

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 60 fr.



Nr. 50 (64) \* 21-28 DECEMBRE 1958  
51 (65) \* 21-28 GRUDZIEN 1958

FP 2373



# POLSKIE KOŁĘDY

## Gdy się Chrystus rodzi

Umiarkowanie

Gdy się Chry - stus ro - dzi - i na świat przy - cho - dzi,  
ciem - na noc w ja - sno - ściach pro - mie - ni - stych bro - dzi.  
żywo  
A - nio - ło - wie - się ra - du - ją, pod nie - bio - sy wy - krzy - ku - ją:  
tempo I  
„Glo - ri - a, glo - ri - a, glo - ri - a in ex - cel - sis De - o”

Gdy się Chrystus rodzi  
i na świat przychodzi,  
ciemna noc w jasnościach  
promienistych brodzi.  
Aniołowie się radują,  
pod niebiosy wykrzykują:  
„Gloria, gloria, gloria  
in excelsis Deo”.

Mówią do pasterzy,  
którzy trzód swych strzegli,  
aby do Betlejem  
czyż prędzej pobiegli,  
bo się narodził Zbawiciel,  
wszego świata Odkupiciel.  
„Gloria, gloria, gloria  
in excelsis Deo”.



## Mizerna, cicha

Umiarkowanie

Mi - zer - na, ci - cha sta - jen - ka li - cha peł - na nie -  
- bie - skiej chwa - - ły: o - to le - żą - cy  
przed - na - mi śpią - cy w pro - mie - niach Je - zus ma - ły.

Mizerna, cicha stajenka licha  
pełna niebieskiej chwały:  
oto leżący przed nami śpiący  
w promieniach Jezus mały.

Przed Nim anieli w locie stanęli  
i pochyleni klęczą,  
z włosy złotymi, skrzydły białymi  
pod malowaną tęczę.

Radość na ziemi, Pan nad wszystkimi  
roztacza blask poranny,  
przepaść zawarta, upadek czarta,  
zstępuje Pan nad pany.



## Dnia jednego o północy

Żywo

Dnia je - dne - go o pół - no - cy, gdy m za - snął w cięż -  
- kiej nie - mo - cy, nie wiem, czy na ja - wie, czy mi się  
śni - ło, że we - dle mej bu - du słoń - ce świe - ci - ło

Dnia jednego o północy,  
gdy m zasnął w ciężkiej niemocy,  
nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło,  
że wedle mej budy słońce świeciło.

Sam się czym prędzej porwałem  
i na drugich zawołałem.  
Na Kubę, na Maćka i na Kaźmierza  
by wstali czym prędzej mówić pacierza.

Nie zaraz się podzwignęli,  
bo byli bardzo zasnęli,  
ale ich po trochu wziął za czuprynę,  
by wstali przywitać Boga - dziecinę.

Wbiegliśmy zaraz do szopy,  
uściskaliśmy Mu stopy.  
Jam dobył fujary a Kuba rogu,  
graliśmy co żywo na chwałę Bogu.



## Jezus malusieńki



Rzewanie

Je - zus ma - lu - sień - ki le - ży na - gu - sień - ki,  
pła - cze z zim - na, nie da - ła Mu Ma - tu - sia su - kien - ki,  
pła - cze z zim - na, nie da - ła Mu Ma - tu - sia su - kien - ki.

Jezus malusieńki  
leży nagusieńki,  
płacze z zimna, nie dała Mu  
Matusia sukienki.

Bo uboga była,  
rąbek z głowy zdjęła,  
w który Dziecię uwinąwszy  
siankiem Go okryła.

Nie ma kolebeczki  
ani poduszeczki,  
we źłobie mu położyła  
siana pod główeczki.

Dziecina się kwili,  
Matusienka lili,  
w nóżki zimno, źłóbek twardy,  
stajenka się chyli.

Józefie starejki,  
daj z ogniem fajerki  
grzać Dziecinę, sam co prędzej  
podpieraj stajenki.



## Pójdźmy wszyscy do stajenki

Żywo

Pójdźmy wszyscy do sta - jen - ki, do Je - zu - sa i Pa - nien - ki,  
po - wi - taj - my Ma - leń - kie - go i Ma - ry - ję ma - tkę Je - go,  
po - wi - taj - my Ma - leń - kie - go i Ma - ry - ję ma - tkę Je - go.

Pójdźmy wszyscy do stajenki,  
do Jezusa i Panienci,  
powitajmy Maleńkiego  
i Maryję, matkę Jego.

Witaj, Jezu ukochany,  
od patryjarchów czekany,  
od proroków ogłoszony,  
od narodów upragniony.

Witaj, Dziecineczko w źłobie,  
wyznajemy Boga w Tobie,  
coś się narodził tej nocy,  
byś nas wyrwał z czarta mocy



## Za kolędę dziękujemy

Żywo

Za ko - lę - dę dzie - ku - je - my, zdro - wia, szczę - ścia win - szu - je - my:  
by - ście so - bie dłu - go ży - li, zdrowi i szczę - śli - wi by - li na ten no - wy rok.

Za kolędę dziękujemy,  
zdrowia, szczęścia wieszujemy:  
byście sobie długo żyli,  
zdrowi i szczęśliwi byli  
na ten nowy rok!

« LA SEMAINE POLONAISE »  
23, rue Taitbout, Paris IX°  
Tel.: TAI 76-44. TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 400 fr.  
półrocznie: 700 fr.  
rocznie: 1.300 fr.

**Przedstawiciel w Belgii**  
Ol. KUC,  
Saint-Nicolas-les-Liege  
76, rue Horloz.  
C. C. P. 66.69.45 Liège

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś  
w numerze**

	Strona
Co nowego w 1959 roku w polskiej gospodarce, zdrowiu, atomistyce, filmie .....	4
Humor Charliego .....	8
Nowocześni „poszukiwacze złota” .....	9
Dodatek historyczny .....	11
Felietony Wiecha i Teofila .....	13
Czy znasz Polskę — ankietę dla starych i młodych ..	14
Gra świąteczna ..	18
Fotoreportaż Wł. Ślawnego z Lyonu ..	20
Początek nowej powieści Barbary Gordon pt. „Ulica Bliska” .....	22
Sport .....	24
Czy właściwie postępujesz z mężem ..	30
Michalinka. Rady od serca .....	31
Mały Tygodnik — dodatek dla dzieci ..	33
Kalendarz na rok 1959 .....	36

**nasza  
okładka**

„Trzej Królowie” — obrazek  
Olgi Siemaszkowej. Na str.  
15, 16 i 17 — polska „Pastorałka”.



# PRZY ŚWIĄTECZNYM STOLE

ŚNIEGIEM przyprószone domy i drzewa, dzwoneczki sanek i noc wigilijna roziskrzona światłami choinek — to polskie Boże Narodzenie — święto najbardziej chyba rodzinne.

Przy świątecznym stole spotykają się starzy i najmłodsi. W świątecznej atmosferze toczą się rozmowy ludzi sobie bliskich i snują się wspomnienia. Dla wielu, bardzo wielu z nas, nastrój świąteczny jest nieodłączny od uczucia tęsknoty za tym co było i za tym co trwa, ale gdzieś zdaleka, niewidziane na co dzień, jeno w wyobraźni...

Nie jeden z nas, aby odtworzyć sobie dobrze znany obraz śniegiem spowitej zagrody i dźwięk sanceczkowych dzwoneczków, przymrużyć musi oczy i przenieść się myślą do swych stron rodzinnych.

I właśnie w dni świąteczne, w dni wolne od codziennych kłopotów i trosk życiowych, więcej myślimy o tych sprawach i więcej myślimy o starym kraju, z którym różne zdarzenia i koleje losu rozdzieliły nas.

A okres świąteczny łączy się też z powitaniem Nowego Roku i życzeniami, które składamy sobie wzajem.

Wśród życzeń wypowiedzianych tu — na Wychoźstwie — znaczna część przypadnie krajowi. Nie tylko dlatego, że mamy tam bliższe lub dalsze rodziny, ale z tego względu, że poczucie Ojczyzny nie opuszcza Polaków w ich najdalszych wędrówkach. Łączy ono z krajem więzią serdeczną rodaków rozsiadanych po wszystkich kontynentach. I płyną z całego świata życzenia wszelkiej pomysłności dla Polski, dla narodu polskiego, który wielkie doświadczył nieszczęść w swej historii i teraz w trudzie, z wysiłkiem ogromnym tworzy nową historię swego życia narodowego.

Nie jest to łatwo wznosić na zgłiszczach nowe miasta, nie jest to łatwo przemieniać kraj zacofany, trapiiony nędzą — w kraj nowoczesnej techniki i warunków życia, które mają być prawdziwie godne człowieka. Toteż każda wiadomość o tym co się w Polsce zmienia na lepsze, co sprawia, że ludzkie losy układają się pomyślniej — raduje nas. I takich wiadomości życzylibyśmy sobie i rodakom w kraju jak najwięcej.

A smuć nas wieści o tym, co jeszcze złe, co utrudnia postęp do lepszego życia. Takich kłopotów i trudności jest jeszcze nie mało, ale doświadczenie uczy, że są one do przezwyciężenia i opanowania.

Pod tym względem bilans ostatniego roku jest na ogół pomyślny. Zaszły w Polsce dalsze, pozytywne zmiany w gospodarce, więcej wytwarza więc, więcej żywności i artykułów przemysłowych mają miasta, w szeregu zawodów nastąpiły podwyżki płac, polscy twórcy i naukowcy osiągnęli szereg nowych sukcesów, polska polityka zagraniczna nabiera wrastającego znaczenia w świecie. To jest dorobek, który cieszyć musi każde polskie serce.

Na tym tle szczególnego nabiera znaczenia rozszerzenie łączności wychoźstwa z krajem, czego znakomitym przykładem były choćby dziesiątki tysięcy Polaków z Francji i Belgii, którzy w ostatnim roku odwiedzili po wielu, wielu latach rozłąki Ojczyznę i mogli się przekonać jak tam jest naprawdę.

Trzeba sobie życzyć, aby w przyszłym, 1959 roku, te odwiedziny miały jeszcze szerszy zasięg, bo nic tak nie sprzyja prawdzie jak obiektywne świadectwo ludzi, którzy o stanie faktycznym przekonać się mogą na własne oczy. To sprawia, że związek Polonii z krajem staje się jeszcze bliższy, jeszcze serdeczniejszy.

Skierowując nasze życzenia pod adresem Polski, nie zapominamy i o Francji. Żyjemy w kraju pięknym, o olbrzymiej tradycji cywilizacyjnej. Pragnęlibyśmy zarówno w interesie własnym, jak i ogólnym, aby Francja z powodzeniem rozwiązała trudne problemy jakie się przed nią zarysowały.

Zyczymy obu naszym Ojczyznom, aby żyły w świecie bez groźby wojny i aby wzajemne stosunki między obu krajami układały się jak najlepiej. Zmniejszy się wtedy odległość między Francją a Polską i zmniejszy się nasza tęsknota.

Wchodzimy w nowy rok z gorącym pragnieniem, aby losy naszych bliskich i nasze losy osobiste, aby losy Polski i Francji, układały się korzystnie dla obu narodów związanych więzami starej, szczerzej przyjaźni.

„TYGODNIK POLSKI”



## ZDROWIE W LICZBACH



Min. R. Barański.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” zwróciła się do ministra Zdrowia prof. dra Rajmunda Barańskiego z prośbą o informacje na temat opieki nad zdrowiem w latach 1959-1965.

W najbliższych latach czynnikiem naszym problemem będzie podnoszenie poziomu naszej służby zdrowia — mówi minister. — Uzyskamy to:

**a** przez zwiększenie liczby lekarzy do blisko 40.000 pod koniec 1965 r. (obecnie mamy ich 24.500), co pozwoli na dotarcie z opieką lekarską do każdego zakątka miasta i wsi;

**b** przez zwiększenie liczby pielęgniarek do 72.680 (obecnie jest ich 56.100). Wypełni to istniejącą jeszcze obecnie lukę i przyczyni się do sprawniejszej opieki nad chorymi. Będziemy jednak dalej powiększać kadry pielęgniarek celem naszym jest bowiem taki stosunek liczb lekarzy do pielęgniarek jak 1:2,5;

**c** zwiększenie liczby farmaceutów do 10.000, a techników farmaceutycznych do 6 tysięcy. Rozszerzymy również sieć aptek do 2.500;

**d** przez wydane rozbudowanie szpitalnictwa. Łóżek szpitalnych mamy jeszcze ciągle za mało mimo dość znacznego rozbudowy w latach dotychczasowych. Aby to zobrać, powiem iż w okresie od 1961 do 1965 nakłady na służbę zdrowia wzrosną o 60 procent w porównaniu z okresem 1956-1960 i wynoszą będą około 7 miliardów zł. Z tego zaś na samo tylko budownictwo szpitalne przeznaczamy blisko 55 procent.

W ten sposób uzyskamy tyle łóżek w szpitalach, że przypadnie 5 łóżek na każdego mieszkańca. Będzie to wprawdzie mniej niż w Danii, Norwegii, czy Szwecji — nie zaspokoi jeszcze całkowicie dużego zapotrzebowania — ale zapełni najdotkliwsze luki.

# GŁÓWNE ZADANIE POPRAWA WARUNKÓW ŻYCIA

Od blisko trzech lat w Polsce toczy się bardzo żywa i ważna dyskusja nad sprawami gospodarczymi kraju. Biorą w niej udział naukowcy i praktycy, włączają swój głos szeregowi pracowników gospodarki. Wiele postulatów owej dyskusji zostało już wcielonych w życie, składając się na to, co potocznie znamy nowym modelem gospodarczym. Wiele innych spraw jest jeszcze w opracowaniu.

Trudno w kilku słowach przedstawić główne zmiany jakie nastąpiły w gospodarce Polski w ciągu ostatnich trzech lat.

### Wzrost produkcji przemysłowej

W pierwszym okresie, okresie szybkiego uprzemysłowienia kraju, trzeba było skupiać się na usunięciu skutków zniszczeń wojennych i na odrobieniu przedwojennego zacofania gospodarczego.

W okresie tak zwanego planu sześcioletniego (1950-1955) wiązało się to z koniecznością jak największego wysiłku w dziedzinie rozbudowy przemysłu, a przede wszystkim przemysłu ciężkiego. Tylko tą bowiem drogą mogliśmy osiągnąć szybką przebudowę gospodarki.

Spójrzmy, co zrobiono w tym czasie?

W Polsce w roku 1956 w porównaniu z rokiem 1937 w przeliczeniu na jednego mieszkańca produkcja energii elektrycznej wzrosła 6,6 razy; węgla kamiennego 3,2 razy; stali surowej 4,2 razy;

kwasu siarkowego 3,1 razy; cementu 3,8 razy; przędzy bawełnianej 1,8 razy.

Oczywiście, cyfry te nie oznaczają, że osiągnęliśmy w powyższych dziedzinach poziom produkcji wystarczający do pokrycia wszystkich naszych potrzeb. Jednakże mówią one o szybkim rozwoju produkcji, który pozwolił nam wreszcie zbliżyć się do poziomu gospodarczego krajów wysoko rozwiniętych.

Nadszedł jednak czas, że postęp gospodarczy Polski zaczął być hamowany przez powstające nierównowagi w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu i nieharmonijny rozwój pozostałych dziedzin gospodarki, szczególnie rolnictwa.

Pod koniec planu sześcioletniego nie tylko uświadomiono sobie w pełni potrzebę zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową, ale zarysowała się również realna możliwość przeprowadzenia takich zmian w oparciu o osiągnięty poziom. Zmiany te wiązały się ściśle z przegrupowaniem sił i środków w strukturze wytwarzania środków produkcji, z poprawieniem sytuacji finansowej i ogólnego gospodarczej rolnictwa, ze zmianami w strukturze handlu zagranicznego. Generalną przesłanką tych zmian było **pełniejsze zaspokojenie potrzeb ludności** oparte o bardziej proporcjonalny rozwój gospodarki jako całości.

### Uporządkować ceny

Wielkim problemem, który stoi obecnie przed Polską jest **dalsze usprawnienie systemu cen, a w związku z tym również systemu płac**. Oba te systemy, które się kształtowały często pod naciskiem bieżących potrzeb, zawierają wiele wad, hamujących dalszy rozwój produkcji i podnoszenie stopy życiowej ludności.

Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że przy kilkakrotnym wzroście cen i płac w stosunku do okresu przedwojennego — energia elektryczna kosztuje mniej niż przed wojną. Wiąże się to z niewłaściwie ustaloną ceną węgla i szeregu innych surowców podstawowych. Ceny tych surowców decydują o niewłaściwym układzie cen większości wytwarzanych produktów.

Można postawić pytanie, dlaczego nie przeprowadzono reformy cen wcześniej?

Przede wszystkim małe wyjaśnienie — **najbardziej rażące non-**

**sensy w systemie płac i cen zostały już usunięte** w ramach ogólnych „porządków” w polskiej gospodarce. Podniesione zostały płace najniższe, renty starcze i emerytury, usunięto rażące dysproporcje w systemie płac, poprawiono bieżące wiele cen. Jednakże ogólna reforma cen jest przedsięwzięciem, którego nie wolno podejmować pochopnie, ponieważ wszelki ruch cen wywiera istotny wpływ na poziom życia ludności. Warunkiem przeprowadzenia takiej reformy jest pełne poznanie skutków, jakie wywrą zmiany cen w poszczególnych dziedzinach. I co ważniejsze — **potrzebne jest nagromadzenie zapasów towarowych**, które umożliwią przeprowadzenie tej poważnej operacji bez naruszenia siły nabywczej ludności i równowagi na rynku.

### Perspektywy 1959 roku

Jakie wobec tego są perspektywy na 1959 rok?

Jeszcze dwa lata temu sytuację gospodarczą w Polsce porównywano do liny napiętej do ostatecznych granic. Do takich granic, że dalsze jej napinanie mogło doprowadzić do katastrofy. Czasy te są już na szczęście bardzo odległe. **Napięcie w gospodarce minęło**. Sytuacja na rynku jest w zasadzie uporządkowana, chociaż nie da się zaprzeczyć, że — jak w każdym kraju — występują jeszcze w niektórych dziedzinach trudności.

Podstawową sprawą, z którą nie zdołano się jeszcze w pełni uporać, jest **ciągle zbyt niska wydajność pracy**, zarówno w porównaniu z innymi krajami, jak i w stosunku do istniejących możliwości produkcyjnych. Dlatego też w ciągu najbliższych lat trzeba skupić się przede wszystkim na wykorzystaniu istniejących możliwości produkcyjnych, usunięciu marnotrawstwa i poprawie jakości produkcji, inwestując przede wszystkim tam, gdzie można się spodziewać najszybszych efektów. Rozsądny program inwestycyjny w dziedzinie przemysłu pozwoli równocześnie bardziej skutecznie zwałczać jedną z największych bolączek, jaką jest nadal trudna **sytuacja mieszkaniowa**.

Uwzględniając te założenia należy patrzeć optymistycznie na perspektywy 1959 roku. W okresie tym powinny się przede wszystkim utrwalić już przeprowadzone zmiany. Należy bowiem pamiętać,

że niezwykle szybki wzrost płac w ciągu poprzednich trzech lat postawił przed gospodarką polską niezmiernie skomplikowane zadanie utrzymania równowagi rynkowej.

Wzrostowi siły nabywczej należało z miejsca przeciwstawić rosnącą masę towarów, by podwyżki płac przyniosły realną korzyść ludności. Możemy z dumą powiedzieć, że zadanie to zostało wykonane, chociaż w dalszym ciągu trzeba poświęcać mu wiele uwagi.

**Niekorzystne kształtowanie się stosunku cen towarów przemysłowych i spożywczych** powodowało bowiem i powoduje nadal, że większość podwyżek płac przeprowadzonych w 1958 roku i poprzednich latach skierowana została na zakup towarów spożywczych.

Istnieje więc potrzeba dalszych wysiłków w dziedzinie rozszerzania produkcji rolnej i przetwórstwa rolnego, a także uatrakcyjnienia cen towarów przemysłowych. Trzeba bowiem pamiętać, że spożycie artykułów pierwszej potrzeby ma już niewiele wspólnego z niskim poziomem spożycia w okresie przedwojennym i szybko zbliża się do poziomu norm naukowo uzasadnionych. Dla przykładu: spożycie mięsa w latach 1933-1937 wynosiło 19,6 kg. na mieszkańca, a w 1957 roku wynosiło już 47,8 kg.; spożycie zaś cukru w tych samych latach: 9,6 kg. i 26,5 kg.

W sumie można wyrazić przekonanie, że niezależnie od wspomnianych już dalszych zamierzeń w dziedzinie poprawy sytuacji mieszkaniowej, będą także w 1959 roku podejmowane kroki zmierzające do dalszego podniesienia poziomu życiowego.

Wiadomo przecież, że w ciągu bieżących pięciu lat postanowiono **poprawę stopy życiowej o 30 procent** i część tego zadania — przypadającą na pozostałe dwa lata tego planu (1959 i 1960) — musi być skrupulatnie wykonana.

Większość trudności, które mogłyby wpływać hamująco oraz większą część realizacji tego zadania Polska ma już poza sobą. Możemy więc wyrazić przekonanie, że **poprawki, jeśli zajdą, to chyba tylko w górę**. Jest to jednakże niezależnie już nie głównie od decyzji władz centralnych, ale od wysiłku, zdolności organizacyjnych i pracowitości całego społeczeństwa.

## PERSPEKTYWY POLSKIEJ ATOMISTYKI • ROZMOWA



Min. W. Billig.

Ostatnio został przekazany do eksploatacji w II Zakładzie Fizyki Jądra Atomowego PAN w Krakowie cyklotron — drugie w Polsce wielkiego znaczenia urządzenie naukowe, stanowiące podstawowy element w badaniach nad energią jądrową. W związku z tym przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” zwrócił się do pełnomocnika Rządu do spraw energii jądrowej w Polsce, min. Wilhelma Billiga, z prośbą o kilka słów na temat rozwoju prac nad energią jądrową w Polsce oraz dalszych planów i zadań atomistyki polskiej na rok 1959, a także perspektyw jej rozwoju.

— Jakże zadania naukowe i cele praktyczne wiążą się z uruchomieniem krakowskiego cyklotronu?

— Służy on wyłącznie dla celów badawczych nad fizyką jądra atomowego. Badania ośrodka krakowskiego koncentrują się na fizyce niskich energii, byłoby niemożliwe bez takich urządzeń, jakimi są akceleratorcy. Cyklotron — to akcelerator, urządzenie przyspieszające ruch jonów.

— A cele praktyczne?

— Być może — mówi min. Billig — że w przyszłości będziemy na krakowskim cyklotronie produkować pewne ilości krótkożyjących izotopów, jakich nie można wytwarzać przy pomocy reaktora atomowego w Swierku. Izotopy te będą służyć celom leczniczym.

— A jak sprawuje się reaktor w Swierku?

— Pracują na różnych jego urządzeniach fizycy z grupy profesorów Burasa i Wilhelmińskiego oraz krakowska grupa pod kierunkiem doc. Janika. Reaktora ato-

movego w Swierku używają dla swoich badań również radiotechnicy. Zaczęliśmy już w Swierku produkcję izotopów fosforu 32 i siarki 35. W przyszłości reaktor jądrowy w Swierku będzie używany do prac z dziedziny chemii radiacyjnej i metalurgii.

— Czy reaktor pracuje już (jak to się dawniej mówiło!) „pełną parą”?

— Celem pełnego wykorzystania jego zdolności zamierzamy wprowadzić w roku przyszłym pracę na trzy zmiany.

— Jak wyglądają inne urządzenia atomowe w Swierku?

— Budowa akceleratora van de Graaffa jest zaawansowana od dawna. Definitywnie zostanie on oddany do użytku w 1959 r. Postępują też prace przy budowie akceleratora liniowego, który będzie ukończony w 1960 r. Budynek fizyki został już oddany do użytku a laboratoria półgorące radiotechniczne oraz laboratoria energetyki jądrowej i inżynierii reaktorowej zostaną wykończone w najbliższym czasie. W przy-

szłym roku będą też oddane do użytku warsztaty elektronowe w Swierku, zatrudniające około 200 pracowników. Warsztaty te będą wytwarzać prototypy tych urządzeń jądrowych, które zostaną przekazane do produkcji seryjnej.

— W jakim stadium znajduje się budowa drugiego reaktora atomowego?

— W tym roku opracowano założenia jego budowy, a w roku przyszłym przystąpi się do samej budowy własnymi, polskimi siłami, w oparciu o techniczną pomoc Związku Radzieckiego. Będzie to reaktor pracujący na naturalnym uranie z grafitowym moderatorem i z chłodzeniem gazowym. Będzie on w dużej mierze służyć dla celów chemii radiacyjnej — nowej gałęzi nauki, która otwiera wielkie perspektywy przed przemysłem chemicznym.

— Jest jeszcze jeden ośrodek prac jądrowych — na Zeraniu, w Warszawie. Co można o nim powiedzieć?

— Jest to ośrodek chemii i technologii jądrowej. Skupia on kilka zakładów naukowych, takich jak zakład technologii materiałów reaktorowych, zakład radiochemii, zakład chemii analitycznej i zakład elektroniki. W 1959 r. zostanie otwarta na Zeraniu nowa hala technologiczna dla produkcji uranu naturalnego w skali półtechnicznej. W hali tej będzie przerabiana ruda uranowa na uran metaliczny. Poza tym zostaną rozbudowane laboratoria służące do prac z dziedziny radiochemii.

— Jak przedstawiają się osiągnięcia naukowe naszych atomistów pracujących w Instytucie Badań Jądrowych?

— Dorobek naukowy naszych specjalistów z dziedziny atomistyki wygląda nadzwyczaj pokaźnie. Ilość prac publikowanych i oddanych do druku w r. 1958 przekracza liczbę dwustu, tj. dwukrotnie więcej, niż w roku ubiegłym. Wiele z tych prac zostało opublikowanych w czasopiśmie zagranicznych, m. in. w „Physi-

# 30 FILMÓW FABULARNYCH

W ROKU 1958 kinematografia polska obok sukcesów handlowych, odnotowała nie lada sukcesy artystyczne. Na międzynarodowych festiwalach filmy polskie (fabularne, dokumentalne, oświatowe, eksperymentalne i in.) zdobywały najwyższe nagrody — Grand Prix lub zaszczytne honorowe wyróżnienia, tam gdzie tych nagród w ogóle nie przyznawano. Bruksela, Wenecja, San Sebastian, Edynburg, Cork, Berlin, San Francisco — to szlak sukcesów polskiego filmu w roku 1958. Polska kinematografia wypłynęła na szerokie wody i już dziś nasz film jest przedmiotem zainteresowania całego świata kulturalnego.

Osiem zespołów, pracujących pod kierownictwem wybitnych twórców filmowych, planuje w roku 1959 realizację około trzydziestu filmów fabularnych. (1)

## Z ostatniej wojny

— Jeżeli chodzi o zespół KADR — informuje nas kierownik artystyczny tego zespołu, znany reżyser Jerzy Kawalerowicz — to na początku roku zaprezentujemy film pt. „Orzeł”, reżyserii Leonarda Buczkowskiego. Jest to dramatyczny film morski, oparty na autentycznych wydarzeniach z ostatniej wojny. We wrześniu 1939 roku polska łódź podwodna „Orzeł” została internowana w Tallinie. Załoga jednak postanowiła przedrzeć się do Wielkiej Brytanii i mimo silnych patroli hitlerowskich na Bałtyku i Kanale Kilońskim cel swój osiągnęła...

Następny film zespołu KADR, to będzie „Krzyż Walecznych”, także historia wojenna, realizowana przez debiutanta Kazimierza Kuca. Ten młody reżyser pracuje również nad nowym filmem, którego bohaterami będzie tzw. trudna młodzież i który poruszy dość powszechny na świecie problem młodych wykołajeńców.

## Nie można żyć bez marzeń

Zespół STUDIO pod kierownictwem znanego reżysera Aleksandra Forda przygotowuje przede wszystkim film pod tytułem „Upadek milionera” — postyckie opowiadanie o dzieciach, którego myślą przewodnią będzie wywód, iż trudno żyć bez jakiegokolwiek marzenia. Ten film reżyseruje Jerzy Nasfeter.

1) Filmów krótkiego metrażu, tzn. filmów dokumentalnych, oświatowych, instruktażowych, rysunkowych, kukielkowych itp. — powstanie w przyszłym roku w Polsce około stu.

Dalszą pozycją zespołu STUDIO będzie film pod tytułem „Na białym szlaku” według scenariusza znanej pary podróżników — małżeństwa Centkiewiczów. Jest to dramat psychologiczny, którego akcja toczy się na dalekiej północy i którego bohaterami są Polak i Niemiec, pojednani w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Kierownik zespołu, reżyser Ford przystępuje wkrótce do realizacji „Ondraszka” — filmu o legendarnym zbrojniku i bohaterze ludowym. Ten film będzie oparty na powieści Gustawa Morcinka.

## Fantastyczno-naukowa „Planeta śmierci”

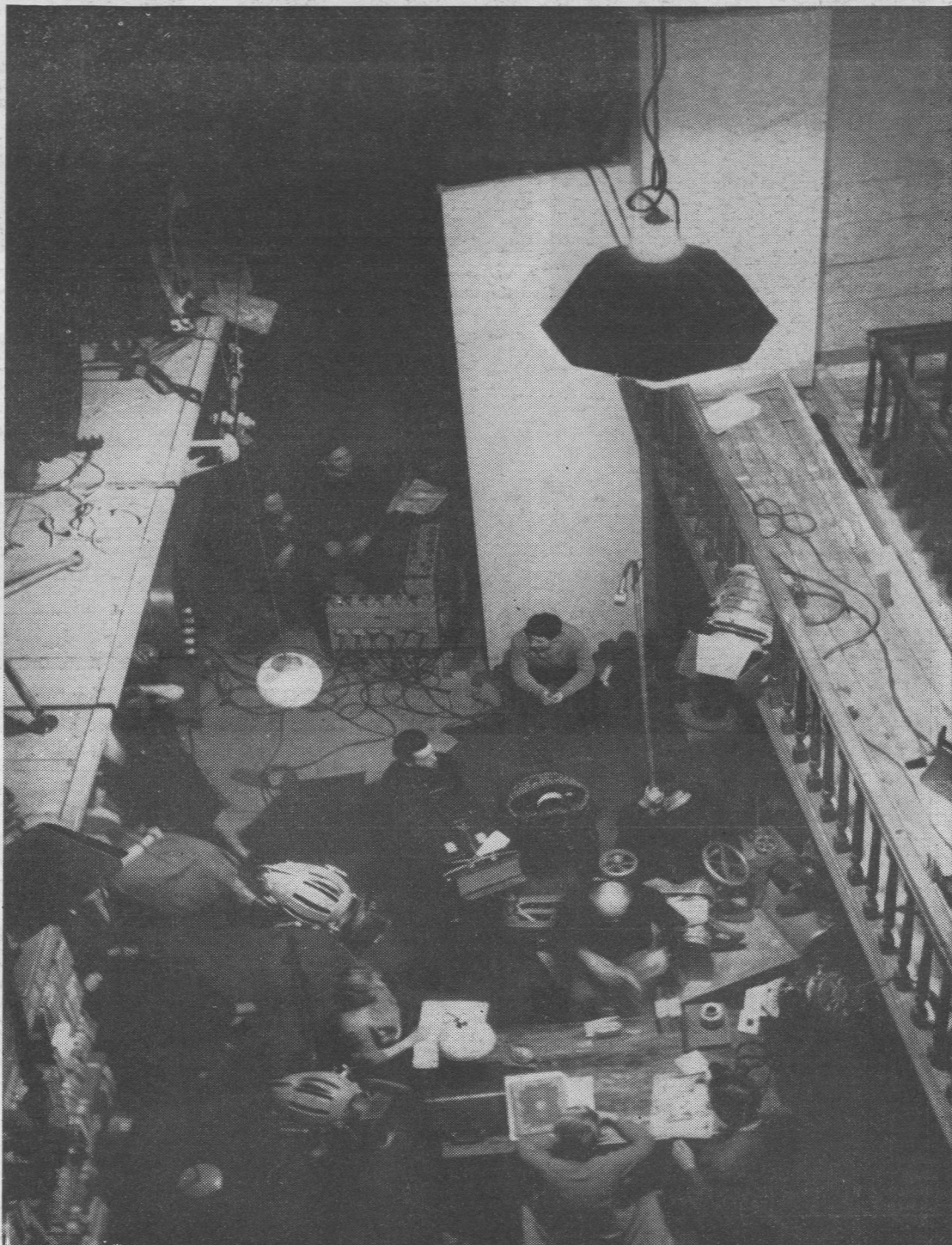
— A plany zespołu ILUZJON? — zwracamy się do Ludwika Starckiego. Starski jest — jak wiadomo — wybitnym scenarzystą, znany jeszcze sprzed wojny autorem scenariuszy wielu filmów i obecnym kierownikiem artystycznym wspomnianego zespołu.

— Rozpoczęliśmy zdjęcia do filmu naukowo-fantastycznego pod tytułem „Planeta śmierci” według znanej powieści Stanisława Lema „Astronauta”. Akcja tego filmu toczy się m. in. na planecie Wenus. Film realizujemy razem z kinematografią Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a obsadę mamy prawdziwie międzynarodową. Grają aktorzy niemieccy, polscy, czescy, francuscy, włoscy, rosyjscy... Gra Japonka, Murzyn, Hindus... Film ten reżyseruje Kurt Maetzig, kierownictwo produkcji i scenografia spoczywają w rękach polskich.

Wkrótce reżyser Bronisław Brok rozpoczyna zdjęcia do filmu komediowego „Cafe pod miogą”, według znanej powieści popularnego Wiecha, a reżyser Lesiewicz pracuje nad scenariuszem sensacyjnego filmu „Czarny Mercedes”... Mamy w planach jeszcze jeden film sensacyjny, mianowicie historię z pracy pogotowia ratunkowego pt. „Pewnej nocy”. Chcemy nakręcić również film o Koperniku według scenariusza Hieronima Morstina. Taki film wymaga oczywiście wielu przygotowań, rzetelnej pracy nad scenariuszem, konsultacji naukowców itd. Konsultantami naszymi przy realizacji tego filmu będą prof. prof. Infeld i Arnold.

O planach zespołu DROGA informuje nas reżyser Antoni Bohdziewicz, twórca uroczej filozoficzno-fantastycznej bajki filmowej pt. „Kalosze szczęścia” i zarazem kierownik artystyczny DROGI.

— Kilku młodych reżyserów z naszego zespołu kończy wkrótce film „Miasteczko”, którego cie-



W atelier filmowym w Łodzi.

Fot. L. Wdowiński.

kawa koncepcja artystyczna polega na wydobyciu atmosfery małego prowincjonalnego ośrodka i ukazaniu tęsknoty za wielkim miastem, tak zrozumiałej u mieszkańców prowincjonalnego miasteczka...

który w czasie okupacji ukrywał się przed hitlerowcami w ten sposób, że w skórze białego niedźwiedzia służył jako żywa reklama ulicznemu fotografowi w Zakopanem.

bowskiej ukończona będzie w przyszłym roku sentymentalna komedia pt. „Wiosna, panie sierżancie!”, nad którą pracuje młody i wybitny reżyser Tadeusz Chmielewski, autor filmu „Ewa chce spać”. W planach zespołu jest ponadto film „Tama” — historia o powodzi na rzece San, film pt. „Chłopiec z salskich stepów”, według znanej książki Igora Newerlego i kilka innych pozycji.

CZESŁAW MICHALSKI

## Z MIN. W. BILLIGIEM

cal Review” i w „Nuovo Ciment-

te”. — Czy sprawa wychowania odpowiedzialnej kadry specjalistów atomowych posunęła się naprzód?

— Przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie istnieje ośrodek szkoleniowy, w którym przekwalifikowuje się na specjalistów „jądrowych absolwentów Akademii oraz inżynierów z innych dziedzin. W 1959 powstanie w Warszawie Szkoła Inżynierii Reaktorowej kształcąca absolwentów wyższych uczelni. Wychowankowie jej kierowani będą do pracy przy reaktorach odpowiednio do swoich specjalności. Będą to inżynierowie, chemicy i fizycy z zakresu energii jądrowej.

Niezależnie od tego pewna ilość naszej młodzieży pragnącej poświęcić się atomistyce kształci się i nadal będzie się kształciła zagranicą, głównie w Związku Radzieckim oraz w niektórych innych krajach obozu socjalistycznego. Część przyszłych atomistów wyjedzie na studia do Francji, Anglii, do krajów skandynawskich oraz do Stanów Zjednoczo-

nych. W przyszłym, 1959 roku, otrzymaliśmy dość znaczną ilość stypendiów naukowych na zagraniczne wyjazdy przez Międzynarodową Agencję Atomową.

— Nasza współpraca z zagranicznymi ośrodkami badawczymi i przemysłowymi w dziedzinie pokojowego wykorzystywania energii jądrowej jest bardzo ożywna — mówi min. Billig. — Szczególnie należy podkreślić wielką życzliwość Komisariatu do Spraw Atomowych we Francji, która to instytucja przyjęła pewną ilość naszych pracowników na doszkolenie i stale się interesuje postępem naszych prac w dziedzinie energii atomowej. Współpraca nasza z francuskim Komisariatem do Spraw Atomowych rozwija się pomyślnie.

Wszystkie dotychczasowe osiągnięcia atomistyki polskiej, prawidłowy przebieg jej rozwoju, wykonanie planów oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość wskazują na to, że kraj nasz znalazł się również w grupie państw rozwijających w poważniejszej skali swoje badania atomowe.

## Przygoda w Texasie

Poza tym reżyser Berestowski kręci film pt. „Rancho w słonecznym Texasie”, typowy film przygodowy, przeznaczony przede wszystkim dla młodzieży, a ja sam zamierzam podjąć pracę nad pewnym filmem historycznym.

Zespół RYTM pod kierownictwem reżysera Jana Rybkowskiego zaprezentuje wkrótce sensacyjny film pt. „Ostatni strzał”, no i oczywiście dalsze serie przygód popularnego pana Anatola, którego znają nasi Czytelnicy ze zdjęć i opisów, zamieszczonych w „Tygodniku Polskim”. Poza tym zespół RYTM przygotowuje nowy film eksperymentalny — metaforę filozoficzną pt. „Stadion”.

Zespół SYRENA, którego kierownictwo sprawuje reżyser Jerzy Zarzycki, kończy wkrótce film „Noc poślubna” według opowiadania Zoli „Atak na młyn”. Ten film — to pierwsza współprodukcja polsko-fińska. Reżyseruje znany fiński filmowiec Eric Blomberg, grają aktorzy fińscy, szwedzcy, polscy. Poza tym w zespole SYRENA powstaje ciekawy film „Biały niedźwiedź” — dramatyczny na historia żydowskiego chłopca,

## „Wiosna, panie sierżancie!”

START — to nazwa zespołu, którym kieruje Wanda Jakubowska, twórczyni pamiętnego filmu „Ostatni etap”. W zespole Jakub-

## PACZKI DO POLSKI

- wszelkie artykuły i lekarstwa z zagranicy;
- paczki krajowe, wolne od cła;
- paczki do Rosji, co płatne we Francji;
- sprowadzanie krewnych z Polski (transfer kosztów za przejazd, korzystniej aniżeli ograniczony terminem bilet kolejowy) najpewniej i na odpowiedzialność firmy, załatwi Ci biuro:

## ORANIA

16, rue Vezelay — PARIS 8-e

NAJSTARSZE BIURO PACZEK W EUROPIE  
ISTNIEJE OD DWUNASTU LAT  
Gdziekolwiek na świecie masz krewnych lub przyjaciół, podaj im nasz adres.  
Na ich zlecenie, w ciągu kilku dni otrzymasz żądany artykuł.



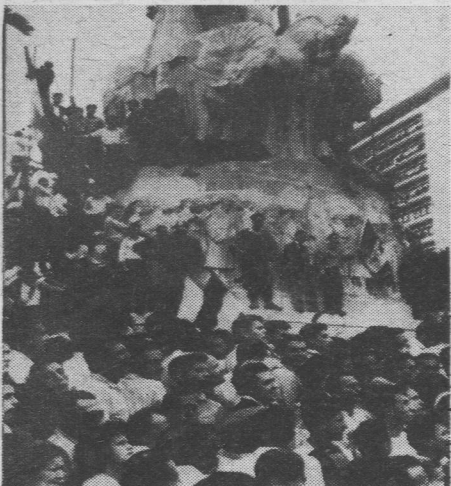
Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, którego imieniem nazwano plan rozbrojenia atomowego Europy środkowej.



W styczniu proklamowane zostało utworzenie Zjednoczonej Republiki Arabskiej, obejmującej Egipt, Syrię i Jemen. Na zdjęciu Kwatly, Nasser i El Badr przywódcy tych krajów.



Delegacja polskich parlamentarzystów złożyła w lutym wizytę w parlamencie francuskim, zwiedzając również Francję, m. in. Metz, Reims, Marsylię, Niceę, zapórę na Rodanie.



13-go maja rozpoczął się w Algierii ruch tzw. „ocalenia publicznego”, domagający się zmiany ustroju we Francji.



Organizacje demokratyczne urządziły w maju manifestację w Paryżu w obronie zagrożonej Republiki. Wzięli w niej wspólnie udział komuniści, socjaliści i radykałowie.



1-go czerwca ster rządów obejmuje gen. de Gaulle, tworząc gabinet z udziałem socjalistów i zapowiadając opracowanie nowej Konstytucji, przeznaczonej dla V Republiki.

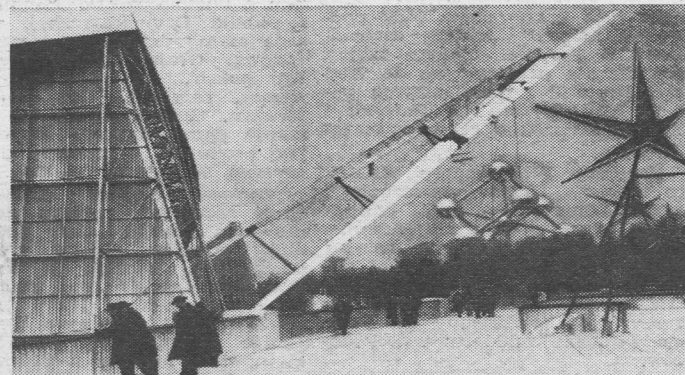
# Fotografie z albumu wydarzeń



Znakomity pianista Witold Małcużyński, jak wielu innych Polaków rozproszonych po świecie odwiedził w tym roku Kraj.



Pomnik Fryderyka Chopina powrócił na dawne miejsce do warszawskich Łazienek. Pomnik ten, jak wiele innych pamiątek narodowych, zniszczyli hitlerowscy okupanci.



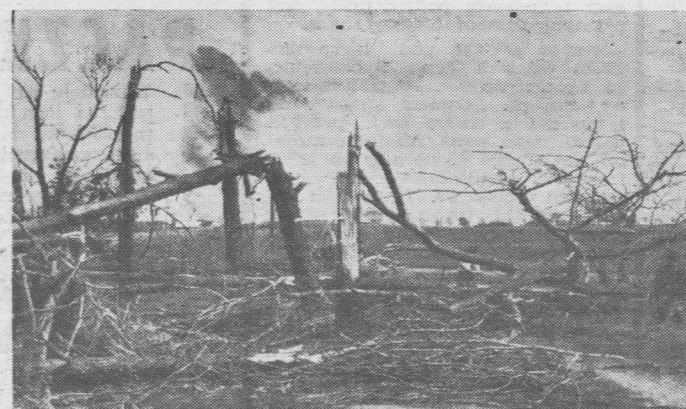
W maju król Belgów dokonał w Brukseli otwarcia światowej wystawy „Expo 58”, którą zwiedziło ponad 40 mln. osób. Wystąpiło na niej „Mazowsze” zdobywając wielkie uznanie.



Podczas wiosennej sesji Sejmu przewodn. Rady Państwa A. Zawadzki, ogłosił program uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego, które zostanie uczczone wybudowaniem 1000 szkół.



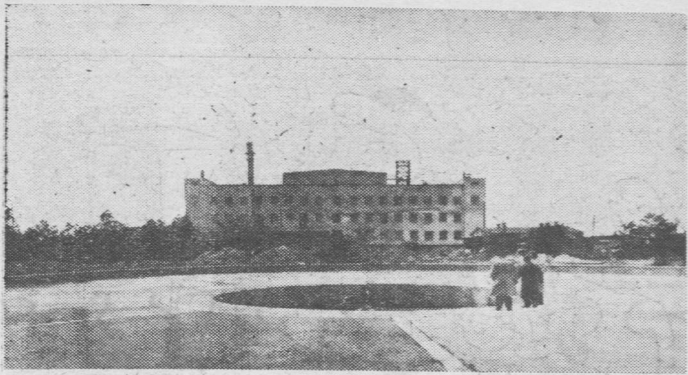
Okazale wypadła grupa polskiej młodzieży podczas uroczystości w Orleanie dla uczczenia pamięci Joanny d'Arc.



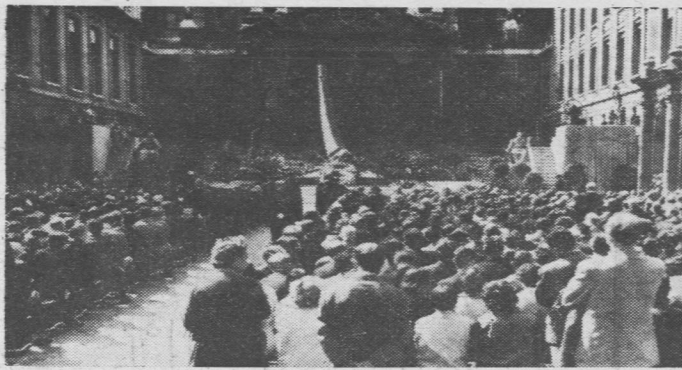
Liczne powodzie i klęski żywiołowe w postaci huraganów spowodowały w tym roku ciężkie straty w Polsce. Szczególnie ucierpiały ziemie nad Wisłą, Odrą, Bugiem i Narwią.



W lipcu rozpoczęła się w Libanie długotrwała wojna domowa i nastąpiła interwencja wojsk amerykańskich. Jednocześnie nie niemal nastąpił przewrót w Iraku obalający monarchię.



W Świerku uruchomiono pierwszy polski reaktor atomowy, a w Bronowicach pierwszy polski cyklotron. Sukcesem jest również zbudowany w Polsce mózg elektronowy XYZ.



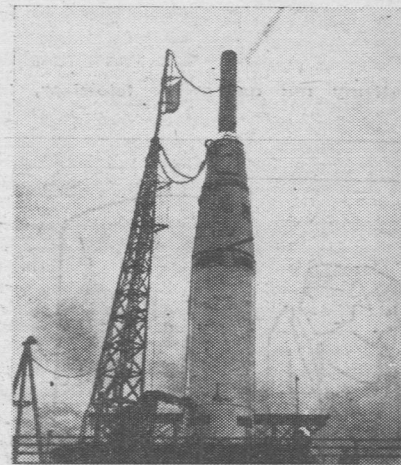
W sierpniu zmarł w Paryżu uczony światowej sławy prof. Joliot-Curie. Zmarły był zięciem naszej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie i wypróbowanym przyjacielem Polski.



W uroczystościach 140-lecia Uniwersytetu Warszawskiego wzięli udział liczni uczeni przybyli z różnych stron świata.



Po śmierci Papieża Piusa XII nowym Papieżem został wybrany kardynał Roncalli, który przybrał imię Jana XXIII.



W ciągu roku Amerykanie wielokrotnie próbowali odebrać Rosjanom pierwszeństwo w dziedzinie sputników.



Sensację wywołał rozwód pięknej Soraji, która opuściła szacha Iranu, nie mogąc mu dać potomka — następcy tronu.



Dzieci Polonii Francuskiej przebywające na koloniach letnich w Polsce, podejmowane były przez w.-premiera Nowaka.



Podczas spotkania w Pekinie, premiera Chruszczowa z prezydentem Mao Tse tungiem wyrażono wspólne stanowisko w sprawach międzynarodowych.



Fotoreporterzy polscy i zagraniczni polują na uczestników amerykańsko-chińskich rozmów, toczących się w Warszawie w sprawie wyspy chińskiej Quemoy.



W Krakowie przyszli na świat ozworaczki — Anna, Otylia, Józef i Franciszek Dudkowie. Dzieci pod dobrą opieką chowają się zdrowo i skończyły już 7 miesięcy.



Działkowie patriotycznej organizacji greckiej EOKA, prowadzą na Cyprze nieustającą walkę wyzwolenczą. Grecja odrzuciła plan premiera Mac Millana.



Po wrześniowym referendum odbyły się w listopadzie wybory do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, które całkowicie zmieniły oblicze parlamentu.



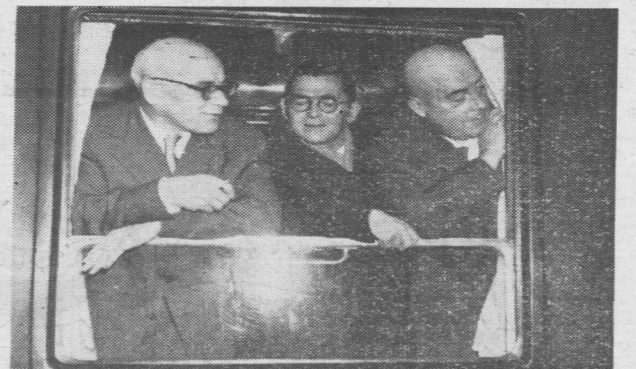
Chruszczow ogłosił projekt statutu Berlina zach. jako wolnego miasta. Na zdjęciu Chruszczow i Ulbricht na lotnisku w Berlinie przed kompanią honorową.



Françoise Sagan przeżyła w tym roku dwie emocje. Wyszła za mąż za swego wydawcę i została skazana za spowodowany w ub. r. wypadek samochodowy.



W kraju obchodzono w tym roku 400-lecie Poczty Polskiej. W uroczystościach wziął udział oryginalny dyliżans pocztowy, który budził nie małą sensację.



W październiku udała się do ZSRR delegacja rządowa z Gomułą na czele. W deklaracji podkreślono raz jeszcze niezmienną granicę na Odrze i Nysie.



— Przede wszystkim kazaliśmy mu naprawić telewizor, który przyniósł w zeszłym roku!...



— Obiecaliśmy Jasiowi święta w Zakopanem...



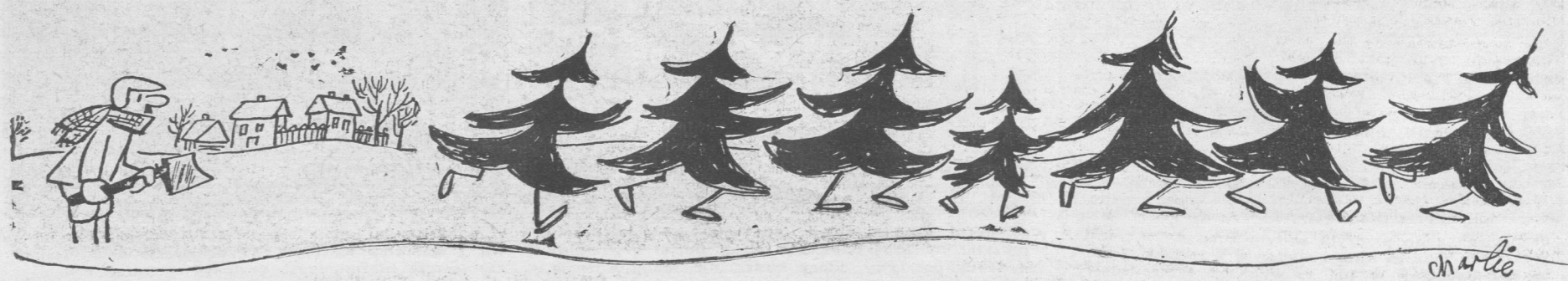
— Zgadnij kochanie, co sobie od ciebie kupiłam na gwiazdkę...



← Pośpiesz się Zosiu; tam na dole czeka na nas drzewko...



— Należymy do Towarzystwa Ochrony Przyrody — i nie wycinamy drzewek...





## GUBIN

nad dalekim Jang-Tse-Kiangiem...

Fabryczne marki są swego rodzaju ambasadorami w kraju i zagranicą — miast i miasteczek polskich Ziemi Zachodnich. Za każdą z takich marek kryje się tętniąca pracą zakład produkcyjny, dający zatrudnienie setkom, a gdzieś indziej i tysiącom mieszkańców niewielkich skupisk ludzkich.

Jednak wiele jest jeszcze na Ziemiach Zachodnich miast i miasteczek, których mieszkańców nie budzi rankiem ryk fabrycznych syren, mimo, że ponad dachami domostw widać tu i ówdzie sterujące, wysokie kominy. Istniejące tu niegdyś zakłady produkcyjne od kilkunastu lat straszą pustymi oczodołami okien. To wojna pozostawiła po sobie na długo smutną spuściznę — wypalone szkielety fabryk, ruiny domów.

Podczas, gdy szybciej odbudowano większe miasta i uruchomiono ich zakłady przemysłowe, w miasteczkach do dziś sytuacja jest bardzo trudna. Przez długie lata nie znajdowano środków na odbudowę tych miast — były w kraju pilniejsze potrzeby. Toteż miasteczka te nie rozwijały się, a liczba ich mieszkańców zwiększała się bardzo powoli. Powodem małego zaludnienia był przede wszystkim brak zakładów pracy, w których można by znaleźć zatrudnienie.

W roku ubiegłym Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i rząd

zainicjowały politykę aktywizacji zaniedbanych miasteczek i osad, rozrzuconych na zachodnich i północnych krańcach Polski. Na aktywizację gospodarczą i osiedleńczą państwołoży olbrzymie sumy. Odbudowuje się wiele średnich i mniejszych zakładów przemysłowych, powstają warsztaty rzemieślnicze. Wznosi się i odbudowuje szereg budynków mieszkalnych.

Aktywizacja małych miasteczek wymaga przede wszystkim inicjatywy i przedsiębiorczości miejscowych władz i społeczeństwa. Ale to nie wystarczy — potrzebna jest pomoc z zewnątrz. Potrzebni są głównie fachowcy: inżynierowie, technicy, wykwalifikowani robotnicy, rzemieślnicy. Na tych ludzi czeka się tu z otwartymi rękami. Szczególnie mile widziana jest młodzież.

Kiedy w kwietniu ubiegłego roku Komitet Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej w Zielonej Górze wystosował apel, wzywający młodzież z centralnych rejonów kraju do osiedlenia się na Ziemi Lubuskiej wezwaniu to podchwyciło kilka grup młodych inżynierów, techników i robotników z różnych stron Polski. Postanowili oni zagospodarować i uruchomić kilka zniszczonych podczas wojny zakładów pracy. Przybyło ogółem ponad czterystu młodych fachowców, którzy przystąpili z miejsca do pracy. Kilkunastomiesięczna ich działalność przyniosła już pierwsze rezultaty. Kosztowało to jednak, a w wielu wypadkach kosztuje nadal, sporo trudu i wyrzeczeń ze strony młodych pionierów. Przyjrzyjmy się bliżej wysiłkowi jednej z takich grup, uwieńczonego już sukcesem...

odbywaliśmy wojaże do Zielonej Góry, Warszawy, Grudziądza i innych miast, zabiegając o fundusze i maszyny, interweniując i kłócąc w różnych instytucjach, które opóźniały nam terminy wykonania robót.

— Sypały się na nasze głowy kolejne ciosy — dodaje elektryk Lonzer. — Wojewódzkie Biuro Projektów nie wykonało w terminie dokumentacji technicznej zakładu. Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane po miesiącu porzuciło rozpoczęte roboty, tłumacząc się pilniejszymi zamówieniami i brakiem murarzy.

Nie łatwo było również z maszynami. „Unia” wykrcęła się z obietnic, przekazując lepsze maszyny innym zakładom, Gubino wi zaś oferując przestarzałe modele, wyprodukowane w 1900 roku! Wreszcie opóźniono też przekazanie przyrzeczonych 2.500.000 zł. z funduszu Ministerstwa Pracy.

— Pomijamy już takie „drobiazgi”, jak brak mieszkań — dołącza swój głos do wywodów kolegów Burzyński. — Mniej odpornych cichaczem opuszczali Gubin. Została nas szczupła garstka — zaledwie ośmiu. Pobór do wojska wyrwał z tej grupki jeszcze trzech. Jest nas obecnie pięciu: dyr. Sikora, Madziarz, Lonzer, Ratajecki i ja. Później przybyli tu jeszcze z Grudziądza: inż. Zieliński, który objął stanowisko głównego inżyniera po Wolnowskim oraz technolog Krzyk. Uciekinierów zastąpiła miejscowa młodzież, a zwłaszcza przybyli z ZSRR repairanci, którzy liczną grupą zgłosili się do pracy w „GZMPT”.

### Zadymił wreszcie komin

— Z motyką na słońce porwali się — harcerzyki — mówili złośliwi ludzie obserwując z ubocza wysiłki grudziądzkich uparciuchów. A mimo wszystko wytrwali, uporali się z kłódami, które waliły się im pod nogi.

— Spójrzcie na nasz zakład — pokazują teraz z dumą — nie wygląda on jeszcze pięknie, ale o kosmetyce pomyślimy później. Dużo pozostało tu jeszcze do zrobienia, niemniej odwaliliśmy już kawał roboty.

I rzeczywiście! Nie minęło jeszcze półtora roku od momentu, kiedy młodzi cisnęli za fabryczny mur wyrwane z korzeniami drzewka i chwasty, a ruszyła produkcja. Na razie tylko w jednej hali rozbrzmiewa stukot maszyn. Krzątają się robotnicy. Tak więc od 22 lipca, którego to dnia nastąpiło uroczyste otwarcie, nazwę: Gubińskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego, reprezentuje u-

ruchomiony obiekt przemysłowy. Jest to niewątpliwie sukces młodych budowniczych.

W GZMPT pracuje niemal wyłącznie młodzież. Spośród całej 40-osobowej załogi, Łódzkie tylko dyrektor i jeden z robotników zwany popularnie „dziadkiem”, licząc powyżej trzydziestu lat.

Koło Związku Młodzieży Socjalistycznej, do którego należy większość pracowników, wykazuje się dużą aktywnością nie tylko na terenie zakładów, lecz i w mieście.

Wieczorami, po pracy, niektórzy młodzi robotnicy dokształcają się. Na przykład Lonzer i Madziarz chcą zostać mistrzami w swoich zawodach.

Kilku wprowadziło się do nowych, pachnących świeżym tynkami mieszkań. Sprowadzają rodziny. Gubin zyskuje nowych obywateli.

— Zostaniemy tu na stałe. Rozbudujemy zakład — mówią. — Chcemy w 1960 roku dać produkcję wartości 10.000.000 złotych. Zamówień mamy moc — idą one w setki tysięcy sztuk różnych narzędzi. Abyśmy tylko podołali z ich realizacją.

— Obecnie produkujemy graco ogrodnicze z wymiennym ostrzem. 20 września rozpoczęliśmy produkcję obsad do grac innego typu. Leży już ich w magazynie przeszło 5 tysięcy sztuk.

Gubińskim zapaleńcom śmieją się oczy, kiedy mówią o przyszłości swego zakładu. Oczywiście wyraźniej widzą już drugą halę produkcyjną z nowoczesnymi obrabarkami, które pozwolą im produkować bardziej skomplikowane narzędzia, takie jak na przykład siewniki ogrodnicze, obsypniki, spulchniacze.

Hala wraz z wyposażeniem będzie kosztować około 3 miliony zł. Zdobyte tych funduszy na inwestycję, nadal — pamiętajmy — nie objęta żadnym planem rozwoju narodowej gospodarki — to trudny orzech do zgryzienia dla gubińskich zapaleńców. Ale nie rezygnują z wysiłków.

Tymczasem zaś cieszą się z nowouruchomionej kotłowni, która gwarantuje, że zimą nje będą pracować przy koksownikach. Wykańczają pomieszczenie na spawalnię. Adaptują pozostały z czasów wojny bunkier na magazyn paliw płynnych.

Sceptycy przestali lekceważąco nazywać członków załogi GZMPT — harcerzykami. Dzieło, którego dokonali młodzi, zasługuje na szacunek dla jego twórców. I z takim spotykają się też w Gubinie coraz częściej.

Jan Kowalczyk



...W mieszkaniu niejednej rodziny w Polsce można znaleźć popularny, tani radiodbiornik produkcji Dzierżoniowskich Zakładów Radiowych. Setki tysięcy egzemplarzy gazet i czasopism drukują codziennie nasze zakłady poligraficzne na papierze pochodzącym z podszczecińskiej fabryki w Skolwinie. A obłaskie turbiny pracują nawet w elektrowniach

## N O W O C Z E Ś N I P O S Z U K I W A C Z E Z Ł O T A

KIEDY przyjechali tutaj — kwitły bzy. Szli ze stacji gładką, asfaltową szosą, niosąc w rękach walizki, kufrы i tobołki — co kto miał. Niektórzy cały swój dobytek pomieścili w plecakach.

Złota tablica, która wkrótce wyłoniła się przed ich oczyma, miała wypisaną dużymi, czarnymi literami nazwę miasta. Przy stanęli, rozejrzeli się wokół, któryś sięgnął po popierosy.

— A więc to tak wygląda ten nasz Gubin — powiedział technik Dominik przypalając od sąsiada „Sporta” — ruiny, gruzu... To chyba właśnie w takich dziurach diabeł mówi dobranoc...

Akcent położony na wyrazie „nasz” z miejsca ożywił pozostałych. Zaczęli dowcipkować na temat tego, co ich tu czeka, typować kandydata na najchętniejszego, który pierwszy weźmie nogę za pas.

Najniecierpliwsi chcieli jak najprędzej obejrzeć obiekt, będący celem ich bez mała 500-kilometrowej podróży.

— Fabryka jest dalej, przy ulicy Zymierskiego — wyjaśnił inżynier Wolnowski. — Widzicie ten komin, tam na lewo? — dodał gdy minęli sosnowy zagajnik. — Oto ona, nasza „wybranka”.

Nie przedstawiał się ten obiekt atrakcyjnie. Jako tako polatany dach miał tylko jedną ocalałą halę, użytkowaną przejściowo przez miejscowy ośrodek maszynowy. Pozostałe pomieszczenia legły w gruzach, na których zdążyły już wyrosnąć paroletnie brzożki, zasiane przez figlarny wiatr. Zionął pustką pokiereszowany budynek administracyjny. Wałaly się jakieś zardzewiałe wraki maszyn.

Do młodych głów zaczęły się cisnąć trwożliwe myśli: — Czy da-

my sobie radę? Tyle tu roboty, a nas niespełna trzydziestu...

Zostali jednak. I już następnego dnia otoczeni hałaśliwą sforą zaciekawionej dzieciarni, zabrali się do oczyszczania i porządkowania fabrycznego terenu. Powyrywali seledynowe brzożki i wybujałe lebiody, cisnęli je w wsiekleńść poza fabryczny mur. Zeby już tu nigdy więcej nie wyrosły...

### Na przekór wszelkim trudnościom

Młodzi zapaleńcy przybyli do nadgranicznego Gubina — z Grudziądza. Pracowali tam w fabryce maszyn rolniczych „Unia”. Będąc członkami ZMS, stanęli na apel zielonogórskiej organizacji. Postanowili osiedlić się nad Nysą, by tu — na kresach Rzeczypospolitej — odbudować zdevastowaną fabrykę.

Kiedy powołano dyrekcję fabryki grudziądzcy ZMS-owcy wystąpili z projektem, aby odbudowywany zakład produkował narzędzia ogrodnicze, na które istnieje w kraju duże zapotrzebowanie; sprzęt ogrodniczy sprowadzany jest bowiem przeważnie z zagranicy.

Nabiedził się dyrektor Sikora — też członek grudziądzkiej grupy — zanim projekt zaakceptowano. Wtrącały swoje „trzy grosze” różne tak zwane czynniki, które w gruncie rzeczy — jak wspomina dziś dyrektor — dużo gadały a mało pomagały.

Macierzysta „Unia” obiecała pomoc w wyposażeniu zakładu w maszyny, uzyskano też pierwsze sumy z funduszu ministra Pracy i Opieki Społecznej. Gubińskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego — taką nazwę nadano odbudowywanemu zakładowi — miały ruszyć już w pierwszym półroczu 1958 roku.

Nie poszło to jednak tak gładko — jakby się mogło wydawać. Za-

palem i entuzjazmem nie mogli młodzi nadsztukować szczupłego zasobu swych własnych sił. Zabrakło pieniędzy, a to siłą rzeczy zahamowało tempo odbudowy fabryki. Zakład traktowany jako inwestycja ponadplanowa, mógł liczyć tylko na fundusze wygospodarowane, lub zaoszczędzone z inwestycji planowych.

— Podczas, gdy koledy inżynierowie i technicy pracowali na zmianę przy rajzbretach nad opracowaniem dokumentacji technicznej narzędzi, których produkcję mieliśmy podjąć — opowiada dyr. Sikora — my z Wolnowskim



To właśnie oni przybyli tutaj pierwsi.

# KOBIETY GÓRA!

Na 100 mężczyzn w Polsce

przypada 108 przedstawicielek płci pięknej

**W**ZYCIU każdego narodu są okresy, w których występują masowe ruchy ludności. Najczęściej powodem takich zmian są albo wojny, albo sytuacja powstająca zaraz po wojnie.

Tak też było ostatnio w naszym kraju. W czasie minionej wojny okupacja niemiecka zmusiła do przemieszczenia się kilku milionów ludności. Jedni zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych i na miejsca robót przymusowych, inni musieli opuszczać swoje miejsca zamieszkania przeznaczone dla niemieckich kolonistów i osiedlać się tam gdzie im nakazano. Oblicza się, że obie grupy objęły w sumie ponad trzy miliony Polaków.

Jeszcze większe ruchy ludnościowe nastąpiły po zakończeniu wojny. Otrzymaliśmy ponownie swoje stare ziemie na zachodzie kraju. Na podstawie umów międzynarodowych mogli z tych ziem wyjechać Niemcy. My zaś osiedliśmy na nich ponad 5 milionów ludzi, pochodzących z różnych części kraju, zwłaszcza z byłych województw wschodnich.

## Emigracja już nie istnieje

Ruch ludności nie zakończył się po zasiedleniu Ziemi Zachodnich. Wymiana ludności pomiędzy poszczególnymi rejonami Polski trwa nadal i wywołana jest różnymi przyczynami. Należy do nich również różny stopień zagospodarowania poszczególnych dzielnic i różne warunki pracy.

Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że w województwach południowo-wschodnich, gdzie występuje duże rozdrobnienie gospodarstw chłopskich — istnieje nadmiar rąk do pracy, natomiast w wielu województwach rolniczych na północy i zachodzie kraju występuje brak ludzi do pracy w rolnictwie. Niektóre grupy zawodowe, jak na przykład robotnicy budowlani, poszukiwani są na ogół w całym kraju. A nie wszędzie zgłasza się dostateczna liczba ludzi do pracy. Wszystkie niedogodności i za-

burzenia gospodarcze występujące w okresie przedwojennym, trudne były do usunięcia i prowadziły z reguły do emigracji wielkich rzesz wartościowych, najbardziej rzutkich ludzi. Wystarczy powiedzieć, że w okresie około 50 lat — do wybuchu pierwszej wojny światowej, na skutek różnych przyczyn — politycznych i gospodarczych wyemigrowało z obszarów polskich ponad 3 i pół miliona osób, w tym niemal 2 miliony do Ameryki Północnej.

Między pierwszą i drugą wojną światową emigracja przybrała znacznie większe rozmiary, zmieniły się tylko jej kierunki. Łącznie w ciągu dwudziestu lat wyemigrowało ponad 2 i pół miliona osób (wraz z emigracją sezonową). Najwięcej w tym okresie, bo ponad 500 tysięcy osób wyemigrowało do Francji, na drugim dopiero miejscu stoi USA z 250 tysiącami osób.

Ciekawe przy tym jest zestawienie osób emigrujących według zawodów: ponad połowa byli to pracownicy rolnictwa, górnicy i robotnicy przemysłowi stanowili niewiele ponad 10 procent ogólnej liczby emigrantów niesezonowych.

To zestawienie jest jeszcze jednym potwierdzeniem faktu, że najbardziej groźnym zjawiskiem, zmuszającym ludzi do szukania zarobku poza granicami kraju było przeludnienie wsi.

Dzisiaj sytuacja zmieniła się pod tym względem. Wprawdzie w niektórych okolicach występuje jeszcze nadmiar ludzi na wsi, ale mogą oni znaleźć w każdej chwili — jeśli tylko zechcą — pracę w innych województwach. Nie występuje więc w żadnym wypadku konieczność emigrowania. Dlatego też emigracja nie jest zjawiskiem, które by występowało w naszym kraju. I nie jest też brane pod uwagę na przyszłość.

Fachowcy zajmujący się planowaniem mieli na przykład przy opracowywaniu planu perspektywicznego do roku 1975 do wyboru kilka możliwych rozwiązań sprawy ludności i zatrudnienia. Wy-

brali rozwiązanie bez emigracji, gdyż nasz rozwijający się kraj jest w stanie zapewnić wszystkim zdolnym do pracy zatrudnienie i stałe podnoszenie poziomu życiowego.

## Rosną miasta

Pozostają więc jedynie wewnętrzne ruchy ludności, które zresztą odbywają się stale. Najgłośniejszym ich przejawem, po zakończonym wielkim ruchu przemieszczającym lat powojennych, w dalszym ciągu jest przemieszczanie się ludności wiejskiej do miast. Jest ono również wynikiem poważnych przekształceń, jakie zaszły w naszym kraju.

W okresie przedwojennym w miastach żyło tylko ok. 28 % ludności, obecnie zaś w miastach żyje niemal 46 procent ogółu ludności. Nastąpiło przesunięcie świadczące o postępach uprzemysłowienia kraju — coraz więcej ludzi główne swe zatrudnienie i źródło utrzymania ma poza rolnictwem.

## Przyrost naturalny

W chwili obecnej ludność nasza osiąga już niemal 29 milionów i przewiduje się, że w dalszym ciągu będzie wzrastała w najbliższych latach. Mamy bowiem bardzo wysoki przyrost naturalny. Różnica między liczbą ludzi, którzy się rodzą i liczbą tych, którzy umierają daje nam przyrost naturalny wynoszący około 1,9 procent, czyli co roku na każde 1.000 mieszkańców ludność wzrasta o 19 osób.

Fakt ten trzeba bardzo rozważnie uwzględnić przy wszystkich planach gospodarczych. Należy bowiem pamiętać, że w 1960 roku będzie nas 30 milionów, w 1965 — 32.300.000, a po dalszych dziesięciu latach ponad 37 milionów.

## Co mówi demografia?

Demografia — która jest nauką zajmującą się specjalnie zbiorowiskiem ludzi, jego strukturą i rozwojem, musi dawać bardzo szczegółowy obraz zjawisk, jakie zachodzą w tak dużej masie ludzkiej. Inaczej bowiem założeniom gospodarczym brakowałoby realnego liczenia się z rozwojem ludności.

Nie wystarczy przy tym znać kierunki i wielkości poszczególnych ruchów ludnościowych w kraju. Nie wystarczy też znajomość liczby obywateli, którą dają urzędzane co pewien czas powszechnie spisy ludności. (Ostatni był w 1950 roku, następny ustalony jest na 1960 rok).

Demografowie badają również wiele innych danych dotyczących zbiorowości ludzkiej. Interesuje ich na przykład, jaki jest stosunek ilościowy mężczyzn do kobiet. Kobiety przeważają na ogół we wszystkich krajach europejskich. W Polsce jest tak samo — na 100 mężczyzn mamy bowiem około 108 kobiet. Przewaga ta zresztą maleje, największa zaś była bezpośrednio po wojnie.

Jednym sowem, aby dobrze planować rozwój gospodarki, która przecież ma służyć człowiekowi, musimy jak najlepiej wiedzieć o tym człowieku. I wiemy też coraz więcej, między innymi dlatego, że mamy coraz dokładniejsze statystyki, które pozwalają na śledzenie największych nawet ruchów ludności i możliwie dokładnie przewidywanie, jak się będzie rozwijała sytuacja ludnościowa w przyszłości.

Tadeusz JAWORSKI



**PACZKI P.K.O.**  
to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek

**DLA RODZINY W KRAJU.**

- Paczki żywnościowe
- Paczki tekstylne
- Płotna
- Samochody
- Motocykle
- Rowery
- Cement, Cegła, Meble
- Radia, itd., itd.

Zwracacie się po cenniki i próbki:

**BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.**  
23. RUE TAITBOUT PARIS-9<sup>e</sup>

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

## KOLEĘDY

Nagrane w katedrze Św. Jana w Warszawie. Śpiewa chór męski przy kościele Św. Jakuba

**10 NAJPIĘKNIJSZYCH POLSKICH KOLEĘD NA JEDNEJ PŁYDCE 33-OBROTOWEJ**

L.0197. — Wród nocej ciszy — Bóg się rodzi — Lulajże Jezuniu — Pójdźmy wszyscy do stajenki — Anioł pasterzom mówić — Przystąpmy do szopki — Mędry świata — W żłobie leży — Jezus malusienki — Gdy się Chrystus rodzi.

Cena płyty z przesyłką Frs. 2.225.—

Płyte wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatną przy odbiorze. — Zamówienia prosimy adresować:

**„PAVILON RECORD CO”**  
14, rue Saint-Louis-en-l'île, Paris (4)

## KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, Paris (8). — Telefon BALzac 10-57.

**POLECA NA GWIAZDKĘ DUŻY WYBÓR CENNYCH KSIĄŻEK:**

GOLUBIEW, Bolesław Chrobry, piękne wyd. opr. pł., 6 t. 4.000 fr.  
CHLEDOWSKI, Rzym, Ludzie Odródnienia, wyd., opr. pł. 1.500 fr.  
SIENKIEWICZ, Krzyżacy, opr. płóc. 2 tomy ..... 900 fr.  
— Bez dogmatu, opr. płóc. .... 650 fr.  
— Rodzina Połanieckich, opr. płóc. 3 tomy .. 1.000 fr.  
DUMAS, Trzej Muszkieterowie, luksusowe wydanie ..... 945 fr.  
BORUDZKA, Malowane domy. Książka dla dzieci dorosłych, barwnie ilustrowana, znanąjąca czytelników z pięknem polskiej sztuki ludowej 560 fr.  
TUWIM, La locomotive, w języku franc., opr. ilustr. .... 330 fr.  
Pamiętniki Żołnierzy Baonu „Zośka” (o Pówest, Warszawy) 1.000 fr.  
SZCZAWIEJ, Antologia Polskiej Poezji Podziemnej (1939-45) 1.400 fr.  
SZOBER, Słownik poprawnej polszczyzny, opr. pł. 1.900 fr.

Książki wysyłamy za zaliczeniem. Katalogi na żądanie.

„Książka Polska” poleca również podarki przedmiotów POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ:

Szkatułki zakopiańskie rzeźbione lub wypalane na drzewie, cena od 500 do 2.000 fr. — Tkaniny, narzuty, makatki, od 1.500 fr. — Serwetki lniane, od 500 fr. — Serwetki koronkowe, ręcznie wykonane, od 150 fr. — Komplet koronkowy (1 serweta okrągła i 8 małych), od 1.800 do 2.200 fr. — Krajki ręcznie tkane, po 600 fr. — Strój krakowski dla dziewczynki od 8 do 10 lat, 11.000 fr. — Ceramika. Świeczniki z kutego żelaza. Wycinanki itp. po cenach bardzo przystępnych

Pożądana książka w każdym polskim domu: **KUCHNIA POLSKA**, wydanie 1958 r., oprawa płócienna, barwne plansze, cena 1.200 fr. do nabycia w Księgarni „Książka Polska we Francji”.

## WIELKA LOTERIA

### «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDÓWE.

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY. Każdy nowy prenumerator otrzymuje również l.s. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

#### KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię .....	sieczny, roczny (niepotrzebne skreślić).
Nazwisko .....	Imię i nazwisko prenumeratora:
Miejscowość .....	.....
.....	.....
Dep. ....	Miejscowość .....
Ulica .....	.....
.....	Dep. ....
Nr. ....	Ulica .....
Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-	.....

● O LECHU, CO W GNIEZNE STOLICĘ ZAŁOŻYŁ ● O KRAKU, STRASZNYM SMOKU I WAN-  
DZIE, CO SKOCZYŁA DO WISŁY ● O POPIELU, CO GO MYSZKOWIE ZJEDLI ● O DOBRYM PIA-  
SCIE I POSTRYZYNACH

## OPOWIEŚĆ MEZA SĘDZIWEGO

*Jak to było z tym Lechem Krakiem i Wandą? Pozapominali już ludzie i tylko baje plotą z ust do ust. Spytaliśmy o to jednego sędziwego meza, który pono zna dawne czasy.*



*Siedział na przyzbie, w długiej, lmanej opończy, wygrzewając się na słońcu. Podle nóg jego spał stary pies, jak i pan jego strudzony wiekiem. Pod strzechą święgotaty jaskółki.*

— Ja nie pomnę tych czasów — powiedział — bo było to bardzo, bardzo dawno, ale słyszał o Kraku i Wandzie od swego dziada, a temu znów opowiadał jego ojciec a może i dziad, kto spamięta...

Za panowania Lecha ziemia nasza bezpiecznie używała pokoju i swobody. Każdy z jego synów, obejmując po śmierci ojca przełożenie przybierał imię Lecha i dlatego nie wiadomo, ilu tych Lechów było.

— A jak to było z owymi trzema braćmi, z których jeden nazywał się Lech, Czech drugi, a Rus trzeci?

— Różnie mówią, że się rozszli w trzy strony i założyli trzy państwa. Lech, zoczywszy na dębie gniazdo orle, pobudował tam gród Gniezno. Ale nasi żercy, to jest ludzie odprawujący obrządk i świętym chrámie, powiadają co innego.

Kiedy plemię Lecha do szczętu wygaśnię, przedniejsi zebrali się, aby wybrać nowego księcia. Wszyscy zgodzili się na pewnego dzielnego meza, mieszkającego u krynic Wisły i słynącego szeroko z swych cnót. Krak było mu na imię. Wybudował on na wyniosłym wzgórzu, Wawel

zwanym, zamek a pod nim założył miasto od jego imienia zwane Kraków. Zwojował srogiego smoka, mieszkającego w jaskini wawelskiej, nakarmiwszy go ścierwem barana nadzianego siarką. Gdy smok z przyrodzoną łapczywością pożarł podruconą mu pastwę, zaczęło go męczyć pragnienie. Zaczem zszedł do Wisły i tyle nałóżał się wody, aż zapaliła się wewnątrz siarka i rozpekło się obrzydnie jego cielsko.

Zostawił Krak dwóch synów i córkę Wandę, która otrzymała to imię dla ponętnego kształtu swego, jakim wabiła do swoich wdzięków, niby wędą. Stąd Wanda. Ale ona zaprzysięgła dziewictwo. Kiedy pod rządami Wandy kraj zakwitł, rycerz pewien niemiecki, imieniem Rytogar, czając się na wdzięk lube i bogactwo jej królestwa, wyprawił dziewostwów, mających domagać się ręki Wandy a w razie odmowy zagrozić wojną.

Kiedy królowa odprawiła niemieckich posłów z niczem, Rytogar zebrał wojsko i wyruszył pod Kraków.

Wanda zastąpiła mu drogę i wydała pole do bitwy, ale

Niemcy dla wielkiego strachu i podziwu przed jej pięknocią opuścili swojego wodza. Wtedy Rytogar, rzuciwszy się sam na miecz zginął a Wanda uczyniła z jego wojskami przymierze. Poczem ojcystym bogom kazała przez trzydziści dni składać ofiary, czego dokonawszy, sama siebie postarowiła złożyć na ofiarę. Aoy nikt już bezkarnie nie najeżdżał granic jej kraju i aby nikt nie czynił wicherzenia staraniem o jej rękę.

Pobwszy więc na kamieniu ofiarnym bydlęta, sama w biele i z zielonym wian-



Wanda i Rytogar.

## ŁUDZIE JEDLI I PILI A MIODU I MIĘSIW PRZYBYWAŁO

Ustawicze uganianie się Popiela za uczciami, zabawą i spódnicami dojadło już wszy skim na równi z rządami jego żony, Niemkini. Naprózno bracia jego ojca, Leszka, starali się odwieść Popiela od nieustających pijatyk i uciech, wskazując na sprawy państwa.

Za pocuszeniem swej żony, która widziała się zagrożoną w swej władzy przez szwagrow, Popiel sprostł stryjów na ucztę, poczem wszystkich dwudziestu wytruł stokiem miodem. Ciała ich rzucił ptakom i dzikiemu zwierzowi na pożarcie, a na Zamku Kruszwickim urządził pijatykę.

Krewni stryjów księżących, wśród których rej wiedli Myszkwowie, postanowili zrzucić Popiela z tronu. Od Gniezna i z głębi puszczy pęspieszili woje nad Gopło. Całą wodę pokryli czóinami.

Popiel dla swej szpetoty i skąpych włosów na brodzie zwany Chwostkiem, to jest

zdartą miotłą, usiłował prze bić się w swym królewskim czóinie. Gdy mu się to nie udało, rozpalonym wokół ogniem powstrzymywał napierających. Ale Myszkowski przszli przez wodę i przez ogień.

Opuszczony wreszcie od swoich, którzy odbiegli go uczującego wśród niewiast, poświęconych Dziedzilli, wstąpił z rodziną na stołp, który Myszkowski przypuszczając szturm zdobyli i księcia rozszarpali na drobne kawałki, także ciała jego żony i synów.

W owym to czasie panowania Popiela, dwaj pątnicy, postaci nader poczesnej i poważnej, odpędzeni od bram zamkowych Kruszwy przez niecnego Popiela i poszczuci przez niego psami, udali się do Piasta, znanego z gościnności i otwartego serca. Przyjęci godnie przez gospodarza i jego żonę Rzepichę postrzygli ich syna Ziemowita, uczynili tajemniczy znak ponad stągwią, poczym w domu

klem na głowie wskoczyła do Wisły pogrążając się w jej odmętach.

Wyłowisz ciało Wandy lud wdzięczny usypał jej pod Krakowem mogiłę, na której postawił kamień z wyrzezaną kądzielą i mieczem, a ojcu jej, sławnemu Krakowi, drugą mogiłę naprzeciwko Wawelu.

Po bezpotomnym zejściu Wandy obrano dwunastu wojewodów, którzy przez długi czas potem sprawowali rządy ku ukontentowaniu jednych, a drugich niezadowoleniu. Poczem rządy objął Leszek dziad Popiela, który zginął na wieży pośrodku Gopla.

★ ★  
★  
**D**AJEMY DZIŚ Czytelnikom niezwykle dodatek. Tak, mniej więcej wyglądałaby gazeta, gdyby ukazała się przeszło tysiąc lat temu i gdyby istniał wówczas druk i obecne formy podawania wiadomości.

Nasz dodatek w sposób dzisiejszy przedstawia Czytelnikom wieści z roku 966, kiedy to nastąpiło dla naszego kraju wielkie, a dla całej Europy sensacyjne wydarzenie: przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka. Z datą tą wiążemy obchody Tysiąclecia Polski, do których przygotowują się już wszyscy Polacy na oąym świecie.

Rok 966 jednak nie oznacza powstania Państwa Polskiego. Jego początki sięgają znacznie wcześniejszych czasów. Z dawniejszych okresów zachowały się zaledwie bardzo skąpe zapiski obcych podróżników, o owej dawniejszej przeszłości Polski mówią nam wykopaliska pradawnych grodów, o osiedli, prymitywnych, pieców hutniczych, narzędzi, broni, ozdób, a także i podania przechowywane przez lud a później spisane przez pierwszych historyków.

Karolina Beylin

Adrian Czermiński

Mieczysław Krzepkowski



Ścinanie świętych dębów.

WYDANIE  
NADZWYCZAJNE  
NA  
TYSIĄCLECIE

# Tygodnik Polski

## KRÓL POŁNOCY MIESZKO PRZYJĄŁ WRAZ Z LUDEM CHRZEŚCIJAŃSTWO

7 MARCA NAZNACZONY  
DZIEŃ SKRUSZENIA  
BAŁWANÓW.

**R**ZEWNY płacz i zawożenie żalossne czcicieli starych bogów rozlega się nad brzegami Warty. Z najsurowszego rozkazu księcia Mieszka ludzie jego kruszą kamienne bałwany, wycinają święte dęby, palą gonty a uporczywych wyznawców Swarozycza i Dziedzill skazują na utratę majątku a nawet gardio!

Za sprawą swojej nowej żony, Dubrawki, córki Bolesława Srogiego, czeskiego księcia, Mieszko znosi nie tylko wszelkie obrządk, odprawiane na cześć bożyszcz słowiańskich, ale wypędza z kraju guślarzy i wróżbitów, zabrania igrzysk i sobótek. Po wszystkich prawie grodach i świętych gajach padają święte drzewa i bałwany, do których stóp lud się garnie.

Naznaczony został dzień 7 marca do ostatecznego skruszenia bałwanów i zniweczenia w całym państwie. Wszy stkie grody przymuszone są tłuc i obalać posągi a pokruszone topić w jeziorach i rzekach.

Dubrawa, wierna wyznawczyni Chrystusa, przybyła z Czech do Polski z wielkim przepychem kościelnej i świeckiej okazałości. Ale nie pierwszej podzieliła łożo małżeńskie z Mieszkiem, aż ów wyrzekł się błędów pogaństwa.



Mieszko i Dąbrówka.

Działo się to zaś Roku Pańskiego 966.

Z rozkazu księcia zgromadził się nad Lednickim jeziorem w Gnieźnie znakomici wiadocy i ich niewiasty, przystrojone w klejnoty. Dla wielkiej ilości przybywających postawiono drewniane szopy, ale i tak wielu musiało obozować pod szałasami. Zjechało też немало kupców z sąsiednich krain, węgających z takiej okazji znaczne korzyści a zyski.

W nowej bazylice, wzniesionej na Lednickim ostrowiu, ustawiono kamienną chrzcielnicę, nad którą pierwszy Mieszko pochylił swoją głowę. Biskup Jordan, rzymskiego rodom, w infule i z pastorałem w ręku, uczynił nad nim znak krzyża i wypowiedział łacińskie słowa. Tuż za Mieszkiem skłoniła głowę jego siostra, przybierając imię Adelajdy. Zaczem chylił głowy najprzedniejsi kne-

zie i władcy królestwa, przyjmując nową wiarę, która niesie im wielkie zbawienie a państwu obronę od Niemców. Bo któż teraz śmiały mieczem i ogniem napastować ziemie polskie pod pozorem, że nawraca poga?

Skoro orszak ksiązęcy, przybrany w białe szaty, wyszedł z bazyliki, cała ksiązęca družyna posła w ślad za swoim władcą, a za nimi nieprzemierzone zastępy ludu, zwłaszcza z każdego obdarowywano białą, z cieniowego lnu utkaną szatą.

Tegoż dnia Mieszko zaślubił obrządkiem chrześcijańskim Dubrawkę, obchodząc gody weselne przez kilka dni w Gnieźnie z wielką wspaniałością, sprosiwszy na nie sąsiednich ksiąząt. Dla ludu zaś urządzono zabawy z obfitym jadłem i napojem oraz z pełną wspaniałością postugą.

# JAK GERO WOJOWAŁ PODSTĘPEM I SIŁĄ A SPROSIWSZY NA OBIAD 30 KSIĄŻĄT SŁOWIAŃSKICH

## STRUŁ ICH SŁODKIM WINEM

Ilu pobito poczciwych ludzi na zachód i wschód od Odry nie zliczysz! Baronowie niemieccy i ich landsknechci mordowali, gwałtili, rabowali, palili słowiańskie grody. Imię Gero margrabi Wschodniej Marchii, wzbudziło wśród ludzi strach. Ciężkość jego miecza znana była wielu — lisie odstępy tylko nie-którym.

Gero wojował nie tylko mieczem i złotem, ale również trucizną. On to, w 940 roku, sprosiwszy na ucztę 30-stu książąt słowiańskich potroił ich słodkim winem, aby tym łatwiej rozprawić się z plemionami, zamieszkującymi ziemie nad Łabą i Łużyce. Wywołane tym powstanie Słowian pokroił krwawo wskutek zdrady Tugomira. Nie mógł tylko dać sobie rady z Redarami, najbitniejszym spośród szczepów wieleckich, zamieszkujących zachodnie brzegi dolnej Odry.

Podszechł więc krewnika swego Wichmana, płonącego srogim gniewem do wszystkich Słowian, namawiając go, aby poprowadził Wielętów na dziedzinę Mieszka. Wichman z Wioletami obległ gród Santok i spałł go a samego brata Mieszka wzięto ubił.

Tymczasem Gero, korzystając z toczącej się walki, pogłębił Łużyczan, którym zajęty wojną Mieszko nie mógł przyjsć z pomocą. W sławnej bitwie pod Cedyną Mieszko pobił Wichmana, mszcząc śmierć swojego brata i odpędzając margrabiego Hodona od ujścia Odry.

Ale Mieszko umyślił na Gerona sposob: przyjęcie chrześcijaństwa z rąk Czechów. Stary zbrój Gero, jak nazywano go, struchlał i chwycił się jeszcze jednego podstępu.

Kiedy Mieszko zazałał, aby przysiano mu misjonarzy włoskich, bojąc się przyjsięgów niemieckich mnichów, Gero dołączył do tej misji swoich zaufanych książy.

nych, bram grodzkich i innych tajemnic państwa niemieckiego oraz ilosci i uzbrojenia jego wojów a potem se-



## JAK TO BĘDZIE Z POSTRZYŻYNIAMI?

Poddani Mieszka spodziewają się, że wrychle oczekiwać trzeba potomstwa Mieszka z Dubrawki. Bliscy księciu mówią, że jeśli syn będzie, chce on dać mu imię Lestka dla uczczenia swego dziada, a znów dworki księżnej prawią, że księżna chciałaby dać mu na chrzcie świętym imię Bolesława jako jest jej ojcu. Za tym chrześcijańskim imieniem obstają wielmoże duchowni, by usuwać

## CUDOWNE MIESZKA PRZEJRZENIE

Tak opowiadają: Książę Ziemiomysł troskał się bardzo i ubolewał, że małżonka jego była nieplodna przez długie lata. Mniemał bowiem, że wygaśnie przez to bezpotomnie ród Piastów. Ale zarządzeniem Opatrzności odmieniła się wada nieplodności małżony księżęcej i poczęła.

Gdy nadszedł dzień rozwiązania, radość, jaką czuł Ziemiomysł z pierwszego potomka, zamieniła się niespodzianie w żal, księżna bowiem

kretnie przekazać Geronowi.

Działo się to jeszcze przed chrztem Polski. Mieszko okazał się tym kamieniem, o który stepiła się geronowa kosa. Synął złotem, futrami i burzycznym znalazłszy takich, co mu o wszystkich rozmowach i geronowych zamysłach donosili.

Pod koniec swego życia margrabia Gero, utraciwszy syna i siostrzana mając zranionego na polu bitwy, do Rzymu wyruszył, by odpokutować swe grzechy: ale nie przestał jednym okiem tapczywie i krwawo spojrzeć za Odre, podczas gdy drugie lasiło się w papieskich ołtarzy. Nazwany od Niemców Wielkim zmarł 965 roku, tknięty gniewem na wiadomość o przyjeździe Dąbrowki do Polski co krzyżem kładło się na jego zamysłach.

wszelkie ślady pogaństwa również w imionach.

Ludzie pańscy wspominają z żalnością, że pewnie poniechane będą postrzyżyny jako obyczaj pogański. Inni temu przeczą, bo — powiadają — nowa wiara nie ma nic do postrzyżyn, które są tylko obyczajem przekazania opieki przez matkę ojcu, kiedy dziecie dojdzie wieku pachołecia i przystoi mu już męskie wychowanie.

## Ojciec Dubrawki

### chory

Bolesław Srogi, ojciec księżny Dubrawki, zrodzony w 936 roku, obecnie złożony jest śmiertelną niemocą. Bolesław, młodszy syn Wratisława, zabił swego brata dla objęcia rządów nad Czechami. Po 14-letniej wojnie z cesarzem niemieckim przymuszony był płacić mu daninę. Dzielnie oparł się Madziarom, którym w roku 955 zadał ciężką klęskę. Do Czech przyłączył Słowację i Białą Chrobację.

## Hrabia Paryża wyzwała się

Hugon, hrabia Paryża, władca ziem między Loarą a Sekwaną, wraz synem Hugonem Kapetem wyzwalają się spod opieki Ottona I. Nabrali oni pewności siebie po rozgromieniu Normanów, którzy przed 55 laty obsiedli ujście Loary i Sekwany i trapili na jazdami i haraczami lud, który nazywa się francuskim.

## Nowe wyrazy

Nowe wyrazy pojawiają się w naszej mowie z przyczyny nowej wiary. Nikt do tej pory nie słyszał a nie wszyscy też rozumieją, co oznaczają takie wyrazy jak: pop, biskup, opat, mnich, kapła czyli duża kaplica, kościół albo cyrkiew, ołtarz, msza, post, żalmy także psalmami zwane, jałmużna, nieszpór, kiertes (od greckiego Kyrie elejson).

Ponięktóre wyrazy docierały do nas, kiedy przed stu laty Cyryl i Metody na Morawach wprowadzali chrześcijańską wiarę, odprawiając modły w mowie ludu wielkomorawskiego, nie zaś w mowie łacinskiej.

## Zabiegi Bizancjum

Świateosław, syn Igora, książę na Kijowie, w chrześcijańskiej wierze chowany, rozbił państwo Chazarów i zburzył ich grody, między innymi Białą Wieżę nad Donem oraz stolicę ich Itol. Przez to spod panowania Chazarów uwolnił Wiatyczów żyjących nad Oką i poddał ich pod władzę książąt kijowskich, Ponoć Bizancjum zabiega o przymierze z walecznym księciem, aby skłonić go do wyprawy na Bułgarów.

## MIŁOŚĆ, ZDRADA I ZEMSTA

# TRAGICZNY ROMANS WALGIERZA I HELGUNDY

Posłuchajcie opowieści o rycerzu Walgierzu Wdałym. Posłuchajcie opowieści o miłości, zdradzie i zemście. Posłuchajcie opowieści o losach hrabiego na Tyńcu.

Na wysokiej górze miał Walgierz Wdały srogie zamczysko. Wieżycy z grubych bierwion bodły dumnie przechadzające się po niebie obłoki. Dumnie spojrział z wieżycy jego pan, hrabia na Tyńcu, Walgierz Wdały. — Zwał się wdały, bo wdały był postawą, potężnymi barkami, pięknym obliczem, sercem nieustraszonym. Wdały był, bo otoczony opieką bogów, żyjących w świętych dąbrowach, darzony miłością boginek, igrających w gajach i pluskających w ruczajach.

Niepokój nieznaną dręczył serce rycerza. Ruszył tedy z drużyną w świat szeroki. Aż przybył na wspaniałe dworzyszcze króla Franków. Pokłonił się nisko królowi, siedzącemu na pozłocistym tronie i ofiarował mu służbę swych ramion i miecza i ramion swych wojów i ich mieczów. Tak mówily jego usta, a oczy tkwiły w jasnych oczach córy królewskiej, pięknej Helgundy. I oczy jasne Helgundy zapaliły się płomiennym od tego patrzania.

Niewiele upłynęło czasu na igrach rycerskich i wyprawach zbrojnych w służbie królewskiej. Zmówiło się two

je miłośników: Walgierz Wdały z Helgundą. Słuchała jego wabnych opowieści o wielkim zamczysku, otoczonym morzem zieleni, morzem szumiących borów.

I oto dnia jednego próżno król pytał gdzie jest jego piękna córa, gdzie rycerz wdały. Uciekli z królewskiego dworzyszcza! Na nic pogoni! Na spienionych koniach byli już daleko.

Zadna pieśń nie wyspiewa miłości i uciech, które zagostyli w zamku na tynieckiej górze! Chociaż miały skwarne dopiekające dni, srożyły się lute mrozy, pędziły wichury, błyskające gromem i chlupały śloty — nic nie mąciło radości i szczęścia kochanków. Nie zamroził go i głos surm wojennych, wzywający drużynę rycerza na wojnę przeciwko Wisławowi Popielidzie, który szedł na Tyniec, by dumnego rycerza do służby księciu przymusić.

Pędził Walgierz Wdały ze swą drużyną, spieszył pobiec wiślickiego księcia, srogiego łupieżcę ludu. Wojsko jego pobili a samego Wisława pojmał i w piętach przywiódł do zamczyska. I znów były dni radości, uciechy i miłości.

I znów trzeba było rycerzowi z drużyną ruszyć na wojowanie przeciwko zdradzieckim Sasom, Nemetom i Bawarom. Srogie to były boje! Tęsknota za pieszczotami



Walgierz przykutý do ściany.

Helgundy sił dodawała rycerzowi. Tęsknota za szczebiotem Helgundy zajadłym go czyniła. Pędził tedy po zwycięstwie rozgorzały tęsknotą do tynieckiego zamku, pędził samotrzeć, zostawiając w tyle drużynę z łupami i jęczkami w piętach.

Dopadł zamku, biegł do komnaty, co była świadkiem jego miłowania. Ledwie próg przestąpił rzemień zacisnął się koło jego szyi. Zdradziecka tłuszczka spadła na miotającego się rycerza, powlokła do ściany i przykuła żelazny mi obręczami i łańcuchami ręce jego i nogi. A kiedy odeszli pacholkiwie, ujrzał Walgierz Wdały na ławie futrami pokrytej siedzącego Wisława i Helgundę. Śmiech igrał na obliczu

Wisława a białe ramiona Helgundy ciepłymi okowy obejmowały jego szyję.

Przy skutym u ściany Walgierzu piękna Helgunda i Wisław smakowali swoją miłością. W dzień, kiedy przez okno zagłądało słońce, w nocy, kiedy księżycowe światło srebrzyło piękne ciało Helgundy i w pomroku, kiedy łuczywo czerwieńilo je gorącym blaskiem.

Zadna pieśń nie wyspiewa żalności Walgierza. Zadna pieśń nie opowie o burzy w jego sercu. I tak miały dni i noce. Dni upodłone łyżką strawy wypchanej ręką sługi do gardzieli przykutego rycerza. Noce upodłone igraszkami miłosnymi zdradzieckiej Helgundy.

Przyszedł czas i Wisław ruszył musiał z zamku, gdyż lud wzburzył się przeciwko jego ciemięstwu. Tedy poskra miał ciemiężonych mieczem, toporem, dybami i ogniem.

I wtedy to wcisnęła się do komnaty niewiasta. Szepł wio nał do ucha Walgierza:

— Jam Rynga, wisława siostra... Miłuję cię, recyrzu! Niosę ci wyzwolenie i swoją miłość...

I rozkuła mu okowy. Uprosił ją, aby ostawiła go przy ścianie niby skutego, bo oto odezwał się u bramy róg Wisława. Poprzyjsięgi Ryndze miłość dozonną. Tedy zgodziła się.

A kiedy mrok nastał, Helgunda z Wisławem — jako zazwyczaj — przysli do lożnicy. Nie czekał Walgierz snu utrudzonych miłością. Zbrojny łańcuchy i okowami dopadł łoża i pieszczotą związanym straszliwie związał. Potym sługi zdradzieckie pobili, wierne z lochu wypuścili i Ryngę pokochał.

Kiedy Rynga znuzona miłością zasnęła, Walgierz Wdały podpalil zamczysko.

## Co widać na naszych ziemiach

KORESPONDENCJA SPISANA PRZEZ PODRÓŻNIKA IBRAHIMA IBN-JAKUBA

Oto co pisze podróżnik żydowski, pochodzący z miasta Tortoz w Hiszpanii, który odbył podróż na dwory książąt obodrzyckiego i czeskiego, tudzież na dwór cesarski.

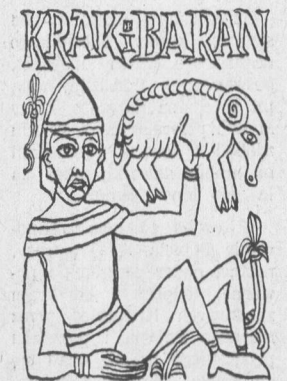
Dziedzinę Słowian ciągną się od morza syryjskiego ku oceanowi (tak nazwał Bałtyk) ku północy.

Co zaś się tyczy ziemi Mieszka, to ona największa z ich ziem. Ona obfituje w zboże i mięso i miód i ryby. I ma on trzy tysiące pancerników a to są wojownicy, których secina równa się dzieściciu secinom innych: I daje on tym ludziom odzież i konie i oręż i wszystko czego potrzebują.

A oto co jeszcze mówią inni:

Woje Mieszki uzbrojeni są w pancerze, hełmy i miecze,

przywożone z obcych krajów. Od swoich mają wykonane szczyty czyli tarcze, topory



bojowe, włócznie i łuki. Rząd koński składa się z uzdy, żelaznych wędziel, okutych siodeł, strzemion. Do obuwia woj przypina ostrogi.

Dojścia do grodów bronią

# ROK 1959 NA WESOŁO

## ZAGRANICĄ • WE WSZECHŚWIECIE • W KRAJU - PRZEPOWIADAJĄ

### WIECH

#### NA KONTO NADZIEMSKICH FACETÓW

Z POWODU zbliżającego się nowego roku poszedłem do niej jakiej pani Węgorz, która u nasz na Szmulkach, w charakterze wróżki się zatrudnia, żeby się coś nie coś na konto przyszłości w polityce i naukowosci dowiedzieć, a takżesamo pare słów pociechy w osobistym zakresie ustyszyć.

— Ale nie usłyszałem, wróżka karty rozłożyła, siedzi i nic nie mówi. Czekam pare minut, ale koniecznie końców straciłem cierpliwość i nadmieniam:

— Czy pani szanowna kima, czy przyszłość przepowiada? O wiele tak, to zaznaczą pani pare słów, bo mnie już samemu ziewać się chce jak na panią patrze.

— Obraziła się troszkie na mnie, ale zaczęła wróżyć.

— Woyny, — mówi — w przyszłym roku nie będzie, tylko letkie nieporozumienia, to znaczy narodowości pogrzeją się cośkolwiek między sobą, trupa troszkie padnie, ale bez wojny, można powiedzieć polubownie. A to dlatego, że nikt nie ma życzenia, z tą tak zwaną jajeczną bombą zaczynać. Nie, żeby mu było źal ościenego sąsiada, ale sie boi, żeby ten sąsiad jego taką że bombą nie zaprawił. Bo każdy ma już tych bomb do cholery i troche. Mocno stanieli i nie dużo drożej wypadają za tuzin, jak bombki na choinkie. I nie daj Boże zaproszenia ognia w składzie takich zabawek — cały nasz ziemski globus może zostać wygruzżonem w powietrze.

— A co pani szanowna powie na konto tych nadziemskich facetów, co na latających talerzach, w powietrzu fruują?

— Latające talerze lipa. Cedet, czyli Centralny Dom Towarowy takie plotkie, czyli szeptane propagande rozpuścił, żeby się wywytlomaczyć z braku stotowego naczynia: „Głębokich talerzy i spodków handlu nie ma, bo ludzie z Marksa nam ich nawalili i po niebie na nich szorują”. Ale jak w swoim czasie powiedziała królowa Saba: jest to bajer na Grójec.

— No, ale w sputniki chyba pani szanowna wierzy?

— Rzecz jasna, że wierze. Planeta Marks nam wróży, że w

przyszłym roku tych sputników będzie już tyle, że na mlecznej drodze milicja kołowanego ruchu musi być zaprowadzona, żeby nie upadli na siebie.

— A może pani szanowna sprawdzi u siebie w kartach, jak to będzie z księżycem. Czy na przyszły rok wystrzela już ludzie na niego te rakietę, bo teraz celują, celują i jakoś nie mogą go dośięgnąć. Widocznie za krótkie armaty mają.

— Albo tyż celują na niego do pucu, a gdzieś indziej chcą trafić.

— Po mojemu powinno to być milicyjne uzbrojenie. Bo w razie nieszczęśliwego wypadku każden może powiedzieć: „Bardzo nam jest przykro, ale celowaliśmy do księżycy, a trafiliśmy panom szanownym w sam środek miasta. Po prostu sie chybiło. Pardons. Sorry. Izwinicie”.

— Na to mnie pani Węgorz odpowiedziała, że karty jako wynalezione pare set lat temu nazad, na księżycowych podróżach i atomowych armatach sie nie znają. I że w każdym razie musiem sie wystrzegać peunego staruszka.

— Widze go z drabiną na plecach — mówi wróżka i łap mnie za rękę. Spłoszyłem się troszkie, ale zauważam, że nikogo nie ma. Więc ma sie rozumieć zaznaczam:

— Pani starsza, tylko bez pucu i zalewania kolejki. To nie dla mnie takie trajlowanie, bo sam jestem niezły giser i odpowiedzialnie zalać potrafię. Nie możesz nikogo pani widzieć, bo oprócz drania kota, nikogo tu nie ma.

— Wtenczas ona odpowiada, że ma takie widzenie, że niby jej tak w oczach sie troi. Staruszek z drabiną, którą w spadku po jednym malarzu otrzymał naprzód zapycha. Musiem go sie jednakowoż pilnować, zwłaszcza że z pieśnią na ustach „Dojezland, Dojezland iber alles” posuwa... I to nie tylko my musiem na niego baczenie dawać, ale takżesamo jeden

zamieszkały w mieście Paryżu.

— O tem to, pani szanowna, wszyscy wiedzą, bez wróżenia. czarodziejskiego kimania, tresowanego kota i specjalnej opłaty. Widze że na konto polityki nic nowego pani mnie nie powiesz. Takim prawem dawaj pani życie osobiste.

— Wróżka karty rozłożyła i dawaj przepowiadać:

— Dziesiątka zabawe oznacza w dużem towarzystwie, a potem nieprzyjemności dla żółdnego króla z powodu czerwiennej damy.

— Dalej nie słuchałem, powiedziałem wróżce, że wiem nawet jak tej czerwiennej cholery na imię i poszedłem.

— Widziałem już że będe miał nieprzyjemności, z powodu rybki „Pod minogą”. I faktycznie sprawdziło się co do grosza.

### TEOFIL

#### UROCZYŚCISCI — TRZYNASTKA PIĄTEK — CZARNY KOT — WÓDKA

Szanowny Panie Redaktorze!

Ciekawi nowości, które przyniesie nam Nowy Rok, sięgamy zwykle do pomocy wrózek, wróbitów, jasnowidzów i innych tego rodzaju wybitnych, wypróbowanych fachowców.

Wobec tego, że należę do ludzi dobrze poinformowanych, pozwolę sobie, panie redaktorze, zastąpić tym razem owych jasnowidzów i podzielić się z panem wiadomościami, na które tak czekają pańscy czytelnicy.

#### Przyszły rok przyniesie szereg ciekawych imprez z okazji tysiąclecia.

Wiele miast i miasteczek, sió i gromad obchodzić będzie w naszym kraju swoje jubileusowe, związane oczywiście z obchodami millenium.

**KUSZTYKOWO ŚREDNIE** — obchodzić będzie 67-mą rocznicę dnia, w którym to o Kuszytkowie średnim pojawiła się w prasie krajowej pierwsza wzmianka. W maju 1892 roku „Gazeta Godzienna” podała do wiadomości ogółu, iż obywatel Kuszytkowa średniego niejaki Kufelek Antoni pobił swą żonę Genowefę łepym narzędziem.

Dalszy wspaniały rozwój Kuszytkowa średniego w okresie powojennym uświetniony będzie

a) Międzynarodowym Zjazdem Kuszytkowian, którzy rozrzućeni po całym świecie szerzą wszędzie miłość i podziw dla swego miasta rodziniego.

b) Udekorowaniem kuszytkowianki, panny Amelii Agaty Chmieluch, palmą cnoty ufundowaną przez miejscowego weterynarza. Panna Agata Amelia, lat 64, otrzyma rzeczoną palmę za to, że umiała w trudnych warunkach kuszytkowskich zachować pełną ołwały czystość;

c) Popisami Straży Pożarnej, to jest konkretnie trzech braci Filipiaków, z których składa się dzielna straż kuszytkowska.

**MĘDRYKÓW** — obchodzi w 1959 roku 240-tą rocznicę założenia na rzece Mędrkowiec mostu drewnianego. Nieco przegnili az historyczny ten most, który, jak historia podaje, był rok jeden tylko wykorzystywany zostanie po 239 latach z powrotem oddany do użytku publicznego. Specjalne drzewo zostanie na ten cel sprowadzone z Libanu. Proponuje się również aby nie zważając na koszt, zbudować potężny rurociąg, który, z odległej o 180 km. Wisły sprowadziłby wodę do Mędrkówki. Wody bowiem w tej rzece najstarsi ludzie nie pamiętają. W ten sposób, Panie Redaktorze, nie zważając na koszt przywraca się u nas najpiękniejsze tradycje.

W uroczystościach weźmie udział sparaliżowany od 14-tu lat teś nadinspektora wydziału finansowego Rady Narodowej, który pochodzi z Mędrkowa i stanowi do dziś jego chlubę, gdyż to on był tym który w pamiętnym roku 1899 odważył się przejechać pierwszy kolejka łącząca Mędryków z Kierplicami. Fakt ten uwiecznią poza tym tablicą pamiątkową.

W LIPIOWIE przewiduje się szereg obchodów związanych z istnieniem niedaleko tej miejscowości bardzo starego dębu, który pięknie zapisał się w historii naszego kraju i który w warunkach Polski Ludowej otrzymał szczególnie pozytywne warunki rozkwitu.

W roku 1959 mija 600 lat od chwili gdy pod dębem tym król Kazimierz tulił w swych ramionach Esterkę. W związku z tymi uroczystościami przybędzie do Lipiowa oficjalna delegacja Izraela.

575 lat temu pod dębem lipiowskim odpoczywała przybyła z Węgier do Polski królowa Jadwiga. Nie trzeba chyba dodawać, że w uroczystościach udział weźmie delegacja rządu węgierskiego.

Przyszły rok przynosi również 385 rocznicę ukrywania się pod dębem lipiowskim Henryka Walezego, który właśnie tedy uciekał do Francji. Udział w uroczystościach tego pamiętnego jubileuszu zapowiedziała delegacja francuskiej Izby Deputowanych.

Pod dębem lipiowskim zaszło wiele innych ciekawych wydarzeń. Dwie jeszcze rocznice będą szczególnie uroczyste obchodzone, a mianowicie rocznica przyjęcia przez Jana Sobieskiego delegacji austriackiej proszącej o pomoc dla Wiednia oraz rocznica poczęcia pod tym dębem przez Małgorzatę B. — wielką córkę Lipiowa, 72-go

syna Augusta II. Okolicznościowe uroczystości uświetnione będą przez delegację austriacką i przedstawicieli Saksonii.

Itđ., itd., panie redaktorze.

Tyle, jeśli chodzi o obchody i uroczystości.

#### Rok 1959 — rokiem walki zabobonami.

Tak jest. Szerokie są nasze plany w tej dziedzinie. W pierwszym rzucie przewiduje się:

a) Sprawa liczby 13. Chodzi o zwalczenie idiotycznego przesądu przypisującego tej liczbie właściwości sprowadzenia nieszczęść. Szeroka kampania masowo-propagandowa wyjaśni ludności, że to liczba 29, a nie konserwatywna i świadcząca o zacofaniu liczba 13 przyniesie może pecha.

b) W podobnej kampanii zwalczany będzie dyskryminacyjny stosunek do piątku. Nie piątek — jak w okresie panowania burżuazyjnego, ale w poniedziałek „ludowy poniedziałek” będzie dniem kiedy nie należy niczego rozpoczynać i przedsiębrać.

c) Wiele ludzi hołduje przesądowi zakazującemu przechodzenia pod rozstawioną drabiną. Oburzająca to ciemnota! Badania statystyczne przesądowi temu zdecydowanie zaprzeczają. I z tym zabobonem należy skończyć w przyszłym roku!

Raczej przeszkakiwanie przez ryszotok grozi nieszczęściem. Przykład Kowalika Mariana i Nowaka Adama, który przeszkakując w Suchedniowie przez ryszotok ponieśli poważne szkody na zdrowiu (złamania kończyn) jest tu nader przekonywający. Fakt, że wymienieni znajdowali się w stanie nietrzeźwym dowodzi tylko, że spożycie alkoholu nie zabezpiecza przed nieszczęściem w czasie skakania przez ryszotok.

d) Zlikwidowany zostanie dyskryminacyjny stosunek społeczeństwa do czarnych kotów. I ten nonsens trzeba wytrzebić! Wszystkie bowiem koty muszą być równouprawnione. Każdy przebiegający przez drogę kot może spowodować nieszczęście.

e) Zostanie wreszcie planowo zlikwidowany w przyszłym roku monopol kominarzy i garbusów na przynoszenie szczęścia. Od 1-go lipca roku przyszłego, po intensywnej kampanii prasowej miejsce kominarzy i garbusów zajma rakarze miejscy i mańkuci. Ci ostatni dla rozpoznania nosić będą na lewym przedramieniu błękitną opaskę.

Oto, panie redaktorze, co planuje się na przyszły rok w dziedzinie zwalczania ciemnoty i zabobonów.

#### Rok 1959 w walce z plagą alkoholizmu.

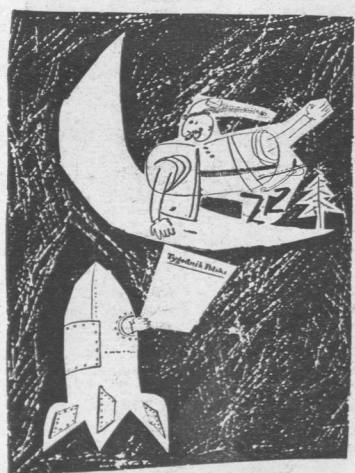
Planuje się, panie redaktorze i w tej dziedzinie bardzo ciekawe innowacje. Chodzi bowiem przede wszystkim o utworzenie na ten cel specjalnego funduszu. Fundusz ten otrzyma się w ten sposób, że wprowadzony zostanie do normalnej ceny za wódkę 25-procentowy dodatek przeznaczony właśnie na utworzenie tego rodzaju ogólnokrajowego Funduszu walki z pijaństwem. Znając zdyscyplinowanie naszego społeczeństwa należy przewidzieć, że Fundusz ten bardzo szybko wzrośnie.

Już od pierwszych miesięcy przyszłego roku miasta i gromady, województwa i powiaty rozpoczną piękne współzawodnictwo: które z nich więcej zbiorą na Fundusz antyalkoholowy? Lokalny patriotyzm znajdzie pełne ujście w konsumowaniu coraz większej ilości wódki, tak by jak najszybciej zwiększył się Fundusz terenowy. Ilość dostarczanych na specjalne komisje społeczne butelek będzie elementem w ocenie obywatelskiej postawy każdego mieszkańca i dowodem jego świadomości.

Jak więc widzimy, panie redaktorze, plany na przyszły rok i w tej dziedzinie są nader bogate. Z pewnością nie poskapi naród grosza na wódkę dla dobra walki z pijaństwem.

Ogólnie więc rzecz biorąc rok przyszły zapowiada się ciekawie. W kaskadzie jubileuszów, w zgietku owocnej walki z ciemnotą i pijaństwem upłyną nam dni roku pańskiego 1959.

Z pozdrowieniami noworocznymi



„Tygodnik Polski” dla każdego Polaka.

RYŚ. JOLANTA ZAGÓRSKA

WIECH

TEOFIL

# CZY ZNASZ POLSKIE

## ANKIETA ŚWIĄTECZNA DLA STARYCH I MŁODYCH

### HISTORIA

- 1) Gdzie była pierwsza stolica Polski?
- 2) Jaki król polski zwyciężył pod Grunwaldem?
- 3) Kto był pierwszym a kto ostatnim królem polskim?
- 4) Gdzie wielkie mocarstwa ustaliły granicę Polski na Odrze i Nysie?
- 5) Dlaczego dzień 22 lipca jest świętem narodowym Polski?

### GEOGRAFIA

- 6) Z jakimi krajami graniczy Polska?
- 7) Czy powierzchnia Polski jest większa czy mniejsza od powierzchni Wysp Brytyjskich?
- 8) Jakie miasto jest stolicą Dolnego Śląska?
- 9) Ile razy zwiększył się po ostatniej wojnie dostęp Polski do morza?
- 10) Ile Polska ma ludności?

### WARSZAWA

- 11) Jaki jest herb Warszawy?
- 12) Czy Warszawa ma 500 tys., milion czy dwa miliony mieszkańców?
- 13) Jak się nazywa najstarsza, zabytkowa, część Warszawy, doszczętnie zniszczona podczas wojny i całkowicie odbudowana po wojnie?
- 14) Jak się nazywał bohaterski prezydent Warszawy podczas oblężenia stolicy w 1939 roku?
- 15) Jaki król stoi na kolumnie na pl. Zamkowym i jakie położył on zasługi dla Warszawy?

### RZEŻBA I MALARSTWO

- 16) Gdzie znajduje się ołtarz Włta Stwoża?
- 17) Kto namalował bitwę pod Grunwaldem?
- 18) Gdzie się teraz znajduje „Panorama Racławicka”?
- 19) Jak się nazywa największy żyjący rzeźbiarz Polski?
- 20) Jaki malarz polski uwiecznił w swoich rysunkach powstanie 1863 roku?

### LITERATURA

- 21) Gdzie Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza”?
- 22) Kto powiedział: „Polacy nie gęsi i swój język mają” i pierwszy zaczął pisać po polsku?
- 23) Jacy pisarze polscy byli laureatami Nagrody Nobla?

- 24) Wymień nazwisko pisarza polskiego, który napisał najwięcej powieści i to najważniejsze historycznych?
- 25) Jaki poeta, niedawno zmarły, napisał „Kwiaty polskie”?

### MUZYKA I TANIEC

- 26) Jaki kompozytor nosił nazwisko francuskie, żył i umarł w Paryżu, a był największym kompozytorem polskim.
- 27) Wymień nazwy dwóch największych polskich zespołów pieśni i tańca?
- 28) Wymień tytuł jednej z oper Moniuszki?
- 29) Jak nazywał się największy skrzypek polski, którego imieniem nazwano stały międzynarodowy konkurs skrzypcowy?
- 30) Jak nazywa się światowej sławy pianista pochodzenia polskiego, który stale mieszka obecnie w Paryżu?

### OŚWIATA I NAUKA

- 31) Jak się nazywa i gdzie się mieści najstarszy uniwersytet polski, jeden z najstarszych w Europie?
- 32) Jaki Polak „wstrzymał słońce i ruszył ziemię”, i w jakim mieście mieszkał?
- 33) Ile szkół postanowiono wybudować w Polsce dla uczczenia Tysiąclecia?
- 34) Czy teraz jest w Polsce więcej czy mniej studentów wyższych uczelni niż było przed wojną?
- 35) Kto i kiedy wynalazł lampę naftową?

### PRZEMYSŁ I TECHNIKA

- 36) Jakie miasto przemysłowe wyrosło w ostatnich latach w szczerym polu pod Krakowem?
- 37) Co jest podstawowym artykułem polskiego eksportu?
- 38) Jakie miasto polskie słynie z przemysłu włókienniczego?
- 39) Jakie imię kobiece nosi polski reaktor atomowy?
- 40) Wymień nazwę fabryki polskich samochodów osobowych.

### BOGACTWA NATURALNE

- 41) Czy istnieją w Polsce złoża uranu?
- 42) Gdzie się mieści słynna kopalnia soli w Polsce?
- 43) Jakie bogactwo naturalne odkryto w Polsce po wojnie, w związku z czym rozwija się nowa gałąź przemysłu?

- 44) Czy i gdzie w Polsce są złoża marmuru wysokiej jakości?
- 45) W jakich dzielnicach Polski są kopalnie węgla?

### PRZYRODA

- 46) Jak się nazywa najlepsza gleba w Polsce?
- 47) Gdzie się znajduje rezerwat żubrów?
- 48) Gdzie są polskie winnice?
- 49) Gdzie znajduje się puszcza jodłowa?
- 50) Jakie owoce polskie eksportuje się zagranicę?

### POLSKA - FRANCJA

- 51) Jak się nazywała Polka, która była królową Francji i jaki król był jej mężem?
- 52) Jaki król polski był ożeniony z Francuzką i jak ją popularnie nazywano?
- 53) Jak się nazywał Polak, który był jednym z wodzów Komuny Paryskiej?
- 54) Z kim ożeniony był Balzac?
- 55) Kto był mężem Marii Skłodowskiej?

### SPORT

- 56) W jakiej dyscyplinie sportowej Polska przoduje?
- 57) Wymień trzech Polaków mistrzów Europy.
- 58) Na jakiej trasie rozgrywa się coroczny kolarski Wyścig Pokoju?
- 59) Jaki klub sportowy zdobył mistrzostwo Polski w piłce nożnej na 1958 r.?
- 60) Jak się nazywa tenisistka, która przez ćwierć wieku była mistrzynią Polski?

Jeśli potrafiłeś odpowiedzieć na 50 pytań — orientujesz się dobrze w podstawowych wiadomościach o Polsce. Jeśli odpowiedziałeś na 40 pytań — to też nie źle, ale widać, że masz pewne braki.

Jeśli potrafiłeś odpowiedzieć tylko na 30 lub mniej pytań — źle z twoimi wiadomościami o Polsce. Musisz sobie wiele rzeczy przypomnieć i powinieneś uważniej i staranniej czytać „TYGODNIK POLSKI”.

Prawidłowych odpowiedzi szukaj w numerze.

## WŁADYSŁAW KĘDRA W PARYŻU — KONCERTUJE I WSPOMINA

**Z**NANY polski pianista Władysław Kędra odniósł duży sukces na recitalu, jaki dał 2 grudnia w sali Gaveau w Paryżu. Grał utwory Chopina i Liszta a wśród bisów, do których zmusiła go tłumnie zebrana publiczność, wykonał między innymi brawurowy „Żywy taniec” współczesnego polskiego kompozytora Stefana Kisielewskiego. Odwiedzamy artystę w mieszkaniu przy rue des Martyrs.

— Zatrzymałem się u przyjaciół — mówi Kędra — To miejsce budzi we mnie wiele wzruszających wspomnień. Bo przy tej samej ulicy mieszkaliśmy w latach 1937-1939, kiedy uczyłem się w konserwatorium paryskim u znakomitej pianistki i świetnego pedagoga Mag-

dy Tagliaferro. Trudno było się tam dostać, bo po egzaminie konkursowym z 160 kandydatów przyjęto zaledwie 16. Z tamtych czasów zachowałem najmilsze wspomnienia i dziś wzruszony jestem, że występuję przed tak wymagającą publicznością paryską, która przyjęła mnie bardzo gorąco.

— A Pana studia przed Paryżem?

Najpierw uczyłem się w Łodzi u profesora Antoniego Dobkiewicza. Nie byłem jednak cudownym dzieckiem i jako chłopiec częściej występowałem w drużynie piłki nożnej niż przy fortepianie.

Władysław Kędra w czasie okupacji zajmował się prywatną działalnością pedagogiczną. Po wojnie był profesorem w konserwato-

rium w Łodzi, występował wielokrotnie na koncertach w kraju i za granicą, zdobył nagrody na konkursie w Genewie w roku 1946 i na konkursie Chopinowskim w Warszawie w roku 1949. Obecnie jest już drugi rok profesorem w Akademii Muzycznej w Wiedniu.

— Czy może nam Pan coś powiedzieć o swej pracy w Wiedniu?

— Jestem jednym z trzech cudzoziemców wśród 150 profesorów Akademii Muzycznej w Wiedniu. Mam dużo bardzo pracy, bo opiekuję się 20 uczniami, którzy należą do narodowości dosłownie wszystkich pięciu kontynentów. Jako ciekawostkę mogę podać, że jeden z moich uczniów z ostatniego roku, Amerykanin Terbiłox, jest pianistą wyłącznie na lewą rękę (drugą rękę ma nieruchomą); oczywiście repertuar jego musi być ograniczony ale jest jednak dosyć duży. Chciałbym go sprowadzić do Polski na występy. Moi uczniowie grają dużo utworów polskich kompozytorów, a niektórzy z nich tak się zapalili do Polski, że zaczęli się uczyć języka polskiego.

— A Pana plany na najbliższą przyszłość?

— Wracam do Wiednia na egzamin, potem zaraz wyjazd do Berlina Zachodniego na występy. Następnie mam zakontraktowane wy-

stępy w Sztokholmie. No i praca pedagogiczna, która pochłania wiele czasu ale która jest pasjonująca. Myślę, że moi uczniowie wezmą udział w najbliższym konc-

im. Margueritte Long w Paryżu.

Zegnamy Władysława Kędrę żyjących mu dalszych sukcesów artystycznych.



Wł. Kędra przy fortepianie.

*skitym Cytelnicow  
i Cytelnicow.  
Typografia Polskiego  
Władysław Kędra  
2-XII-1958*

Wł. Kędra pozdrawia Czytelników „Tygodnika Polskiego”.



LEONA SCHILLERA

DAJEMY dziś naszym Czytelnikom polską „Pastorałkę”. „Pastorałka” powstała w XVIII wieku, stworzona przez lud, który w swój własny sposób, czysto polski, oparty na ludowych tradycjach i legendach, przetłumaczył na język chłopski to, co mówi ewangelia.

Do tradycji wsi polskiej należą jedyne w swoim rodzaju obrzędy Bożego Narodzenia: staropolska jasełka i „Pastorałka”.

To co wam dziś przedstawiamy, to właśnie na podstawie ludowej twórczości zebrane przez wielkiego artystę polskiego Leona Schillera wierszowane strofy, opowiadające o narodzeniu Chrystusa, o pasterzach, o Matce Boskiej i o królu Herodzie.

„Pastorałka”, której fragmenty zamieszczamy, wystawiona została w ubiegłym sezonie przez warszawski Teatr Współczesny. Wszystkie zdjęcia, jakie tu widzicie pochodzą z tego przedstawienia, a wykonał je znany fotograf Edward Hartwig.

**ARCHANIÓŁ GABRYEL :**

Bądź pozdrowiona, Maria,  
Niepokolana lilija!  
U domku Twego podwoi  
Dziewostę, dziewostę stoi!

**MARIA :**

Cóż za weselne wołanie  
Mąci psalterza czytanie?  
Idźcie inędy, o swaty  
Odejdźcie od mojej chaty.

**ARCHANIÓŁ GABRYEL :**

Zdrowa bądź, Panno Maria,  
Pełna łask wdzięczna lilija!  
Pan z Tobą już od stworzenia,  
Nie lękaj się pozdrowienia!

**MARIA :**

Jakożeś wszedł tu, panie,

Zamknięte było mieszkanie?...

**ARCHANIÓŁ GABRYEL :**

Nie bój się, nie bój, Maria,  
Archanioł Gabriel wszak ci ja,  
Ze swadźbą i zwiastowaniem,  
Przybywam przed dnia świtaniem.

**MARIA :**

Stawasz, Panie, w promiślach złociściejszych niż zorze  
Ze oczy me ośnęły i wielce się trwożę.

**ARCHANIÓŁ GABRYEL :**

Nie lękaj się, Maria, łaskiś dostąpiła,  
Bogu Wszechmogącemu jesteś bardzo miła.  
Słysz, nie była takowa od wieków nowina:  
Oto poczniesz w żywocie swym i zrodzisz Syna,  
A dasz mu imię: Jezus. Pan to będzie wielki,  
Którego Synem Bożym naród nazwie wszelki,  
Tak ci w niebiesiech Trójca Święta uradziła.  
Zdrowa bądź, o Maria, Panno Bogu miła!

**MARIA :**

Pomaluśku, Josephie,  
Pomaluśku, proszę,  
Widzisz, że ja nie mogę  
Bieżeć w tak da'eką drogę.  
Owo czas nadchodzi,  
Ze się nam narodzi,  
Którego mi zwiastował  
Anioł, gdy mię pozdrowiał.

**JOSEPH :**

Ach, teraz w miasteczku  
I w łada domeczku  
Trudno o kącik będzie,  
Bowiem ciżba ludu wszędzie.  
O, Panno miłościwa i duchowna żono,  
Kędyż Cię zaprowadzę, srodze utrudzoną?  
Oblicze twoje siecze  
Boreasz grudniowy,  
Kędyż najdę schronienie dla Twojej świętej gowy

**MARIA :**

O Josephie, staruszk, opiekunie drogi,  
Wystarczyłby mi dzisiaj pokoik ubogi,  
Gdziebym, skoro wybije ta godzina miła  
Skarb mój najkosztowniejszy w kolibę włożyła.

**JOSEPH :**

Nie alteruj się, proszę, Panno świętobliwa,  
Pójdę szukać, gdzie tutaj gospoda poczciwa.

**JOSEPH :**

Pokój wam, dobrzy ludzie, otwórzcie podwoje,  
Niechajże ja z tą Panną na chłodzie nie stoję!

**CHŁOPEK :**

Radzi wam, moi państwo, w tej chacie będziemy,  
Jeno czemu was częstować? Sami z głodu mrzemy,  
Jedną ci mam izdebkę, w niej dziecisków siła,  
Nie użyje waś wczasu,  
ni ta Panna miła!

**JOSEPH (westchnął) :**

Bóg zapłać, gospodarzu, za poczciwe słowo...  
Pójdźmy dalej, Maria, na wędrownkę nową.

**CHŁOPKA :**

Czyś ty rozum postradał, czy spiszesz jeszcze chłopie?  
Nie ma miejsca w alkierzu, to znajdzie się w szopie,  
Nie szukajcie już, panie, po mieście gospody,  
Połają was, sfukają, miasto dać wygody.  
Prosimy ichmoś państwa do domku naszego,  
Będziemy wam służyli z serca ochotnego.

**CHŁOPEK (drapiąc się w głowę) :**

Może tam jest w komórce okruszyna chleba...

**CHŁOPKA (ostro do męża) :**

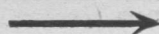
Najdzie się i dzban mleka, jeżeli potrzeba

**JOSEPH (pógięsem do Maryi) :**

Frasuję się i trapię, zali rzecz godziwa,  
Byś w szopie spoczywała, Panno świętobliwa?

**MARIA (z pobłażliwym uśmiechem) :**

O Joseph, miły Joseph, kiedyż zbędziesz pychy?  
Toć Prorocy wróżyli, że w stajence lichej  
Niebiański mój Królewic ma być dziś zrodzony  
I na ostrem sianeczku w jasłach położony.





**KORYDON :**

Dziwy, dziwy, bratku, ziemia się zapala!

**MAŚCIBRZUCH :**

Juże na świat caluśki nieszczęście się zwała!  
Widziła te promidła, co hań blyszczą wszędy?  
Oj, pasterze, drapaka trza nam dać w te pędy.

**RYCZYWOŁ :**

Uciekać nigdy nie zawadzi!

**CHLEBUARD :**

Stójże, tchórzem podszyta i głupia czeladzi!  
Nie chodźta! Ja zawołam, wy pilnie słuchajcie,  
W której stronie się ozwie, dobrze uważajcie!  
Hej, ozwij się, ozwij, powiedz, co-c potrzebna?

**ANIÓLOWIE :**

Z nieba, z nieba!

**CHLEBUARD :**

A pocios tu zlał z nieba? Wej, jakie paniatko!

**ANIÓLOWIE :**

Dzieciatko! Dzieciatko!

**CHLEBUARD :**

A gdzież ono Dzieciatko? Powiadaj-no, chłopie!

**ANIÓLOWIE :**

W szopie, w szopie...

**KOLENDA ANIÓŁÓW :**

Pasący owce, woły Pasterze nie mieszkaście,  
U zielonej dąbrowy, Do Betleem biegajcie.

**BARTOS :**

Owóz mili bratku, samiście słyszeli,  
Jaki to cantus słodki śpiewali Anieli.  
Dzisiejszej nocy zrodzon świata Odkupiciel,  
Przez Proroki ogłoszony Chrystus Pan Zbawiciel  
Jemu to od prostaczków ma być cześć oddana...  
Pójdźmy więc do Betleem witać tego Pana!



**HEROD :**

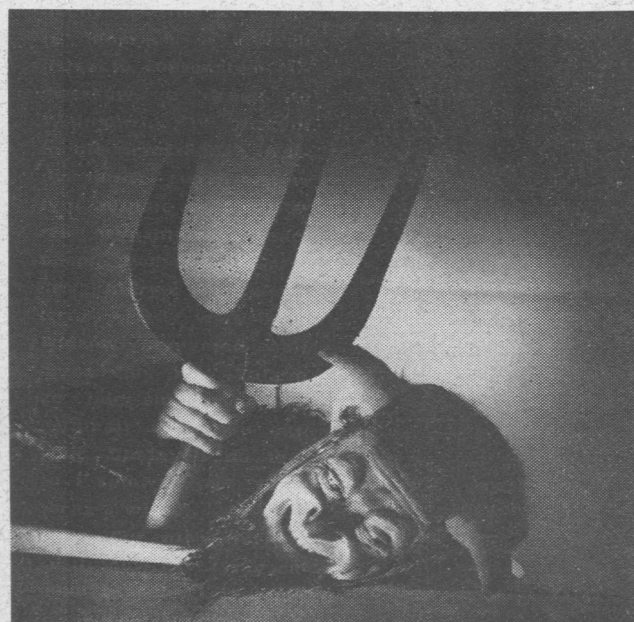
Owom ja sam król Heród okrągłego świata  
Ze złotem i faworem kwitną moje lata  
Afryki antypody i podziemne kraje  
Wszystko to w mojej królewskiej mocy  
zostaje

Mnie holdują na klęczkach i  
Hanibalowie  
Mogol i macedońscy też Aleksandrowie!  
Ale nie wiem co się dzieje  
Ze się tron podemną chwije?  
Czemu jestem niespokojny,  
Chociaż nie ma głodu, wojny?  
Hej dworzanie, feldmarszały,  
Nucić mi tu madrygały  
Bom pogrążon w smutku cały.



**ANIÓŁ :**

Ach, królu, królu, bój się Pana Boga,  
Stoi oto koścista śmierć u twego proga!  
Nie zawieraj koronie, nie ufaj w bogactwa,  
Wszystko stanie się rychło zdobyczą robactwa.



**DIABEL :**

Nie bój się, Herodeńku, ja twym adjutorem  
Rzezaj wszystkie młodzianki betlejskie wieczorem.

**ŚPIEW ANIÓŁÓW :**

**PÓLCHÓR** (jakby szukał miejsca gdzie się Pan Jezus narodził):

Hej, hej, lelija,  
Panna Maryja!  
Gdzie porodziła  
Pana Jezusa  
Panna Maryja?

**PÓLCHÓR II** (śpiewa radośnie)

Hej, hej, lelija,  
Panna Maryja!  
Tam między dwoma  
Bydiatkoma  
Tam leży słoma,  
Barłozeczkoma,  
Tam porodziła  
Pana Jezusa  
Panna Maryja!

**ANIÓLOWIE :**

Nuż my teraz Aniołkowie,  
Nuż ptaszekowie z nieba,  
Ko'endujemy Dzieciąteczku  
Wesoło, jak trzeba:

Hojże, hojże, Panie Jezu,  
Hojże, hojże, hoc!  
Będziem śpiewać,  
Sa'ty czynić  
Przy jasełkach całą noc!

Potem polecim zwiastować  
Wesołą nowinę:  
Że Maria, Virgo-Mater  
Pawła Dziecinę!  
Hojże, hojże...

**WOŁEK :**

Panie Boże mój  
Jam jest wołek twój,  
Nie umiem nic, tylko orać,  
I to trzeba na mnie wołać:  
Nu, nu, wołku, nu!  
Nie gardź mną, wołkiem,  
Chudym pachołkiem,  
Będę cię grzał swoim chuchu,

Choć pustki będą w brzuchu;  
Chu, chu, chu, chu!

**OSIOŁEK** (śpiewa jak tamten):

Nuże, nieboże,  
Osioł pomoże,  
Będę przecie Pana dźwigał,  
Rycząc pocieszny madrygał:  
I ja, i ja!

**JOSEPH** (gładząc ich łby):

No, wierni drudzy,  
Ośle i drudzy,  
Przyjmie Pan waszą ochotę  
Hojnie płacąc za robotę  
Cyt, zwierzątka, cyt!

**MARIA :**

Teraz, synaczku, będąc kotysała,  
Z wdzięcznym weselem całą noc śpiewała:  
Lili, lili, laj, mój wonny kwiateczku,  
Lili, lili, laj, w ubogim żłobeczku.

**CHÓR :**

Lili, laj...

**MARIA**

Cicho wietrzyku, cicho południowy,  
Cicho powiewaj, niech śpi Panic nowy.

Lili, lili, laj, mój drogi kanaczku,  
Lili, lili, laj, miłuchny robaczku.

**CHÓR :**

Lili, laj...







**CHÓR ANIOŁÓW:**

Trzej królowie jadą  
Z królewską paradą  
Z dalekiej krainy  
Do Dzieciny.  
Niosą mirrę z Saby,  
Kadzidło z Arabów,  
Złoto od Mogoła,  
Dań dla Króla.

Złoto Pana,  
Kadzidło Kapłana  
Mirra smakiem  
Męki Pańskiej — znakiem  
Infant się uśmiecha,  
Wielka to uciecha,  
Prezenta przyjmuje,  
Aplauduje.

**JOSEPH:**

Dziękujemy za wasze ofiary mistyczne,  
A także za podarki kosztowne i śliczne.  
Przydadzą się one nam w mizeryi naszej,  
Zwłaszcza czasu tej zimy, która mrozem straszy.  
Dzięki za altembasy, bławaty, baczmagi,  
Będzie miał sutą odzież ten Chłopczyzna nagi.  
A teraz, hej, grajkowie, udercie w kornety,  
Śpiewacy, nuż motety, skoczkowie, balety!

**SPIEWAJĄ PACHOLETA:**

Jam jest dudka Jezusa mego,  
Będę mu grał z serca uprzejmego,  
Graj, dudka, graj,  
Graj, Panu, graj.

Na piszczałce i na multaneczkach,  
Na bandurze oraz na skrzypczkach,  
Graj...

**ŚMIERĆ:**

Księżyc razem z gwiazdami  
Pod moje-mi stopa-mi!  
Chociażes tak potężny, na nic ci to w y s z ł o,  
Musisz dać pod mą kosę swoją głowę pyszną!

**HEROD:**

Pani jasnokociasta i jak tyczka chuda,  
Może mi się przebłągać luty gniew twój uda?

**ŚMIERĆ:**

Dawnom tę oto brzytew, dawnom już ostrzyła,  
Iżbym ciebie, rakarzu, do piekła strąciła!

**HEROD:**

Ach, droga pani, wstrzymaj się w twej złości,  
Dam ci złota, purpury, okryj nagie kości.  
Weź sobie moją żonę i synaczka mego...  
Ale wstydz się zabijać króla połącznego...

**ŚMIERĆ:**

Ja się wstydzić nie umie-em,  
To nie w mym zwycza-aju,  
Lecz przyjdzie tu człeczyna  
Z wstydliwego kraju.  
Ostatni dekret i ortel powiadam:  
Na szyję kosę zakładam!  
Przez rzeka z Bo s ki  
Łeb śc ięty królew ski!

**DIABEŁ:**

Królu Herodzie, za twe niegodziwe zbytki,  
Pójdź do piekła, boś ty brzydkie!

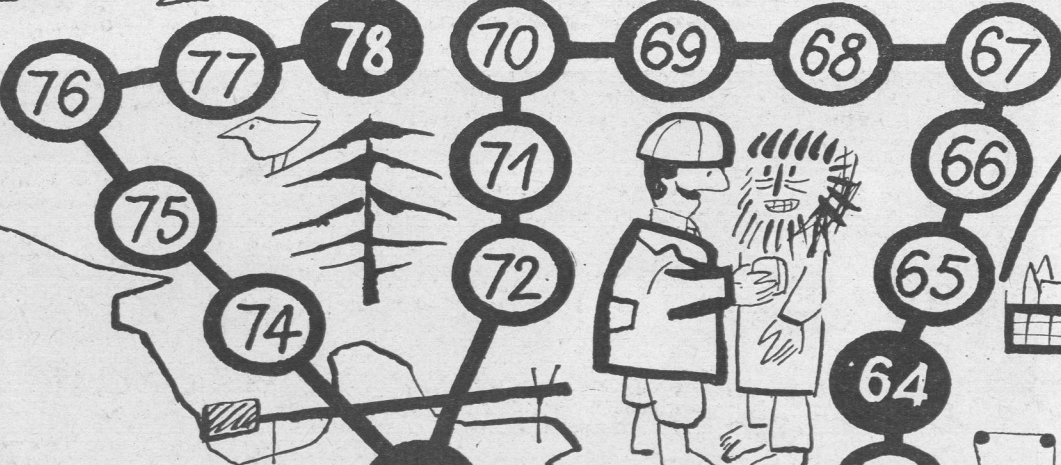
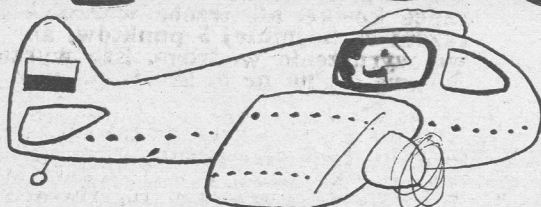
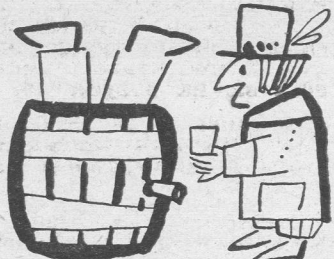
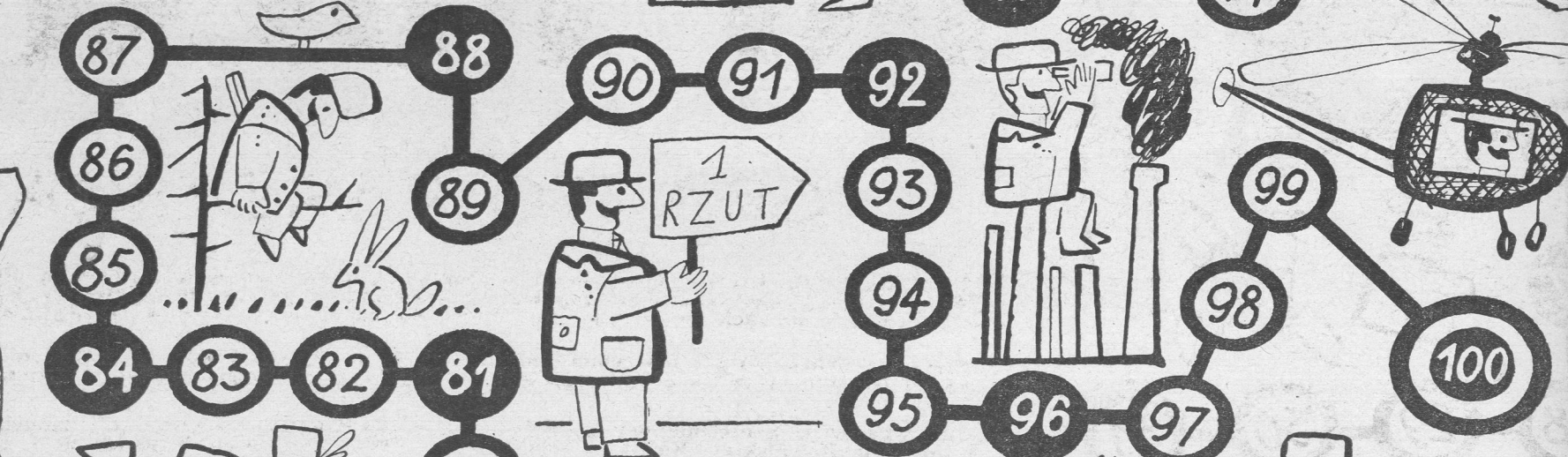
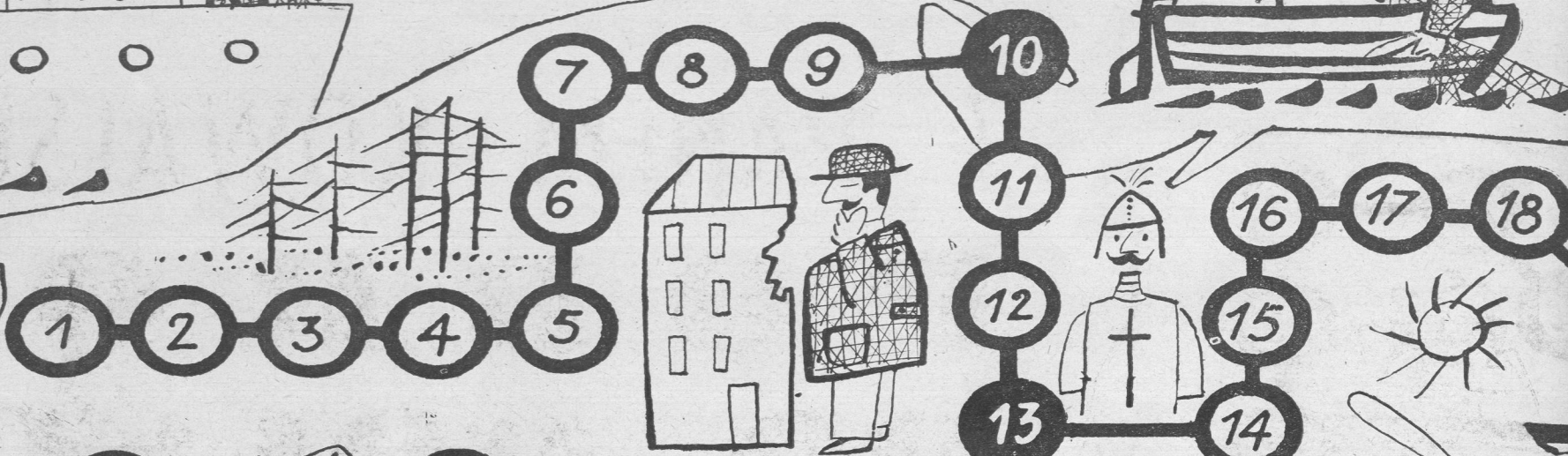
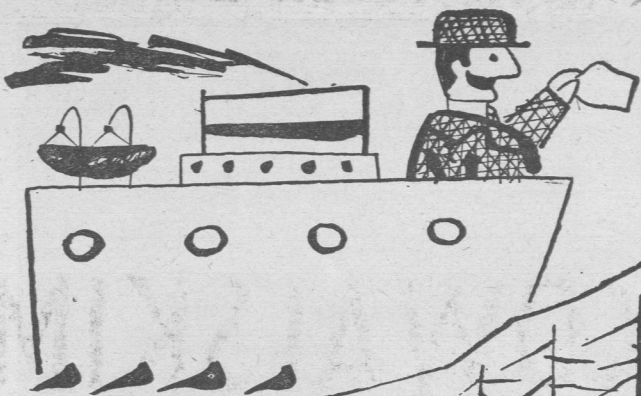
**ŚMIERĆ:**

O, jak jest nędzny ten żywot człowieka,  
Ledwie się zrodzi, a już grób go czeka:  
Śmierć nie ma względu, wszystkich z tego świata  
Zarówno zmiata.

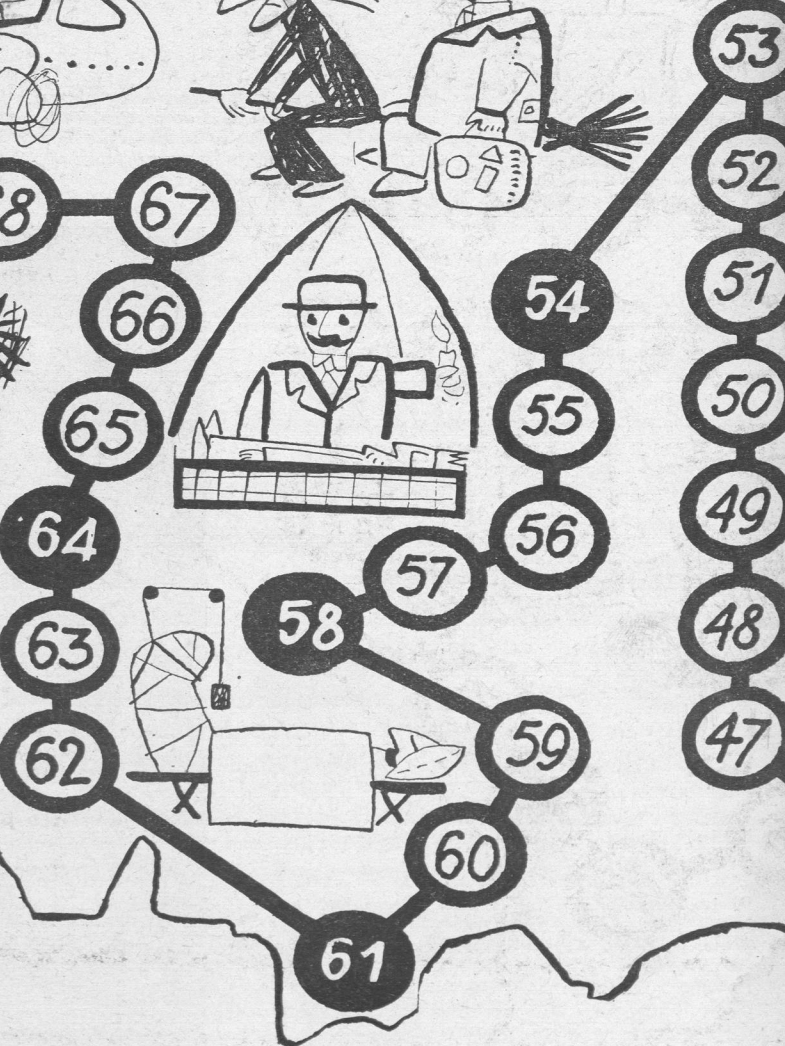
Przemina, człeczce, godziny cukrowe,  
Mina momenta i dni koronowe,  
Anima jeno po wiek wieków żyje,  
A corpus zgnije.

Otom ci purpurata z tronu wysadziła,  
Sama się będę sceptrem królewskim bawiła:  
Wszelki, co mieczem jeno, albo rządzi złotem,  
Legnie pokotem!





PRAHA



# Z PANEM KOWALSKIM PODRÓŻ PO POLSCE

## GRA TOWARZYSKA

**W**YRUSZAMY dziś w podróż po Polsce wraz z panem Kowalskim, który po dłuższej nieobecności, przyjechał odwiedzić kraj. Każdy z uczestników gry będzie dzielił losy pana Kowalskiego i będzie się zachowywał tak, jak zachowałby się w danej sytuacji pan Kowalski.

A więc zaczynamy. Do gry potrzebna jest kostka i każdy z uczestników gry musi mieć własny kolorowy pionek lub wycięty z kolorowego papieru krążek, którym oznaczać będzie postępy swej podróży.

**1** Zaczynamy w Szczecinie, bo tu wylądowaliśmy z p. Kowalskim. Każdy z nas kolejno rzuca kostkę, ale trzeba wyrzucić za jednym razem co najmniej 5 punktów, aby mieć prawo wyruszenia w drogę. Kto wyrzucił 5 pkt. posuwa się na nr 5, kto 6 — staje na nr. 6.

**10** Hel. — P. Kowalski osiąga duże sukcesy w połowie ryb, co opóźnia jego podróż. Traci rzut kostką. (Kto z nas znalazł się na polu oznaczonym numerem 10, również traci jeden rzut, ponieważ jak powiedzieliśmy, dzielimy w tej podróży losy p. Kowalskiego).

**13** Malbork. — W czasie zwiedzania ruin Zamku Krzyżackiego, przypomina sobie nagle, że zapomniał w Gdańsku walizkę w hotelu. Wraca na nr. 11.

**19** Giżycko. — Oczarowany pięknem przyrody Mazur, p. Kowalski spóźnia się na pociąg, traci dwa rzuty.

**27** W czasie zwiedzania Białowieży, p. Kowalski tak przestraszył się żubra, że uciekł z powrotem na nr. 15.

**36** Kazimierz nad Wisłą jest ulubionym miejscem malarzy. Kowalski pozuje do portretu — w nagrodę może przesunąć się na nr 40.

**41** Zamość. — Kowalski uwiecznia na fotografii piękno zabytkowej architektury, co opóźnia jego podróż o dwa rzuty.

**54** Góry Świętokrzyskie. — Na Łysej Górze Kowalski spotyka czarownicę, która na auto-stop podwozi go aż na nr 70.

**58** Kraków. — Kowalski zabłądził w krypcie wśród licznych pamiątek i grobów królewskich. Odratowuje go na drugi dzień grupa grotolarzy. Traci 10 punktów, to znaczy, że cofa się na pozycję 49.

**61** Zakopane. — W myśl hasła „sport to zdrowie”, Kowalski intensywnie uprawia sporty zimowe; w rezultacie przez 3 rzuty zostaje w łożku.

**64** Katowice. — W czasie zwiedzania kopalni Kowalski spotyka Skarbka (ducha kopalni), który w zamian za paczkę ulubionych „gauloisów” przenosi go cudownym sposobem aż na nr. 80.

**73** Karkonosze. — W czasie wycieczki górskiej Kowalski zabłądził na stronę czeską. Wypada z gry i musi zaczynać podróż od nowa.

**78** Wrocław. — Kowalski wsiada do samolotu lecącego do Warszawy, ale wskutek gęstej mgły samolot ląduje na nr. 53.

**81** Poznań jest miastem Targów. Kowalski utarował jeden dodatkowy rzut kostką.

**84** Zielona Góra. — Kowalski bierze udział w winobranii. Wpada do beczki z winem. Aby wytrzeźwieć musi wrócić na nr 15.

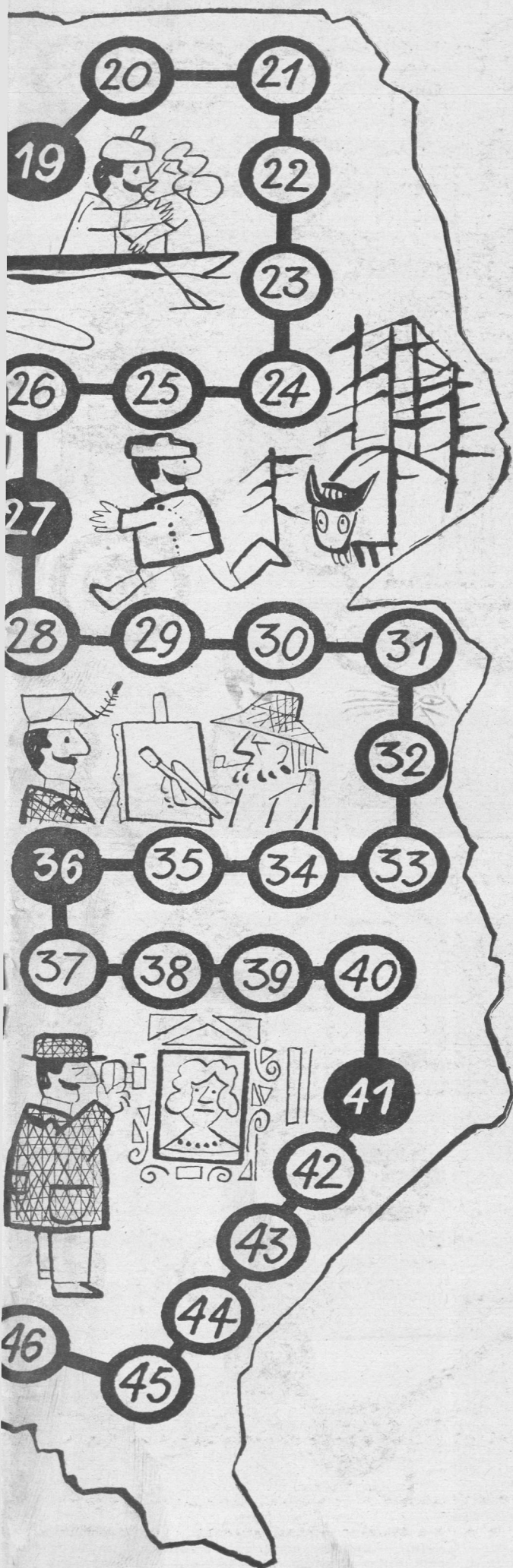
**88** Kowalski bierze udział w polowaniu. Osiąga dobre wyniki i w nagrodę przesunąć się na numer 90.

**92** Toruń. — Kowalski próbuje czy wszystko jest tam z piernika. Łamie sobie ząb. Musi iść do dentysty — traci jeden rzut kostką.

**96** Łódź. — Kowalski chce zobaczyć panoramę miasta, wdrapuje się na jeden z licznych kominów. Nie może zejść; z opresji ratuje go helikopter, który zawozi go wprost do Warszawy, na dach Grand Hotelu.

Kto pierwszy osiągnął numer 100 — czyli Warszawę, ten wygrał.

Ilość uczestników gry jest nieograniczona, byle by się pomieścić przy stole.





„Rodzinne” zdjęcie zespołu „Śląsk” z Lyonu w odświętnej szacie zrobione w czerwcu br. podczas konkursu tańca w Escudain, na którym „Śląsk” zdobył pierwsze miejsce. Popatrzmy jak wyglądają jego członkowie na co dzień, podczas próby, w czasie której humor i werwa ożywia wszystkich.



Zbieramy się tutaj co tydzień, aby potańczyć, pośpiewać, zobaczyć się z koleżankami i kolegami... A jak dobrze się czegoś nauczymy, to wtedy występujemy przed publicznością — tak mówią dziewczęta z zespołu.



Władysław Zuber (pierwszy od lewej) zwany przez wszystkich ojcem zespołu, pochodzi z okolic Bielska i pamięta jeszcze bardzo dużo śpiewek góralskich, których teraz uczy swoich młodszych kolegów. W środku (trzeci z lewej) to... Włoch Angello Naliatto. Spodobały mu się pieśni i tańce polskie i choć mu to z trudem teraz przychodzi, śpiewa nawet w gwarze góralskiej.

# MUZYCZKA MI GRAŁA

**Z**NAJDUJEMY się w miejscowości położonej o parę kilometrów za Lyonem — w Cite de Vaulx-en-Velin. Tu w miejskiej sali widowiskowej mieści się siedziba zespołu „Śląsk”, który zdobył sobie już wśród Polaków mieszkających we Francji zasłużoną popularność.

Czy tylko wśród Polaków? Zespół cieszy się także dużym uznaniem Francuzów — dowodem tego jest przyjęcie „Śląska” do „Syndicat des Artistes Lyonnais”.

W tym roku „Śląsk” może zapisać na swym koncie przeszło 30 występów, a wśród nich udział w wielu koncertach organizowanych wspólnie z artystami francuskimi.

W czym tkwi tajemnica ich sukcesów?

Oglądaliśmy próbę „Śląska” i tam na niej — wydaje się nam — otrzymaliśmy odpowiedź na to pytanie. Każdy ich taniec rodzi się spontanicznie. Nikt im specjalnie nie pokazuje figur. Tańczą, bo są młodzi, bo wszyscy są pełni temperamentu. Szczególnie są dumni z „górala”.

I my oglądaliśmy ten taniec: dużo w nim figur, które sami stworzyli.

Niekiedy ktoś się pomyli, zmyli takt — wówczas pozostali tancerze strofują go... uśmiechem i w tym właśnie są podobni do najbardziej autentycznych polskich zespołów tańca ludowego.

Niedawno widziałem zakopiański zespół taneczny, a potem rozmawiałem z kilkoma tancerzami. „Żeby tańczyć, trzeba mieć dobre nogi, co to po górach dużo się nachodziły — mówili mi w Zakopanem — i z sercem, z sercem trzeba tutaj wywijać”.

Rozmawiając z członkami zespołu „Śląsk” słyszałem te same słowa.

Oni po górach nie chodzą, nie mają czasu (choć Alpy blisko), bo wszyscy się uczą, albo pracują — za to każdy z nich uprawia sport: paru jeździ na nartach (wśród nich jest mistrz narciarski Lyonu), inni znów grają w piłkę nożną, albo uprawiają lekkoatletykę: stąd bierze się wytrzymałość i zwinność w tańcu.

No i serce... to pozostaje ciągle polskie.

A. B.



Czy może być lepsza zaprawa od jazdy na nartach. Edward Misiaszek — mistrz narciarski okręgu lyońskiego w slalomie i zjeździe należy do najlepszych tancerzy zespołu. Jego największe marzenie to wyjechać na zimę do Zakopanego i tam pojeździć na nartach, i zobaczyć jak polscy górali tańczą.



Nie takie to ważne, czy figura jest wzorowa. Grunt — tańczyć z werwą i z sercem, tak jak to robi Antek Waluga, którego oprócz tańca interesuje także bardzo sport, czyli piłka nożna.

# MUZYCZKA ŚPIEWAŁA



Muzyczka mi grała, muzyczka śpiewała, Oj, zdradna muzyczka spokój mi zabrała. — tak zaczyna się piosenka, którą zespół najbardziej lubi śpiewać. Znają ją wszyscy. Harmonista włożył okulary, żeby nie wyglądać tak samo na wszystkich zdjęciach.



W przerwie zdarza się zatańczyć coś modnego, na przykład „Calypso”. Jakże to spokojny taniec w porównaniu z krakowiakiem czy góralem! Ta ładna dziewczyna w skórzanej kurtce (Helena Nowak) po raz pierwszy przyszła dzisiaj na próbę. Na razie dobrze tańczy „Calypso” — dobry początek do nauki... kujawiaka czy oberka.



Danuta Waluga (pierwsza z prawej) jest kierowniczką zespołu (zdradzimy tajemnicę: zespół w najbliższym czasie będzie miał jeszcze jeden dodatkowy występ... na weselu).



✱

W zespole jest kilka niemal całych rodzin (Misiaszek Lilianna, Misiaszek Edward, Misiaszek Władysław — to najliczniejsza rodzina, a dalej rodzeństwo Walugów (Danuta i Antoni), są także w zespole dwie siostry Sokół (Janina i Monika). Na zdjęciu widzimy właśnie dwie pary tańczące, z których jedna to rodzeństwo Misiaszków, a druga to Walugowie. W niczym to nie przeszkadza. Każdy taniec rodzi się w tym zespole w atmosferze wypełnionej śmiechem, gwarem. „Górala”, którym podbijają teraz serca wszystkich widzów przygotowywali przez cały rok. Tańczą go tak siarczycie, że połamali wszystkie ciu-bagi. Chętnych do tańca i śpiewu jest teraz coraz więcej, brakuje tylko dla nich nowych kostiumów. Życzymy całemu zespołowi jak najwięcej sukcesów.

✱

FOTO:  
WL. SŁAWNY

BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

## Rozdział I.

## JAK W STUDNIĘ...

— Bo widzi pani, to dlatego, że pani jest samotna...

— Bo ty, jako samotna...

— Zgodziliśmy się na to, bo koleżanka przecież jest samotna...

Kilkakrotnie tego pamiętnego dla mnie dnia przypomniano mi moją samotność. Dyrektor, kierownik personalny, przewodniczący rady zakładowej w jednobrzmiący niemal sposób uzasadniali decyzję zwolnienia mnie z pracy:

— Bardzo nam przykro, ale w ramach kompresji etatów...

Nie łatwo mi dyskutować z nimi. Mówili prawdę: jestem kobietą samotną. Jeśli założono, że ta właśnie okoliczność wyznacza ludzi do redukcji, zwalniając mnie, uczyniono słuszenie. Rozumiano także samą zasadę: trudno przecież pozabawiać środków do życia ojców rodzin lub kobiety utrzymujące dzieci, albo starych rodziców. Czy my jednak, samotni, tak lekko możemy iść w życie, pozabawieni swej dotychczasowej pracy? Gdy powiedziano mi, że mam odejść, pomyślałam, że chyba łatwiej mogłabym to uczynić właśnie, gdyby w domu czekała na mnie stara matka, albo mój syn, o którego wyżywienie, wychowanie, o oprzecierające się na łokciach ubranie i nie najlepsze stopnie musiałabym się troszczyć. Pozbawiona tego wszystkiego, pozostałam ze swoją pozornie prostą i małą, ale jakże smutną troską o siebie samą.

Czy mam wam opowiadać w wyniku jakich to rodzinnych, osobistych i dziejowych katastrof, jakich chorób i zawiedzionych miłości stało się to tak, że jestem na świecie sama? Na cóż nam wylizywanie napisów, tkwiących nad kopczykami powązkowskiego piasku lub bródnowskiej gliny? Ostateczne miejsce, na którym rozegrała się bitwa o moje życie, stanowiło pole, rozciągające się między Czerniakowem i Wilanowem. Tym polem otwartym przedierała się, jak przez knieje, garstka strażników w owym pamiętnym sierpniu 1944 roku. Dziwne, jak toczą się nasze losy: nie wiemy najczęściej, kiedy to i jak rozgrywają się wydarzenia dla nas najbardziej doniosłe. Nie wiem, którego dnia, ani o jakiej porze rząd kuli z karabinu maszynowego sprawił, iż z ciała pewnego młodego mężczyzny upłynęło tyle krwi, że wraz z nią spłynęło życie.

Jestem samotna i nie chcę mówić o innych, którzy istnieli, a których nie ma, o czasach, kiedy samotną nie byłam, gdy wracając do domu witało zawsze troskliwe pytanie matki:

— Czy nie jesteś głodna, Teresko? Bo ja tu w piecyku mam coś dla ciebie z obiadu.

Nie było pory dnia, a nawet pory nocy, w której wracająca czasami późno (nie często, czasami) dwudziestoletnia córka nie słyszałaby tej propozycji.

Albo to gderanie ojcowskie:

— Znów dziś rano kaszlałaś, Teresko. Za dużo palisz papierosów, za dużo.

Dziś mogę palić ile chcę i kaszleć ile chcę, ale za to w piecyku nie czeka na mnie żadna niespodzianka. Zostać mogę tam zawsze tylko to, co sama w nim zostawię.

Dalsze sprawy, które nie były samotnością, znane są wszystkim chyba dziewczynom, tyle, że niektóre znane są tylko dziewczynom mojego pokolenia. Ogród Botaniczny i Łazienki widywały mnie nie samą, przechadzającą się po pięknych alejkach. Nie wiedziałam wówczas, iż na mój los i szczęście czyhały tysiące armat, czołgów i samolotów. Zobaczyłam je nad Warszawą, wokół Warszawy i wreszcie po walce — w samym mieście. Ale mój chłopiec nie przestał być żołnierzem. Spotykałam się z nim w miarę możliwości konspiracyjnych. Jakże często zamiast miłostnego listu wręczałam mu pakiet gazetek lub ciężką paczkę z bronią. Dziś moje dłonie i ramiona zapomniały ciężaru i kształtu tych paczek, które jak gdyby tały w swym wnętrzu własne,

osobliwe życie; zatraciła się pamięć tych ruchów szybkich i ukradkowych, gdy wraz z niebezpiecznym ładunkiem, krótki uścisk palców przekazywał odbiorcy nie umowne hasło konspiracji, lecz bardzo osobiste myśli i uczucia...

Gdy teraz w biurze naszym posypały się wymówienia, w pokojach i korytarzach zawrzało. Najpierw oburzeniem i protestem, a potem tysiącem pomysłów przystosowania się do nowej sytuacji. Ze zdumieniem spostrzegłam, jak wielkie głowy do interesów kryły się wśród pracowników naszego biura. Ja widąc do nich nie należę. Niektórzy koledzy i koleżanki proponowali mi wspólne założenie czytelnicy książek, albo zakupienie warsztatu tkackiego, bądź też udział w małym sklepiku z chusteczkami, klipsami i wszelką inną galanterią.

Odrzuciłam wszystkie te propozycje, tak, że zostałam w rezultacie chyba jedyną poza obrębem utworzonych spółek i spółdzielni. Nigdy nie miałam skłonności do pracy samodzielnej, do robienia interesów czy też do handlu. Od razu, po ukończeniu szkoły zaczęłam pracować w pewnym biurze prywatnym, a i w czasie okupacji oparłam się wszelkim pokusom handlu, przemysłu i temu podobnych zajęć. Znowu cały niemal czas przepracowałam przy biurku, rejestrując skromną oficjalnie działalność biura handlowego, stanowiącego jak wiele podobnych, przykrywę dla interesów, z których wielkości nie zdawałam sobie nigdy sprawy.

Już w końcu stycznia 1945 roku znalazłam się w Warszawie. Odbyłam ciernistą i mroźną drogę, aby ogarnąć oczami zaśniewioną przestrzeń między Czerniakowem i Wilanowem. Biała pustka nie wydała mi swej tajemnicy. Czulałam się jak skazaniec, któremu odczytano wyrok, a który nigdy nie dowie się, jaki był przebieg długiej, wielogodzinnej narady sędziów. Wiem, co mi zabrano i jak żyć kazano. Jak ów bój został stoczony — pozostanie tajemnicą na zawsze. Stąd nikt nie wyszedł żywy.

Wówczas znalazłam — jak, już nie pamiętam — jakby działając w półśnie, dwa miejsca, pozwalające mi na zawsze pozostać w moim mieście. Ktoś wyjeżdżający do Wrocławia odstąpił mi swą kawalerkę na drugim piętrze w oficynie na ulicy Bliskiej pod numerem 36. Mojej ulicy Bliskiej nie znajdziecie na planie Warszawy. Ulica, na której zamieszkałam i mieszkam do dziś, naprawdę nazywa się inaczej. Ulice w rzeczywistości zmieniają często nazwy, dlaczego nie mogą zmienić ich w opowieści. Dość, że powiem, iż ulica Bliska leży w pobliżu Marszałkowskiej, w okolicy gdzie kilka lat potem miano zbudować MDM.

Pracę otrzymałam w pewnej instytucji państwowej, mieszczącej się początkowo na Pradze, a niebawem przeniesionej do Śródmieścia. Praca moja, zwykła biurowa krzątania, podobna do tej, jaką zaczęłam uprawiać zaraz po ukończeniu szkoły przed wojną i jaką uprawiałam w owym biurze handlowym w czasie okupacji, nabrała dla mnie głębszego znaczenia. Praca ta — jak mówiono nam — ma znaczenie dla całego społeczeństwa. Przyczynia się ona do budowy lepszego, nowego życia. Oddałam się jej całkowicie, bez reszty. Moje biuro stanowiło mój dom. Zjawiałam się punktualnie o 8-ej rano, a opuszczałam je nie-raz późno wieczorem, jakże często obciążona teczkami i papierami, zawierającymi materiały do wykresów i statystyk, które opracowywałam w domu. Poza tą pracą dobrowolną i dodatkową moja kawalerska izba z małą kuchenką za parawanem służyła mi tylko do spania i spożywania porannych i wieczornych posiłków.

Zanim jeszcze zostałam zredukowana, przeczytałam wielkie rozczarowanie. Z kilku artykułów w gazetach dowiedziałam się, że instytucja, w której pracowałam od dwunastu lat, wcale nie przyczynia się do lepszej i szybszej budowy owego nowego, lepszego życia, ale przeciwnie, w sposób biurokratyczny jego rozwój na pewnym odcinku hamuje. O artykułach tych wiele mówiono u nas w biurze: jed-

ni oburzali się, inni przyznawali temu, co napisano, pewną rację. Ja w każdym razie na moją wzorową szafę z segregatorami, uszeregowanymi karnie, jak żołnierze w oryndku, zaczęłam patrzeć nie tylko bez dumy, ale z nieufnością, a potem z coraz bardziej rosnącą niechęcią. Aż wreszcie w istocie pewnego dnia moje segregatory powędrowały do piwnicy, ja zaś wyszłam z mojego biura po raz ostatni, by nigdy już do niego nie wrócić. W torbęce niosłam, bo był to ostatni dzień miesiąca, pensję — tym razem poczworną. A w sercu — jakby jakiś ciężar. Ciężar ten miał smak. Czulałam jego gorzyc w ustach...

Ze stolika przy łóżku zabrałam budzik i postawiłam na szafie. W najbliższych dniach nie będzie potrzebny. Prawdę mówiąc, ten budzik już od dawna stanowił tylko symbol czujności i punktualności. Nawyk wielu lat spowodował, że budziłam się zawsze sama, przed pierwszym uderzeniem alarmującego dzwonka. Wówczas zastawiałam budzik, tak, że już od kilku lat nie słyszałam jego dźwięku, innego poza głośnym ale poufałym i przyjemnym tykaniem.

Dnia następnego obudziłam się jak zawsze, przed szóstą. Łatwo budzik odstawić na szafę, ale jak powstrzymać funkcjonowanie budzika wewnętrznego, poczucia obowiązku, gdy stało się niepotrzebne? Staralam się zmusić do zaśnięcia, zasłoniłam okno, naciągnęłam kołdrę na głowę — nic nie pomogło. Zaczęłam czytać jakąś książkę, nastawiłam radio, zachowywałam się, jak zwykłam zachowywać się w niedzielę. Wiedza mojego organizmu o porze dnia, godzinie, o dniu powszednim była zbyt wielka i zbyt dokładna. Budzik z szafy poganiał swoje wskazówki jakby niepokojąc się, że dziś, jak nigdy dotychczas, spóźni się do biura. Moje pantofle czekały na hasło odmarszu, wisząca na ramiączku pelisa otwierała ku mnie swoje ramiona, żądając, bym ją wzięła na siebie i wyniosła stąd.

Mój mały pokój przygrybiał mnie i przestraszał. Czulałam się w nim jak intruz, jak ktoś, kto o tej porze nie ma tu prawa przebywać. Szybko zagotowałam herbatę, umyłam się i ubrałam, zjadłam śniadanie i wyszłam na ulicę. Tu użyłam całej siły woli, żeby skrócić nie w lewo jak zawsze, gdy szłam do biura, ale w odwrotną stronę. Zrozumiałam, że muszę sobie ten dzień wypieścić po brzegi, że muszę się zmęczyć, ażeby móc z radością powitać mój pokój i mój tapczan, ażeby móc jutro rano przewyczyć nawyk owej godziny szóstej. Zwiedziłam dwa muzea, wypilałam kawę w ruchliwym „Nowym Świecie”, zjadłam skromny obiad w barze samoobsługowym na Pięknej koło narożnej kwaciarni. Dwa razy poszłam do kina. Załowałam, że półzimowa, pół wiosenna pogoda nie sprzyja kontemplacji na ławce któregoś z parków. Byłam jednak z siebie zadowolona: odniosłam zwycięstwo nad dniem, zwycięstwo nad czasem. Wracałam późnym wieczorem z radością. Skreśliłam w Bliską, gdy z daleka przed moim domem ujrzałam zbiegowisko. Tłum otaczał naszą bramę, a na jezdni stała karetka pogotowia, zielony „Willys” i kremowa „Warszawa”. Wśród ciszących się u wejścia do domu widniały milicyjne mundury.

Pierwszy mój odruch kazał mi cofnąć się. Nie należę do gromadzących się wokół ulicznego wypadku lub bójki. Omijam wszelkie zbiegowiska. Gdy je napotykałam na swojej drodze, zawracam lub przechodzę na drugą stronę ulicy. Ale tego wieczora czulałam się zbyt zmęczona, żeby odejść od bramy mego domu i jeszcze krążyć po mieście w oczekiwaniu aż tłum się rozjeździe i odjadą samochody. Jakkolwiek niechętnie, ale szłam naprzód i pogrążyłam się wśród uczestników zbiegowiska. W wątlej, żółtej poświacie wysokiej latarni ujrzałam żółte twarze współmieszkańców mojego domu, twarze ludzi mieszkających zapewne w pobliskich kamienicach, bo znane mi z widzenia od wielu lat. Wśród tego tłumy znajomych-nieznajomych z łatwością odróżnić mogłam kilka osób najwidoczniej nie należących do kręgu ulicy Bliskiej, zapewne przypadkowych przechodniów, których ciekawość zatrzymała na miejscu, kazała stawać na palce, przepychać się naprzód łokciami, opierać się pilnującym porządku, jakoś wyjątkowo liczny milicyjantom, szptać naokoło i nasłuchiwać szeptów cudzych, by czym prędzej w ciemne miasto przenieść mniej lub więcej prawdziwą relację o tym, co się stało dziś wieczór na ulicy Bliskiej pod 36-tym.

Śmiało brnęłam poprzez tłum ludzki, chcąc czym prędzej dostać się do mojego mieszkania.

— Czego się pani pcha? Pani dokąd?

Jakiś wysoki mężczyzna, stojący mi na drodze, odwrócił się ku mnie, nie ustępując ani centymetra mojemu „przepraszam”.

— Ja tu mieszkam, idę do domu — wyjaśniałam, sądząc iż w ten sposób otworzę sobie drogę.



— Aleś się pani wybrała. Tu nikogo nie wpuszczają, ani nie wypuszczają...

Nagle pierwsi z tłumu cofnęli się, robiąc drogę dwóm sanitariuszom, ciężko, z trudem dźwigającym nosze. Ponieważ nie cofnęłam się, znalazłam się w pierwszym rzędzie wąskiego korytarza wśród ludzi, służącego za drogę między bramą i samochodami. Sanitariusze przechodzili wolno, dźwigając ciężar cały przykryty brezentem. Gdy mnie mijali, poczułam, że coś przebiegło mi po stopach. Wzgrzygnęłam się, chciałam krzyknąć. Spojrzałam w dół: to z noszy zwisała męska dłoń z rozczapierzonymi palcami, które zawadziły o czubki moich pantofli.

— Kto to? Kto to? — krzyknęłam i nie poznałam własnego głosu.

— To Walczak, pani Majewska. Walczak, ten z czwartego piętra nad nami...

Sąsiadka mieszkająca na trzecim piętrze, bezpośrednio nad moim mieszkaniem, pani Kacperska, informowała mnie tonem osoby we wszystkim wtajemniczonej. Ręka tego człowieka wyglądała strasznie.

— Co się z nim stało? Wypadek czy jakaś poważna choroba?

Pani Kacperska zaprzeczyła ruchem głowy:

— Walczak nie żyje. To wynieśli trupa. Zamordowany!

— Zamordowany?!

— Ano tak, proszę pani, głowę ma na pół rozłupaną siekierą. Wie pani, na tym podęście, jak ze schodów skręcał w korytarz. Tu ktoś po ciemku zaczął się i tak go poczęstował, że ani jęknął i już więcej nie wstał. Krwi tam tyle, że do kubelka trzeba zbierać.

Zrobiło mi się mdło, oparłam się o róg bramy. Wszyscy już się rozchodzili. Trzaśnięcie drzwiczek w karetkę i w „Warszawie” i hałas zapuszczanych motorów obwieścił zebranyemu zakończenie widowiska. Mieszkańcy innych domów i przechodnie ginęli w ciemnościach. Moi sąsiedzi przeszli przez wąski przesmyk bramy i też rozeszli się po swoich mieszkaniach. Nasz dozorca, pan Kowalik, przystępował do zamknięcia bramy. Przeszłam koło niego i zawróciłam:

— Ale niech mi pan powie, kto to mógł zrobić?

Kowalik wzruszył ramionami:

— Już mnie o to pytali. A bo ja wiem?

Pożegnałam pana Kowalika, weszłam do sieni i zaczęłam wspinać się po półkolumnach

schodach. Przede mną ciężko i z trudem wspinała się jakaś kobieta. Gdy doszła do okna, oparła się o parapet. Twarz zwróciła ku jaśniejszemu nieco kwadratowi szyb. Poznałam tę twarz. To była Walczakowa.

Wzięłam ją pod rękę i tak bez słowa, wspierając się wzajemnie, weszliśmy na moje drugie piętro.

— Czy pomóc pani iść dalej? — zapytałam.

Walczakowa powiedziała, że pójdzie sama, że nie trzeba. Wówczas, tak jakoś bez namysłu powiedziałam:

— Gdybym pani była potrzebna, niech mnie pani zawiadomi.

Nie odpowiedziała. Nie wiem nawet czy słyszała, co powiedziałam. Gdy wydobywałam z torebki klucze od mieszkania, stwierdziłam, że nie byliśmy same na klatce schodowej. Za mną stał jakiś mężczyzna w krótkim kożusku, w cyklistówce i patrzył w górę za Walczakową. Najwidoczniej szedł za nami, starając się zachowywać jak najciszej. Zrobił ruch, jakby chciał iść za żoną zamordowanego, ale widocznie rozmyślił się. Zwrócił się do mnie, dotknął palcem czapki jak gdyby salutując i zapytał szeptem:

— Czy pozwoli pani, że wejdem na chwilę rozmowy?

Otworzyłam drzwi, weszłam pierwsza, przekreśliłam kontakt i gestem zaprosiłam mężczyznę do środka.

Zdjął czapkę, ale pozostał w kożusku. Usiadł na krześle, a ja na tapczanie.

— Bardzo przepraszam, — powiedział — że o takiej porze panią nachodzę, ale ja jestem z Milicji. Pytaliśmy się tu już wielu ludzi, wie pani, żeby wyjaśnić to morderstwo. Niewiele nam to dało. Nikt nie widział Walczaka jak wracał do domu. Nikt nie wie, czy szedł sam, czy z kimś jeszcze. Zabito go siekierą, ale jest to nowa siekiera, jakich setki dziennie sprzedaje się na Bagnie. Zona nic nie wie. Zresztą teraz trudno ją dłużej przesłuchiwać. Więc wszystko nie wygląda jasno... Pomyślałam, że może pani coś mi powie o tej sprawie. To nie przesłuchanie, jeszcze raz panią przepraszam, że tak nachodzę i o takiej porze...

Podniósł się nieco z krzesła, po czym usiadł z powrotem. Musiałam mu wyjaśnić:

— Nic panu nie mogę powiedzieć. Cały dzień nie byłam w domu. Dowiedziałam się o wszystkim dopiero w bramie.

Cywil z Milicji nie czuł się zaskoczony:

— Ja wiem, że pani nie było. Mnie chodzi o coś innego. Pani tu mieszka dwanaście lat. Walczakowie też prawie tyle. Po sąsiedzku wie się pewne rzeczy. Jak oni tam ze sobą żyli? Co to za człowiek ten Walczak?

— Widzi pan, ja tak jakoś mało się sąsiadami interesowałam. Pracuję, a właściwie pracowałam do wczoraj, całe dnie miałam zajęte. Słyszałam, że Walczak pił i podobno żonę maltretował. Czasami rozlegały się jakieś hałasy, ale ja zawsze chciałam jak najdalej od tego wszystkiego, więc pan rozumie...

Mój nocny gość wstał:

— Tak, rozumiem. Jeszcze raz panią przepraszam. Gdybyśmy jednak z czegoś potrzebowali, to i panią będziemy zmuszeni prosić o urzędowe przesłuchanie.

Odpowiedziałam:

— Bardzo proszę, ale nie więcej niż teraz, panu nie powiem. Nic nie wiem. Nie znam tych ludzi.

Znów jakby zasalutował do czapki, mówiąc „dobranoc”. Wyszedł widocznie nie tylko od mnie, ale i z domu, bo po kilku chwilach rozległa się na podwórzu krótka rozmowa, pewno z Kowalikiem. Po czym trzaśnęła brama, ucichły człapiące kroki dozorczy i zapadła cisza.

Zgasiałam światło, podeszłam do okna i otworzyłam je. Chciałam trochę odświeżyć powietrze, nasycone suchym ciepłem kaloryferów. We wszystkich już prawie oknach naszego domu ciemno. Gdy tak stałam przy oknie, wychylając się nieco z niego, wydało mi się, że znajduję się na brzegu studni. Nie widąc podwórka — dna tej studni. Nade mną dopiero czerń trochę się rozjaśnia, wznosząc się ku nieco jaśniejszemu niebu. To niebo odbija światła bliskiego centrum Warszawy.

Dom nasz — po niepokoju wieczornym — ciemny i cichy. I nagle jakby westchnęłam.

Czy ktoś jęknął? Czy ktoś płakał? Niemożliwe, by przez któreś zamknięte okno mógł wybiegać taki dźwięk. To płacz kobiety. Kobiety za zamkniętymi oknami mogą płakać bez przeszkód — nikt ich przez szyby nie usłyszy. Ale ja słyszę, słyszę na pewno szloch kobiety. To chyba nie przez ścianę, nie przez sufit. Nasz dom ocalał z wojny niemal nieuszkodzony, ma grube, stare mury. Więc chyba pod moimi drzwiami? Czy ktoś puka?

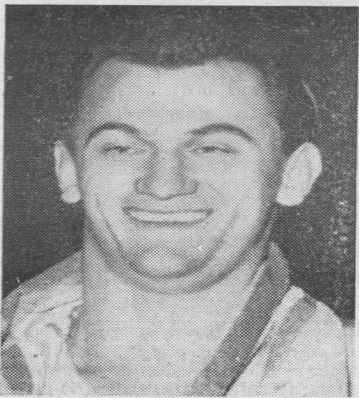
(DALSZY CIĄG NASTĄPI)

# 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH W 1958 ROKU

**P**ODTRZYMUJĄC tradycję z roku ubiegłego, w świątecznym numerze „Tygodnika Polskiego” pozwalam sobie zestawić listę 10 najlepszych sportowców Polski, tym razem za rok 1958.

Po nowym roku, gdy ogłoszone zostaną wyniki wielkiego plebiscytu organizowanego w Polsce przez redakcję „Przeglądu Sportowego”, będziemy mogli porównać, jak dalece opinie dziennikarzy sportowego okazały się zgodne z vox populi.

Niewątpliwym numerem I w roku 1958 jest podwójny mistrz Europy na 5 i 10 km Zdzisław Krzyszkowiak. Temu zawodnikowi prorokują zresztą bardzo wysoką pozycję na tegorocznej liście



Zbigniew Pietrzykowski.

najlepszych sportowców świata. Sądę, że „Krzys” ustąpi na niej miejsca jedynie rewelacyjnemu Australijczykowi, — rekordziście świata na 1500 m i 1 milę Herb Elliottowi.

W Polsce o drugie miejsce walczyć będzie Jerzy Chromik z Januszem Sidło, dwaj mistrzowie Europy. Osobiście za rekord świata na 3 km z przeszkodami pierwszeństwo dają Jurkowi, choć fakt, że Janusz nie przegrał z nikim

ze swych rywali ma też swoją wymowę.

Miejsca 3, 4, 5, 6 — to ciągle lekkoatleci, a mianowicie pozostali mistrzowie Europy — Józef Schmidt, Edmund Piątkowski, Ta deusz Rut i Basia Janiszewska. Mamy co prawda w Polsce również paru mistrzów świata, jednak moim zdaniem waga dyscypliny w takim plebiscycie musi być brana pod uwagę. Ponieważ wyżej wymienieni, to marszałkowie królewskiej dyscypliny, trzeba dać im pierwszeństwo.

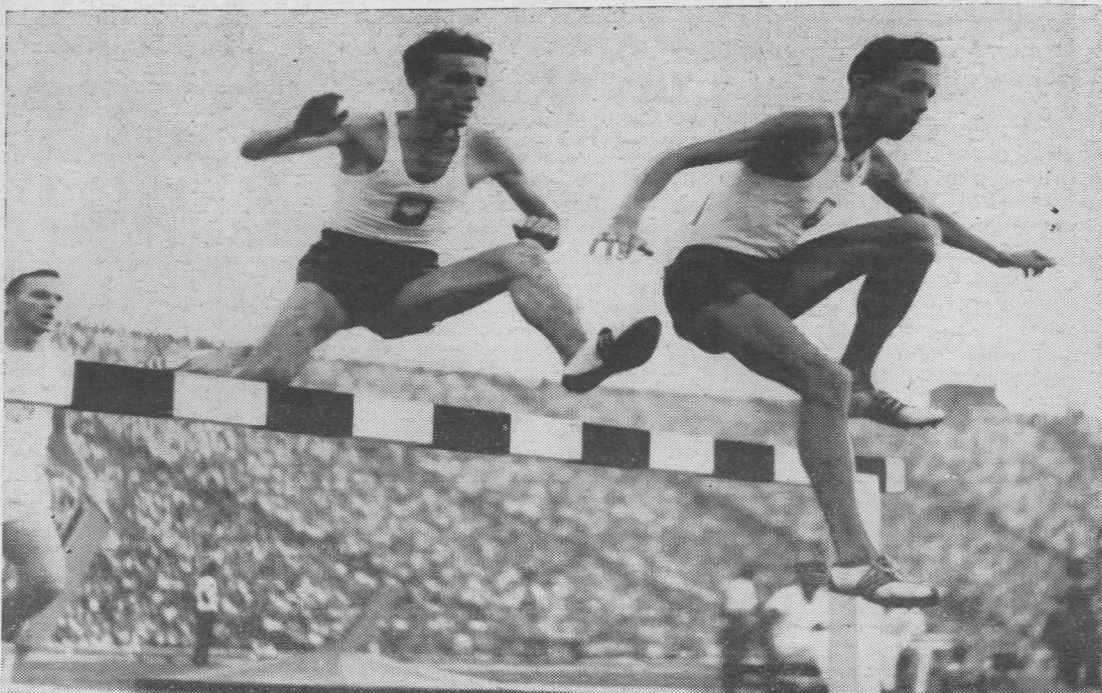
Kolejność miejsc od 3 do 6 — proponuję jak wyżej, a to z uwagi na pozycje, które zajmują ci zawodnicy na listach światowych za rok 1958. Schmidt ma drugi na świecie wynik, Piątkowski czwarty, Rut piąty, a Basia, choć podobnie jak panowie pobiła też w sezonie rekord Polski, nie miała takiego pasma sukcesów.

Lokaty pozostałe uważam, że należy przydzielić jak następuje: 7 — podwójny mistrz świata w kajakarstwie Stefan Kapłaniak, 8 — mistrz świata w szybowcach Adam Witek, 9 — drugi na świecie biegacz na 800 metrów Zbigniew Makomaski, pogromca rekordzisty świata Boba Courtneya, 10 — bokser wagi półciężkiej Zbigniew Pietrzykowski, który w sezonie 1958 r. wygrał przed czasem wszystkie walki międzynarodowe.

Na liście zabrakło miejsca dla mistrza świata w saneczkarstwie Jerzego Wojnara (równocześnie był on szósty na mistrzostwach świata w szybowcach), mistrza świata (łącznie z Kapłaniakiem) w jeździe parami na kajakach Władysława Zielińskiego, mistrzy ni świata w saneczkarstwie Maril Semczyrzak i wicemistrza Europy na 5 km Kazimierza Zimnego (drugi czas na świecie).

Jak Czytelnicy widzą, wybór jest trudny, a przebieg plebiscytu „Przeglądu Sportowego” zapowia da się sensacyjnie.

EDWARD STRZELECKI



Dwaj mistrzowie Europy: Jerzy Chromik i Zdzisław Krzyszkowiak.



Mistrzowska dwójka: Kapłaniak i Zieliński.



Janusz Sidło przy swoim samochodzie.

## Cyferki mówią...

**W** POLSCE działa zarejestrowanych 100 klubów i 34 związki sportowe. Najwięcej zrzeszonych zawodników mają w kolejności: piłka nożna — 157.000, lekkoatletyka — 9.600, koszykówka — 8.900, siatkówka — 8.700, piłka ręczna — 5.200, boks — 5.000, wioślarstwo — 4.900, kolarstwo — 4.000.

W roku 1958 zdobyliśmy na mistrzostwach Europy i świata:

- 13 złotych medali,
- 8 srebrnych,
- 8 brązowych,
- 87 miejsc punktowanych (1—6).

W roku 1958 poprawiono 234 razy rekordy Polski (w 1957 — tylko 163 razy).

W 1958 r. w grach zespołowych rozegrano 129 meczów międzypaństwowych, z tego:

- 56 wygranych,
- 10 remisów,
- 63 przegrane.

W roku bieżącym Polska zrealizowała 778 kontaktów sportowych, które objęły łącznie 10.500 osób (za granicę wyjechało 6.200, gościliśmy 4.300).

W dowód uznania za pracę sportową Rada Państwa nadała 118 działaczom wysokie odznaczenia państwowe, a Prezydium G.K.K.F. 105 działaczom i zawodnikom odznaczenia sportowe.

Szkoły wyższe wychowania fizycznego i sportu opuszcza rocznie 700 absolwentów.

Totalizator Sportowy dał ruchowi sportowemu czystego dochodu w 1958 r. 380 milionów złotych.

W roku 1958 zbudowano w Polsce urządzeń sportowych za 250 milionów złotych, to znaczy dwa razy tyle co w roku ubiegłym.



**POZDROWIENIA  
DLA RODAKÓW**

MŁODZI polscy piłkarze, którzy rozegrali mecz w Valenciennes przeciwko Francji, tą drogą dziękują publiczności a szczególnie rodakom, za gorące przyjęcie, owacje i doping, który przyczynił się niemało do ich sukcesu, jakim jest wynik remisowy 2:2.

Taką samą prośbę mają członkowie polskiej drużyny kolarskiej, która startowała w czerwcu w Route de France. Wspominają oni mile rozmowy z rodakami, które przeprowadzali w każdym mieście etapowym. Życzenia świąteczne i noworoczne kolarze przesyłają w szczególności następującym osobom poznanym w drodze:

p. Józefowi Sip z Souillac (Lot), p. Bernardowi Głowackiemu z Cauzebon (Gers) i p. Tadeuszowi Koralowi z Salies du Salat (Haute Garonne).

**PANI BASIA SPORT POZA BOISKIEM**

**B**ASIA jest ładna i tak miła, że każdy chętnie ogląda ją na zawodach, każdy chętnie by z nią porozmawiał. Jest w jakimś sensie ideałem kobiety sportowca, pełna wdzięku, pogodna, zawsze z gustem ubrana, inteligentna, studiuje filozofię, zna język francuski (a po angielsku i niemiecku też się porozumie), jest koleżeńska. Równocześnie potrafi narzucić sobie surowy rygor treningowy, a na zawodach potrafi walczyć do ostatniego metra.

Basia jest zawodniczką nie byle jakiej rangi, bo mistrzynią Europy w biegu na 200 m. a także jej uroda została ukoronowana wysokim choć nieoficjalnym tytułem „miss mistrzostw Europy”.

Basia jest urodzonym talentem. Mając lat 18 jako juniorka zajęła 4 miejsce na mistrzostwach Europy. Po czterech latach w 22 roku życia nie dała się wyprzedzić żadnej rywalce. Poza tym biegła ona w polskiej sztafecie 4x100 m, która zdobyła w Sztokholmie brązowy medal.

Basia jest od roku mężatką i mieszka w Krakowie. Jej pan mąż, student architektury, równie silnie związany jest z lekkoatletyką jak ona. Zbyszek — bo tak ma na imię — reprezentuje barwy polskie w skoku o tyczce, a jego rekordowy wynik, wynosi 444 cm. Nieźle, prawda?

— Basiu, czy nie znudził ci się sport? — zapytał dziennikarz.

— Jeszcze jedno takie pytanie, a obrażę się. Przecież to najwspanialsza rozrywka. A choć trening jest ciężki, jak słodka bywa nagroda! Z przerażeniem myślę, że kiedyś trzeba się będzie roz-



Basia Janiszewska.

stać z bieżnią.

— O czym myślisz na przyszłość? — Chcę zrobić lepsze wyniki i... myślę o Olimpiadzie w Rzymie.

Basia, dodajmy na zakończenie — nosi dziś mężowskie nazwisko Janiszewska. Gdy była panną — nazywała się Lerczakówna.

EST.

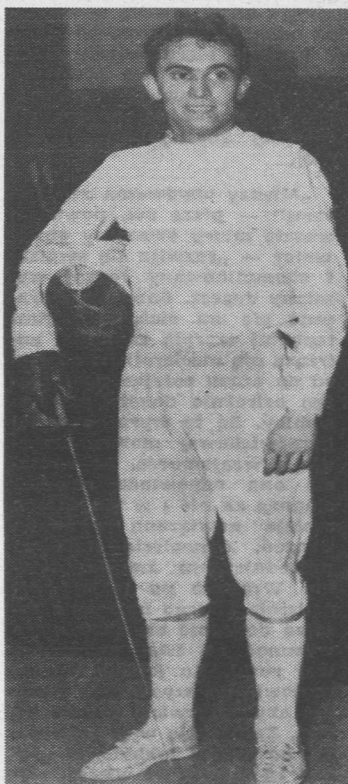
**Polscy sportowcy startują we Francji**

**P**OLSKI kalendarz sportowy na rok 1959 przewiduje szereg występów sportowców Polski we Francji, oraz kilka meczów międzypaństwowych Polska—Francja.

Między innymi polscy sportowcy startować będą na organizowanych we Francji mistrzostwach świata w jeździe na saneczkach (Villars-de-Lans w lutym) w szermierce juniorów (Paryż w marcu), w górskiej kombinacji na kajakach (sierpień), i w mistrzostwach Europy w wioślarstwie (Macon, sierpień).

Kolarze wybierają się na Route de France, tenisści na mistrzostwa międzynarodowe Francji. Lekkoatleci wezmą udział w biegu „Humanite”.

Projektowany jest też mecz pływaków juniorów i mecz waterpolo Polska—Francja w lipcu, mecz siatkówki męskiej Polska—Francja we wrześniu, mecz piłkarski



Emil Ochya.



Bogusław Fornalczyk.

**T**ADEUSZ Rut, mistrz Europy w rzucie młotem, poddał się w listopadzie trudnej operacji wycięcia ze stawu łokciowego odprysków chrząstki, które blokowały staw i powodowały bóle.

Konsekwencje operacji mogły być bardzo przykre i przekreślić raz na zawsze karierę sportową naszego młociarza, ale wszystko udało się i Rut wraca szybko do zdrowia.

Ela Krzesińska, mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata w skoku w dal, urodziła w tym roku córkę. Nie poszło jej to łatwo, ale dziś i matka i córka czują się świetnie. Po długim namyśle państwo Krzesińscy nazwali swą pociechę... Ela.

Może urodziła się nowa mistrzyni? Pamiętajmy, że nie tylko matka jest wybitnym sportowcem. Ojciec małej to reprezentant Polski w skoku o tyczce, Andrzej Krzesiński, który osiągnął już 446 cm.

Coraz większą liczbę polskich sportowców ogarnęła pasja posiadania własnego samochodu.

Swoją cel osiągnęli, wśród wielu innych, znakomity oszczepnik Janusz Sidło i szablista, b. mistrz świata, Jerzy Pawłowski. Jak mówią ich trenerzy, samochody nie sprzyjają treningom i rozlewnością sportowców.

Boks w Polsce nie przestaje być obiektem ataków. We wspólnym froncie występują tu niektórzy lekarze neurologów i niektórzy działacze kulturalni.

Nie odbiera to pięściarstwu sympatyków (mecz bokerskie mają stale komplety na widowni), a Główny Komitet Kultury Fizycznej, czyli najwyższa władza sportowa w Polsce, ogłosiła, że boks w naszym kraju ma ogromne zadanie wychowawcze, a przepisy, które u nas obowiązują, chronią zawodnika przed poważniejszymi kontuzjami.

Hiszpanie, mimo że nie utrzymujemy z tym krajem oficjalnych stosunków, będzie zapewne w roku przyszłym szczególnie często wspominana na łamach prasy i w rozmowach kibiców. Przyczyna w tym, że Polska wylosowała w piłkarskim Pucharze Europy właśnie Hiszpanów na pierwszego przeciwnika. Warszawa będzie w ten sposób oglądała w czerwcu drużynę Di Stefano i Kubali.

Polski Komitet Olimpijski opracował film krótkometrażowy z meczu USA—Polska w lekkoatletyce. Kopie filmu wysyłane są na zamówienie za granicę, a np. w Ameryce podczas seansów zbiera się datki na Polski Fundusz Olimpijski.

13 Polaków zasiada w władzach międzynarodowych federacji sportowych, a dalszych 20 pracuje w komisjach tych federacji.

**LATWIEJ JEST GONIC, NIŻ UCIEKAĆ**

— **L**ATWIEJ jest gonić, niż uciekać — powiedział prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego, p. Czesław Forsy, gdy go zapytano, czy Polska utrzyma swą wysoką pozycję w tej królewskiej dyscyplinie sportu.

Jeszcze bardziej sceptyczny jest pod tym względem francuski fachowiec, naczelny redaktor dziennika sportowego „L'Equipe”, p. Gaston Meyer, który wręcz stwierdził:

— Polacy przekonują się, że utrzymać jest znacznie trudniej, niż zdobyć. Mimo uznania dla ich osiągnięć i dla talentu głównego trenera, Jana Mulaka, sądzą, że Polacy będą musieli się cofnąć nieco w 1959 r. z osiągniętych pozycji.

**Devenez INGÉNIEUR RADIO-ÉLECTRICIEN**

PAR CORRESPONDANCE

... ET VOUS GAGNEREZ IMMÉDIATEMENT AU MOINS 100.000 F. PAR MOIS

Quels que soient votre âge, votre résidence et le temps dont vous disposez, vous pouvez facilement suivre nos cours qui vous conduiront progressivement et de la façon la plus attrayante à une brillante situation.

Demandez sans aucun engagement pour vous la DOCUMENTATION gratuite à la première École de France.

**ÉCOLE PROFESSIONNELLE SUPÉRIEURE**  
21, RUE DE CONSTANTINE-PARIS VII<sup>E</sup>

NOUS OFFRONS LES MÊMES AVANTAGES A NOS ÉLÈVES BELGES ET SUISSES

**CEPELIA** POLSKI SKLEP W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER, 10

**P O L E C A**

- makaty
- lalki artystyczne
- ceramikę
- wycinanki ludowe
- meble artystyczne i ludowe

oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego

# JAK SIĘ ZACHOWUJE ZAKOCHANY PAJĄK?

opowiada Czytelnikom « Tygodnika » wybitny zoolog

Dr. JAN ZABIŃSKI

**W** CZASIE całej mojej działalności popularyzacyjnej stale ostrzegam, aby zjawisk psychicznych spotykanych u zwierząt nie przenosić a la lettre na to, co w tej dziedzinie widzimy u ludzi. Wiem jednak, iż siłą nawyku wszyscy, i ci co czytają moje książki, i ci co ich na oczy nie widzieli, będą to czynili, choćbym z dwa razy większym naciskiem powtarzał, aby się tego wystrzegali. Wobec czego spróbujemy, jak to się mówi „klin klinem”. Sam przeprowadzę odnośnie porównania wykazując, iż to rzucające się w oczy podobieństwo między człowiekiem a zwierzęciem ma jednak charakter jak najbardziej powierzchowny i zewnętrzny, no, a już Wy, Szanowni Czytelnicy, róbcie sobie z tym później, co chcecie.

Za mojej młodości, a więc na początku bieżącego wieku, modny był w całej Europie niemiecki pisarz Hans Heinz Evers. Popularność, którą się cieszył, nie pochodziła ze zbyt wysokiej wartości literackiej jego dzieł, a jedynie z niesamowitości opisywanych tematów, co osiągał zresztą w dość schematyczny sposób, a mianowicie trawestacją mniej lub więcej prawdziwych faktów lub nawet tylko podań czy zabobonów z dziedziny biologii na stosunki ludzkie.

## Telefoniczna czarownica

Najslawniejszą była jego książka pt. „Alraune”, w której ucłowieczył słynny czarodziejski korzeń mandragorę. Ten sam, któremu w średniowieczu przypisywano uniwersalne wręcz właściwości lecznicze, a już zwłaszcza w charakterze lubczyka.

Jedna znów z bardziej znanych nowel Eversa traktowała we właściwy temu pisarzowski sposób erotyczne przeżycia pajaków.

Jak mówiłem, czytałem ją bardzo dawno, nie odpowiadając więc za precyzyjne powtórzenie treści, w każdym razie rzecz polegała na tym, iż jakiś młody człowiek patrząc przez szybę swego pokoju w okna przeciwległego domu, zauważył w jednym z nich jakąś damę o niezwykle fascynującej urodzie.

Dama ta bywała zwłaszcza dobrze widoczna, kiedy podchodziła telefonować, gdyż aparat znajdował się na parapecie okna. Czyniła to zresztą bardzo często. Młody człowiek zaś nie mógł się oprzeć obawie utracenia choć jednej chwili, podczas której mógłby na nią patrzeć. Przeszedł więc uczęszczać do biura, przeszedł w ogóle wychodzić z domu. Go więcej, po pewnym czasie niesamowity czar nieznamomej owładnął nim w takim stopniu, że mimo woli naśladował jej ruchy. Kiedy ona telefonowała, i on też chwycił za słuchawkę mimo, iż w rzeczywistości nie miał zamiaru ani obiektu, z którym mógłby rozmawiać.

Aż wreszcie nieznamoma, pozornie nie zwracając nań uwagi, zaczęła czynić jakieś dziwne manipulacje ze sznurem telefonicznym kokietyjnie okruciejąc go sobie dookoła szyi. Młodzieniec i wówczas podą-

żył śladem jej ruchów. Aż wreszcie historia kończy się tym, iż znaleziono jego trupa powieszzonego na przewodzie telefonicznym.

Nowela miała tytuł „Pajaki”, przy czym autor czynił wyraźne aluzje, że chodzi mu o zobrażowanie stosunków zachodzących w okresie godowym między samcem a samicą wśród tej właśnie grupy stawonogów.

A teraz przypatrzmy się jak ta rzecz wygląda w rzeczywistości.

## Czyżby sielanka?

Oczywiście, nie w sensie biologicznego zarzutu pod adresem pisarza nadmienić muszę, że wzrok u pajaków w sprawach miłosnych nie odgrywa żadnej roli. Ze zmysłów działających w okresie odnajdywania samicy wysuwa się na pierwszy plan powonienie. Później jednak już jedynym zmysłem efektywnym jest dotyk.

„Zakochany konkurent” wdrapuje się tak, aby swoją nitkę przyczepić do jednej z lin ramowych podtrzymujących sieć jego przyszłej „oblubienicy”, a jeśli ta znajduje się nie na środku swej tarczy, lecz w pobliżu w specjalnym schowku, uplecionym zresztą też z pajęczyny, aspirant do jej „ręki” nabiera takiego tupetu, iż wkracza śmiało na tę linową konstrukcję i przyczepia swoją nitkę bezpośrednio do tego przewodu, którym samica, niby drutem telefonicznym, połączyła swą wartownię z siecią, aby wyczuwać każde jej drgnienie, gdyby przypadkiem złapała się ofiara.

No, a teraz zacytuję jeden z przyrodniczych opisów dalszego przebiegu akcji, zresztą nawet nie z tak odległych czasów, bo zaledwie sprzed pięćdziesięciu laty, który jednak, jak się przekonacie, grzeszy powierzchownością obserwacji i absolutnym brakiem pogłębionej analizy zoopsychologicznej.

„Między obydwojma zwierzętami” — pisze ów, poważnej zresztą miary ówczesny obserwator — „rozwiąza się swoisty i skomplikowany rodzaj wymiany depezy. Samczyk wdrapuje się na sieć, przednimi łapkami szarpie za nitkę, potrzasa nią niecierpliwie od czasu do czasu cofając się i krząc ostrożnie dokoła schronu samicy. Są to wyraźne w tej bezdźwiękowej mowie biagania o wzajemność. Aż wreszcie ona odpowiada również ciągnąc za nią i w ten sposób zostaje nawiązana wymiana wrażeń, oczywiście stale za pośrednictwem zmysłu dotyku. Wreszcie po jakiejś pół godzinie takiego nalegania samica decyduje się choć nieco wysunąć ze swej pajęczynowej rurki. To jednak konkurentowi nie wystarcza. Pragnie aby całkowicie wyszła na sieć. Zachęca ją więc pieszczotą, po prostu jakby brał „lubą” za rączkę. Co więcej, często widywałem jak swe szcękoczułki kładł łagodnie na jej szcękach. Czasem jednak jakby zalekniony odrywa się od niej, odbiega kryjąc się nawet w schronie, który ona dopiero co opuściła, ale za chwilę gra rozpoczyna się na nowo”.

## Pożarty kochanek

Chyba każdy się zgodzi, że trudno o większą sielankę: i... „branie za rączkę”, a nawet coś w rodzaju pocałunku...

Zadziwiający jest tylko to, co po takim prologu następuje dalej, a mianowicie, że mimo tych wszystkich czułości, czasem przed zabiegami kopulacyjnymi, a czasem bezpośrednio po nim, samica konsumuje swego „wielbiciele”, no... nie do ostatniej kosteczki, bo to nie kręgowiec, ale do suchego zębunku chitynowego, wysysając zeń jak z każdej innej zdobyczy wszystkie tanki, które się tylko dadzą strawić.

O, bo nawet Evers już dużo trafniej, niż cytowana obserwacja oficjalnego przyrodnika, ujmował cały ten ceremoniał pajęczy.

Samczyk mianowicie ciągle podżegany jest przez dwa uczucia — popędu seksualnego i strachu. Całe jego postępowanie w świetle współczesnej analizy psychologicznej, to nie żadne karesowanie lecz zabiegi starające się sparaliżować chwyt łapek partnerki, przede wszystkim zaś przeszkodzić w zaciśnięciu na swym ciele jej morderczych, jadowitych szcękoczułków.

Proszę zdać sobie sprawę, jak diametralnie przeciwna jest tu rzeczywistość w stosunku do tego, co wyobrażali sobie ludzie, naiwnie tłumaczący zbliznienie pyszczka jako składanie oblubieńczego pocałunku.

Ta sytuacja traktowania konkurenta jako smakowity kasek jadalny występuje zresztą często u tych drapieżnych bezkręgowców,

gdzie samica jest sporo większa od samca.

Nie u pajaków zresztą, ale u interesujących skąd inąd owadów zwanych modliszkami, sadyzm i perwersja (oczywiście też dwa wyrazy zapożyczone z psychologii ludzkiej, których istotę tutaj pojmować należy co najwyżej w sensie analogii) dochodzą do tego stopnia, że samica jeszcze przed końcem aktu kopulacyjnego swymi potężnymi przednimi łapkami urywa głowę samcowi i zjada ją spokojnie, podczas gdy on nie przerywa swego zatrudnienia, a gdy skończy... sam zostaje wykończony do reszty.

## Kto płaci za zaloty?

Nie jeden z Czytelników, bardziej otrząskany z biologią zwierzęcą, mógłby może sobie skojarzyć te fakty z dość rozpowszechnioną teorią „zbędności samców” po dokonaniu zabiegu kopulacyjnego i niejako poświęcenia ich przez „matkę naturę” na rzecz samic produkujących, no i w dodatku zwykle pielęgnujących potomstwo przedłużające istnienie rodu.

Odwrotnych przykładów przecież nie bywa.

Wszędzie bowiem, gdzie samiec jest potężniejszy od samicy, przynusza ją wprawdzie czasem gwałtem do uległości, ale nigdy jej żadnej istotnej krzywdy nie robi, byłoby to przecież wbrew interesom gatunku.

No cóż, w zasadzie tak. Gdyby tego rodzaju nawyk zjadania partnerki zaraz po odbytych godach miał się rozwinąć u samca, to ród, szcęk czy gatunek musiałby nieuchronnie wyginać. Nic dziwnego więc, że z czymś podobnym współcześnie się nie spotykamy.

Z drugiej strony jednak nie sądzić, aby wszystko na świecie było „wyreżyserowane” z tak niesłychaną precyzją gdyż, i to na-

wet u ssaków, zdarzają się przy padki — oczywiście nie jako re gulara — iż samica przyplaca życiem zbyt agresywne zaloty sam ca.

Ponadto zaś u bezkręgowców już jako bardzo powszechne zjawisko, występuje zjadanie jaj lub świeżo narodzonej młodzi przez samca tegoż gatunku, a czasem nawet i przez rodzone matki. A więc i tu bywają odchylenia od zbyt rygorystycznie pojmywanych interesów rodowych.

## Pod groźbą śmierci

Wrómy jednak jeszcze do pajaków. U pewnego gatunku tych zwierząt wolno biegających, a więc nie przedzających sieci, gdzie jednak samica jest co najmniej dwukrotnie większa od samca, sprawa stosunków małżeńskich, mimo tkwiącego w istocie sprawy tragizmu, odbywa się wręcz komically. A mianowicie mały samiec trzyma się na nim kurczowo, podczas gdy ona dokłada wszelkich wysiłków aby zrzucić z siebie nieproszonego jeźdźcę. Jeśli jej się to uda, ten bądź salwuje się ucieczką, bądź też wskakuje jeszcze raz na to jedyne miejsce, w którym nie mogą go osiągnąć jadowite szcękoczułki wybranki.

Oczywiście, łatwo zrozumieć chyba, iż tych czynności nie można w żadnym przypadku podciągnąć pod jakoweś toki czy ceremonial gier miłosnych. Są to po prostu zabiegi dla ratowania życia podczas czynności, których jednak mimo wszystko popęd rodowy nie pozwala się całkiem wyrzec.

Ale, żebyście Państwo nie sądzili, iż i w tym przypadku nie ma już żadnych momentów ceremonialowych, muszę dodać, iż krótkie chwile spokoju samicy, kiedy nie otrząsa ona partnera, ten wykorzystuje na swego rodzaju pieszczoty mające na celu przychylnie nastroić niebezpieczną „piękność”, a mianowicie uderza po jej ciele leciutko i rytmicznie, co zazwyczaj w końcu uspakaja ją i doprowadza do pożądanego efektu.

Owa krwiożerczość występuje jednak tylko u tych pajaków, gdzie oblubienica jest o wiele większa od narzeczonego. W przypadku równowagi sił samiec bierze ją albo bez jakichkolwiek przygotowań, albo wykonuje specjalne ruchy szcękoczułkami, względnie tokuje odtańcowując przed nią swoiste pas, po czym wszystko odbywa się, jak Pan Bóg przykazał, bez żadnego uszczerbku dla którejś ze stron.



Jedynie bezpośrednie połączenie  
PARYŻ-WARSZAWA samolotami  
Polskich Linii Lotniczych „LOT”  
SZYBKO WYGODNIE

Informacje: PLL „LOT”, 23, rue Taitbout, Paris-9  
i wszystkie biura podróży we Francji

## Odpowiedzi w ankiecie ze str. 14.

- 1) W Gnieźnie, 2) Jagiełło, 3) Mieszko I i Stanisław August Poniatowski, 4) W Poczdamie,
- 5) Ogłoszenie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — 22 lipca 1944 r., 6) ZSRR, Czechosłowacja, Niemcy, 7) Większa — Polska blisko 312 tys. km. kw., Wielka Brytania — 244.000 km. kw. 9) Ponad 3 razy — 140 km i 497 km., 10) Około 29 mln., 11) Syrena, 12) Ponad 1 milion, 13) Stare Miasto, 14) Stefan Starzyński, 15) Król Zygmunt III — przeniósł stolicę Polski do Warszawy, 16) W kościele Mariackim w Krakowie, 17) Jan Matejko, 18) We Wrocławiu, 19) Xawery Dunikowski, 20) Artur Grottger, 21) W Paryżu, 22) Mikołaj Rej, 23) Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont, 24) Józef Ignacy Kraszewski — ok. 400 utworów, 25) Julian Tuwim, 26) Chopin, 27) „Mazowsze” i „Śląsk”, 28) np. „Halka”, „Straszny Dwór”, „Hrabina”, 29) Henryk Wieniawski, 30) Artur Rubinstein, 31) Uniw. Jagielloński w Krakowie, 32) Mikołaj Kopernik — Toruń, 33) Tysiąc, 34)

Przed wojną 40 tys. — teraz 160 tysięcy, 35) Ignacy Łukasiewicz w 1853 r., 36) Nowa Huta, 37) Węgiel, 38) Łódź, 39) Ewa, 40) Zerań, 41) Tak, 42) Wieliczka, 43) Złota siarka, 44) W kielecczyźnie, 45) Na Górnym Śląsku i Dolnym Śląsku, 46) Czarnoziem, 47) W puszczy Białowieskiej, 48) W województwie zielonogórskim na Ziemiach Zach., 49) W górach Świętokrzyskich, koło Kielc, 50) Czarne jagody, 51) Maria Leszczyńska — Ludwik XV, 52) Jan III Sobieski — Marysieńka, 53) Jarosław Dąbrowski, 54) Z panią Hańską, 55) Piotr Curie, 56) W lekkoatletyce, 57) Np. Sidło, Krzyszkowiak, Chromik, 58) Warszawa, Berlin, Praga, 59) ŁKS — Łódzki Klub Sportowy, 60) Jadwiga Jędrzejowska.

**NASTĘPNY NUMER „TYGODNIKA POLSKIEGO” UKAŻE SIĘ Z DATĄ 4 STYCZNIA 1959 ROKU.**

# SZTUKA GÓRNICZA

## E. GAŚOWSKI

laureatem I-ej nagrody

**N**A II Salonie malarstwa i rzeźby w Douai, otwartym uroczysto 4 grudnia, wystawili swoje obrazy i rzeźby wyłącznie górnicy z północnej Francji. Wśród nich znalazło się 44 prac podpisanych nazwiskami polskimi m. in. Dobrzyński, Gaśowski, Goluch, Kowalski, Juzkowiak, Kwasigroch, Mikołajczyk, Nawrocki, Niedźwiecki, Kubicki, Stonczewski, Melerowicz, Waliczek, Nowak, Majewska (córka górnika), Walewski, Cieślak, Bogdański, Skrzypczak, Siedlak i Smieszol.

Jak już pisaliśmy, sensacją salonu było przyznanie I-ej nagrody polskiemu górnikowi z Houdain (P. de C.) p. Edmundowi Gaśowskiemu za „Autoportret”.

Przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” był pierwszym dziennikarzem, który złożył wizytę malarzowi - górnikowi po jego sukcesie. W domku przy place de la Somme zastaliśmy p. Edmunda z żoną Wandą i trzyletnią córeczką Jacqueline, która właśnie domagała się od ojca: „Papa — maluj, maluj koniki, wilki i jagnię...”

„Nagrodzony „Autoportret” na malowałem 9 lat temu w czasie urlopu; wszystkie urlopy i niedziele spędzam na malowaniu — mówi p. Gaśowski. — A z moim malarstwem tak się zaczęło, że koło kościoła w Houdain spotkałem kiedyś aptekarza, który malował krajobraz. Zapaliłem się do tego i pobiegłem po farby.

Minęło 20 lat — pracuję teraz 21 rok w kopalni na dole, ale już nie rozstaję się z moimi farbami i obrazami. W grudniu 1952 otrzymałem dyplom uznania, w latach 1953-56 medal brązowy i srebrny od Akademii Sztuk Pięknych w Arras, zdobyłem też na-



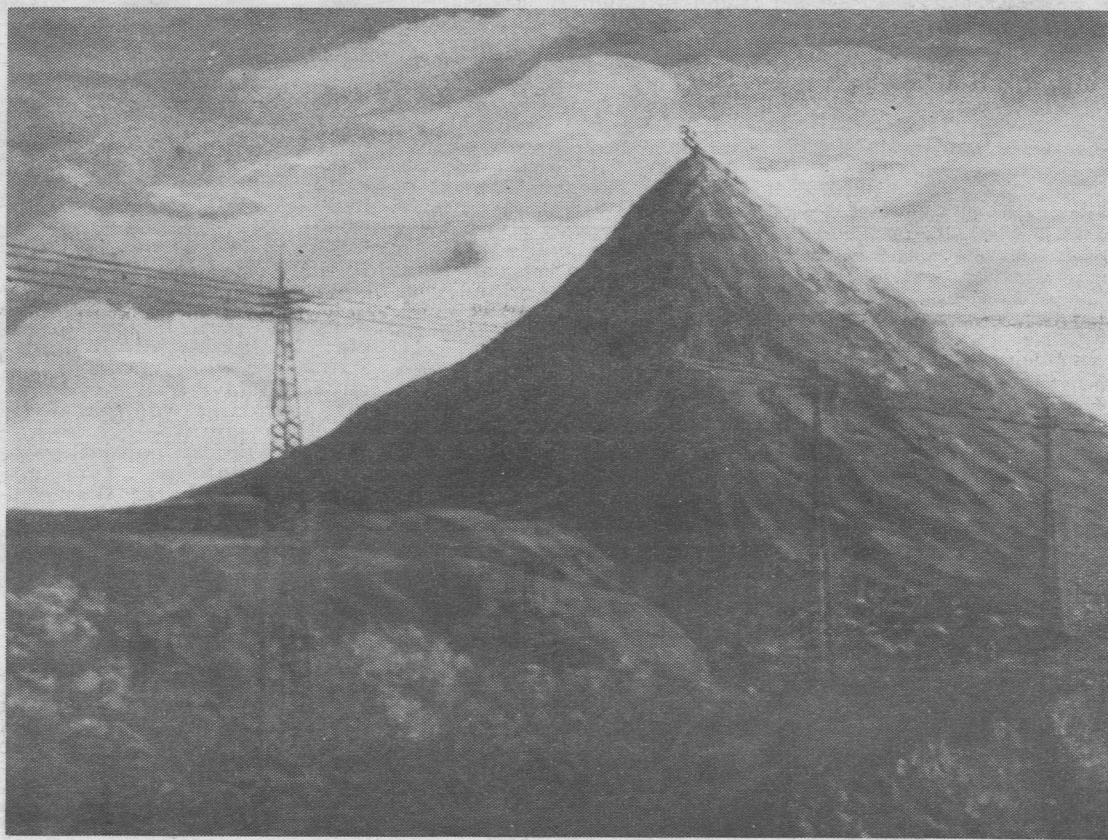
Nagrodzony pierwszą nagrodą autoportret Gaśowskiego budził ogólne uznanie na wystawie.

grodę miasta Arras w wysokości 15.00 fr., a dziś od dyrektora kopalni dowiedziałem się, że przyznano mi pierwszą nagrodę w Douai. W poniedziałek jedziemy obejrzeć tę wystawę.

— O czym pan marzy, panie Edmundzie?

— O malowaniu innych krajobrazów; gór, morza i żebym miał więcej czasu na malowanie — uśmiecha się p. Gaśowski.

Zycząc dalszych sukcesów twórczych, opuszczamy utalentowanego malarza-górnika.



„Hałda nr. 6” — obraz Jana Kowalskiego z Oignies.



„La Dreve de Wallers — Jesienią”. Obraz Wład. Dobrzyńskiego.



Zdaniem krytyka paryskiego, Guy Dornanda, wystawione prace mają dużą wartość artystyczną. Na zdjęciu zwiedzający oglądają wystawę.



„Uschnięte drzewo” — mal. Józef Galuch z Oignies, autor sześciu prac wystawionych w Douai.

Póki żyjemy — bądźmy razem

## Spotkanie b. Powstańców Wielkopolskich

Dnia 8. 12. 1958 w Marles-Mines odbyło się, po dwuletniej przerwie spotkanie przedstawicieli kół Związku Powstańców Wielkopolskich we Francji.

NIEPODOBNA pisać o nich suchym stylem sprawozdawczym. Atmosfera zebrania, — koleżeńska, serdeczna; głosy w dyskusji świadczące o umiłowaniu Ojczyzny, nieoczekiwane spotkanie — wszystko to wzrusza zbyt silnie, aby nie zostało przekazane obszernie naszym Czytelnikom.

Wyobraźcie sobie salkę w kawiarni przy ulicy Jean Jaures i siedzących w niej wieczorem dawnych uczestników powstania z lat 1918-1919. Wymienimy nie tylko zarząd, lecz wszystkich tych, których znaleziono, zawiadomiono i zaproszono na ten dzień. Przybyli więc z **Marles-Mines**: Walerian Budzyński, Idzi Gmerek, Andrzej Kaźmierczak, Sylwester Krzyżosiak, Jakub Piechota, Jan Stelmazczyk, Aleksander Wierczok, Franciszek Zalewski. Przybyli z **Barlin**: Jan Czapała, Jan Józwiakowski, Szczepan Tymek, Ludwik Zak. Przybyli z **Calonne-Ricourt**: Franciszek Pachurka, Palczewski, Jan Stanisławiak, Józef Wycisk. Z **Bruay-en-Artois**: Jan Chmielarz i Franciszek Krool. Z **Divion**: Marcin Wosiński; z **Ostricourt**: Jan Polus; z **Waziers**: Kazimierz Kowalewski. Większość z nich spotkała się po raz pierwszy od dziesięciu lat!

Przyjechała dla którejś zeszli był przyjazd dwu przedstawicieli Komisji Powstańców Wielkopolskich z Poznania: Stanisława Finca i Henryka Mazura. Stanisław Finc znalazł na sali swoich dawnych towarzyszy walk powstańczych z 2 pułku strzelców wlkp. pp. Pachurkę, Piechotę, Polusa, Zalewskiego i Zaka. Ich bratni uścisk po czterdziestu latach rozłąki był symbolem połączenia się tych, którzy żyją w kraju, z tymi którzy pozostali na obczyźnie.

D ELEGACJA przywozła wiadomości o uroczystościach przygotowywanych w Polsce z okazji 40-ej rocznicy Powstania, przekazała zaproszenie dla dwu delegatów z Francji oraz komunikat o przyznaniu weteranom powstania — Krzyża Powstańczego.

Oficjalnie rozpoczął obrady prezes koła w Marles, p. W. Budzyński. Jako młody chłopak brał on udział w walkach koło Keyni, a potem między innymi pilnował niemieckiego generała wziętego do niewoli w Poznaniu.

Następnie przemówił prezes okręgu p. L. Zak, który był niedługo delegatem w czasie obchodu 20-ej rocznicy i który przypominał brak zainteresowania powstańcami w Polsce przedwojennej oraz stosunek ówczesnego rządu, który na przykład nie wysłał w ów wielki dzień swego delegata do Poznania. Zwrócił się on z kolei do p. Mazura z prośbą o zabranie głosu na temat aktualnej sytuacji Komisji Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu.

Usłyszeliśmy krótką jego historię oraz dzieje wielu powstańców gniebnych w czasie okupacji niemieckiej. Usłyszeliśmy o ostatnich staraniach aby o czynnie powstańców — jak najszersze informować społeczeństwo polskie;

— o apelach w kraju i zagranicą w sprawie przekazywania spisanych wspomnień, fotografii i pamiątek do Komisji dla Spraw Historii (działającej przy Zwią-

zku), które będą miały wartość bądź muzealną, bądź naukową.

— o pierwszej sesji naukowej zorganizowanej przez PAN w Poznaniu w połowie grudnia, w której bierze udział kilkuset delegatów-weteranów z całej Polski oraz delegacje naukowe z kraju i zagranicy.

— o uroczystościach grudniowych z okazji 40-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego, o dekorowaniu Krzyżem Powstańczym w obecności przedstawicieli rządu polskiego. Usłyszeliśmy o rentach, o mieszkaniach w domu starców i opiece nad rodzinami tych, co odeszli na zawsze.

HENRYK MAZUR zwrócił się następnie z apelem do zebranych, aby utrzymywali pomiędzy sobą braterskie stosunki oraz stały kontakt z Komisją Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu. Prosił aby przygotowali listy wnioskowe na odznaczenia żyjących we Francji weteranów oraz rodzin powstańców zmarłych.

Wybór delegatów poprzedzony był dyskusją, w czasie której wystąpił p. Andrzej Kaźmierczak, prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych. Wyrzucił pogląd, że należy przyjąć zaproszenie z Ojczyzny nie bacząc na tych, którzy z zawziętością mogliby w przyszłości komentować politycznie wyjazd do rodzinnego kraju.

Delegatami na obchód czterdziestolecia w Poznaniu wybrani zostali: p. K. Kowalewski i p. F. Pachurka. Pierwszy z nich był w Polsce po raz ostatni w 1935 roku, drugi — w 1930. Obaj mają liczną rodzinę i przyjadł w województwie poznańskim.

Po omówieniu spraw organizacyjnych postanowiono dyskusję wznosić na zebraniach poszczególnych kół, opracować listy weryfikacyjne, przygotować listy do odnaczeń, wzywać ustnie i piśmiennie, a także przy pomocy prasy — wszystkich weteranów przebywających we Francji do zgłaszania się do swoich kół.

Głos w dyskusji zabierał ponadto: pp. W. Budzyński, F. Zalewski, J. Palczewski, K. Kowalewski, F. Pachurka, S. Finc i H. Mazur.

## ODZNACZENIA POLSKICH GÓRNIKÓW

Z okazji Barbarki, święta górników, wielu zasłużonych pracowników kopalni francuskich otrzymało złote i srebrne medale. Wśród odznaczonych górników jest bardzo wielu Polaków.

Wraz z całym wychodźstwem polskim we Francji i Belgii „Tygodnik” składa wszystkim dekorowanym serdeczne gratulacje i wyrazy uznania dla ich wieloletniej ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

LE MARTINET (GARD)  
Srebrne medale otrzymali :  
CIPPA Edward,  
CZERNELEWSKI Roman,  
CISZ Józef,  
CISZ Władysław,  
GOSTYŃSKI Ludwik,  
JAŁOWIECKI Stefan,  
KAZMIERCZAK Jan,  
KONEWICZ Wasyl,  
KROL Alojzy,  
MAZUR Bronisław,  
MICHALEWICZ Piotr,  
SEKUNDA Władysław,  
SIATKA Stanisław,  
STRZELCZYK Jan,  
WALCZAK Jan,  
KOCIOLKA Jan (odznaczenie pośmiertne).

Przy stole przydzielonym znajdowali się: p. Budzyński prezes koła w Marles-Mines, p. L. Zak — przewodniczący Okręgu, p. F. Zalewski — sekretarz Okręgu, p. K. Kowalewski — komendant oraz p. J. Polus — skarbnik Okręgu.

W czasie zebrania p. F. Pachurka wręczył delegacji polskiej dar jubileuszowe wydanie „Głosu Powstańca Wielkopolskiego” z 1938 roku.

W SZYSTKO, co działo się w małej salce w Marles-Mines — działo się w myśl rezolucji powziętej przed dwunastu laty na walnym zjeździe Związku Powstańców Wlkp we Francji. Było to 12 sierpnia 1946 roku. Uchwalono wtedy:

„Powstańcy stoją wiernie przy sztandarze R.P. i deklarują lojalność wobec każdego rządu narodowego, a jako organizacja apolityczna odrzucają wszystkie polityczno-partyjne dążenia”

Uchwałę tę otrzymaliśmy od sekretarza p. F. Zalewskiego, którego bardzo za to dziękujemy.

Deiż właśnie, gdy wzrasta coraz bardziej działalność rewizjonizmu niemieckiego skierowanego wprost przeciw zachodnim ziemiom Polski — trzeba szczególnie serdecznie powitać spotkanie ludzi którzy czterdzieści lat temu walczyli o zachodnie granice naszego kraju.

Krystyna Garbień

## ŚWIETLICA NA „ZAMKU”

W zabytkowej salce na pierwszym piętrze, tak zwanego „zamu” — starostwieckiego budynku w Le Martinet przekształconego na dom mieszkalny, znajduje się polska świetlica, a równocześnie salka szkolna — „gospodarstwo” pani Janiny Garnarczyk. Mąż jej górnik zmarł w chwilach ławki, ona ozdobiła i urządziła wnętrze, a i świetlica gotowa. Na honorowym miejscu pamiątkowa skromna tablica „Tym co zginęli za wolność Wasz i Nasz”. W latach 1936-1939 w Hiszpanii: Bobola, Droba, Jaroszek, Surówka, Wach. W latach wojny: Juszczyk, Kowalik, Kiszka, Paczkowski, Pietrzykowski, Piwko, Wołoszczuk.

Na ścianach portrety: Mickiewicza, Kościuszki, Słowackiego, Kołłątaja, Kilińskiego, Sułkowskiego i Czarnieckiego. Mamy tu 145 książek, ale stałych czytelników jest nie więcej jak 10. Wszędzie stąd jest daleko, czasu nie zawsze starczy — próbuje usprawiedliwiać pani Garnarczyk. No to powodzenia. Oby bardziej jeszcze ożywiła się skromna salka

## Św. Mikołaj w Lens

W serdecznej i w miłej atmosferze odbyła się w Lens uroczystość zorganizowana przez młodzież zespołu „Oberek” z okazji Barbarki, Katarzyny i świętego Mikołaja.

Na tę uroczystość młodzież zaprosiła rodziców, swych koleżog i koleżanki. Wszyscy serdecznie byli podejmowani plackiem, upieczonym przez dziewczęta i lampką wina, na którą chłopcy składali pieniądze ze swych zarobków.

Marcel Monchaux ze swym bratem przygrywali do tańca wesole polki, oberki i inne melodie.

Młodzież zatańczyła łowiankę, mazurka, polkę; zaśpiewała kilka piosenek kończąc krakowiakiem.

## WSPOMNIENIA ŻOŁNIERZA i wrażenia turysty górnika z Ostricourt

Janusz Moszczyński, który niedawno odwiedził Polskę, przysłał do redakcji list w którym dzieli się z nami swoimi wrażeniami i wspomnieniami. Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty tego listu.

W Warszawie po czterdziestu latach. Przypominam sobie, jak opuściłem Warszawę w 1944 roku zapewniałem moją matkę, że niedługo znów zasiądziemy razem do stołu. Pamiętam jak dziś: był to drugi dzień po kapitulacji, nasz 22 pułk szedł ulicą Śniadeckich. Na rogu Polnej i 6-go Sierpnia mijaliśmy gniazdo polskich karabinów maszynowych. Mimo kapitulacji, załoga trwała w pogotowiu bojowym, nie dowierzała Niemcom. Matkę opuszczałem wówczas na lat czterdzieście i okoliczności sprawy, że spotkaliśmy się po tej długiej przerwie nie w domu, ale na ziemi francuskiej. Maszerowaliśmy równym, miarowym krokiem. Wydawało się nam, że w ten sposób manifestujemy nasz bunt przeciw najeźdźcy. Byliśmy już jeńcami, Wehrmacht przyjmował nas w swe ręce, ale myśmy się czuli ciągle żołnierzami, powstańcami Warszawy. Wydaje mi się, że na twarzy niemieckich oficerów sztabowych dostrzegałem wyraz podziwu, uznania.

Trasa nasza prowadziła przez Kolonię Staszica, spaloną i zburzoną Wołę. Gdzieś tam leżały szczątki potężnych angielskich „Liberatorów”, z których nasi chłopcy, piloci z polskich dywizjonów, dokonali zrzutów, płacąc za nie życiem. Minęliśmy miejsce, w którym zginął w czasie powstania listopadowego obrońca Woli, generał Sowiński. Szliśmy w kierunku na Ożarów, za nami płonęła Warszawa.

W tym roku wyjechałem znów do stolicy. Po raz pierwszy od lat czterdziestu. Wraz z mną jechała do Polski moja matka, która odwiedziła mnie w Ostricourt, stale zaś mieszka w Warszawie. Przez całą drogę nie mogłem doczekać się chwili, kiedy znajdę się w Warszawie. Miałem w oczach żywy zawsze obraz ulicy Szopena, domu, w którym spędziłem dzieciństwo, i którego nie opuściłem aż do wybuchu powstania, obraz Doliny Szwajcarskiej, alei Ujazdowskich, parku Ujazdowskiego, Łazienek. Nie zapomniałem nigdy wyglądu tych miejsc, ale teraz miałem tam być, zobaczyć je i ta myśl wzruszała mnie głęboko.

Tymczasowy dworzec Warszawa Główna wygląda nader skromnie. Ulica Towarowa, przy której dworzec znajduje się oraz jej okolice przypominają jeszcze swym wyglądem okres powstania.

Nie poznaję zupełnie ulicy Marszałkowskiej, oczom nie wierzę oglądając plac na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Koszykowej. Długo szukam Pięknej i niektórymi pytaniami wywołuję zdziwienie zagadanych przechodniów.

Dopiero wieże kościoła Zbawiciela pozwalają mi zorientować się w sytuacji. Po przejściu kilkudziesięciu kroków odnajduję miejsce rozstrzelania pierwszych zakładników.

W dolinie Szwajcarskiej przypomniał mi się wrzesień, gdy nad dachami bezkarnie latały niemieckie bombowce i trójki Junkersów.

Raz tylko byłem świadkiem, jak od strony Okęcia nadciął polski Foker. Bombowce nieprzyjacielskie latały tego dnia bezcennie bez żadnej ochrony myśliwców. Nasz chłopak wsiadł im na kark i otworzył ogień. Niemcy odpowiedzieli istnym morzem ognia i byłem przekonany, że za chwilę Polak zwali się na ziemię lub w najlepszym razie, wycofa się z walki. Rzeczywiście myśliwiec zaczął tańczyć unikając serii z karabinów maszynowych i utrzymywał dystans od nieprzyjaciela. Jednakże gdy znalazł się nad Wisłą, Foker poszedł świętą w górę, następnie wyprzedził nieznacznie Niemców i rzucił się na nich pełnym gazem. Słychać było głuchy trzask, wszystkie maszyny obniżyły gwałtownie lot i wtedy rozległa się potężna detonacja niemieckiego ładunku bomb, który nie spadł — zgodnie z przeznaczeniem — na domy Warszawy.

Gdy myślę o tym bohaterstwie naszych żołnierzy września 1939 roku, o żołnierzach konspiracji i powstania, po których pozostały krzyże na mogiłach, o tych, którzy przyszli potem i mozolnie budowali Warszawę od nowa, ograniczając mnie żal i wstyd: jak niewiele pomagałem w tej odbudowie...

Przed odjazdem wstąpiłem jeszcze w Aleje Szucho, gdzie mieściły się katownie gestapo. Patrząc na mury domów, które zamknęły tajemnicie cierpienia tylu ofiar, słysząc bez troski gwar tłumy przepływającego ulicą, zastanawiałem się, czy wszyscy znają historię tej ulicy? Szkoda też, że na placu Unii Lubelskiej nie ma już cokołu po Pomniku Lotnika, na którym wymalowana była kotwica z literą „P” — znak Polski Walczącej.

Ucieszył mnie fakt, że Warszawa czerpiąc swych bohaterów. 31 lipca byłem na akademii ku czci Powstania Warszawskiego, urządzanej w ślicznym gmachu Filharmonii Narodowej. Następnego dnia byłem świadkiem zaciągania wart honorowych przed miejscami egzekucji oraz składania wieńców, kwiatów, zapalania świec nagrobkowych. Wracali mi w pamięci wszyscy ci kołchani szaleńcy, których młodość przeskazywała w rozważaniu czynów, a gorące serca porywały do brawurowych czynów i szukania heroicznej śmierci.

Ten dzień spędzony w Warszawie, był mi najbliższy ze wszystkich.

Górnik z Ostricourt  
Janusz Moszczyński

### UWAGA — BELGIA!

Komitet gwiazdkowo-noworoczny zawiadamia wszystkich rodaków w okręgu Liege, że dnia 25. 12. 1958 odbędzie się następujące uroczystości gwiazdkowo-noworoczne — w TILLEUR, sala gimnastyczna, 53, quai du Hallage o godz. 17.30; w WANDRE, „Maison du Peuple”, Place de la Gare, o godz. 18; w GLAIN, „Maison du Peuple”, rue E. Vandervelde, o godz. 17.

# Kronika wydarzeń z Marles-les-Mines

## • ZEBRANIE ZWIĄZKOWE

Dnia 7. 12. 1958 odbyło się w Marles-les-Mines zebranie sekcji syndykalnej, poświęcone przygotowaniu do walnego zebrania wyznaczonego na pierwszą niedzielę stycznia.

Przewodniczący sekcji Jan Wróblewski, poinformował zebranych o aktualnej sytuacji w górnictwie, która charakteryzuje się dużymi trudnościami w zbyciu węgla. Na przykład w okręgu Aichel 70.000 ton na składzie oraz 60.000 ton miało czekać na nabywców. Projektowane scentralizowanie urabiania węgla poprzez pozostawienie jednej czynnej kopalni — również grozi wprowadzeniem „świółówek” i bezrobociem.

W drugim punkcie zebrania omawiano projekty zmian statutu kasy pośmiertnej, który ma ustalić, kto, kiedy i jakich praw nabywa do zapomogi. Decyzje zapadną dopiero na walnym zebraniu. Przewiduje się jednak już obecnie, że największą dyskusję wywołało zagadnienie przyznawania renty po większym wypadku (kilka ofiar) w miejscu pracy. Nowy projekt odwołuje się do górniczej solidarności i świadomości społecznej; proponuje aby rodziny zrzekały się zapomóg z kasy

pośmiertnej wówczas, gdy otrzymują duże sumy ze zbiorów publicznych, organizowanych specjalnie dla nich przez mieszkańców osiedli.

W ostatniej części zebrania podano komunikaty:

1) O nowych zasadach przyznawania medali pracy. Dotychczas przyznawano medale po 10 i 40 latach pracy, z nagrodą pieniężną 1.000 fr. i premią 750 fr. obecnie, obecnie górniczy otrzymywał będą medale po 25 latach (z jednorazową premią 5.000 fr.) i po 35 latach (z jednorazową premią 8.000 fr.). Zgłoszenia składać należy do dyrekcji kopalnianej.

2) O uroczystym wręczaniu kart związkowych dnia 8 lutego 1959 roku.

Przewodniczący sekcji wyraził ubolewanie z powodu niewielkiej — w stosunku do liczby członków — ilości zgromadzonych. Wezwał do licznego przybycia na walne zebranie w styczniu. G.

## • Stowarzyszenie „Odra-Nysa”

W niedzielę dnia 7. 12. 1958 odbyła się w Marles-les-Mines w sali pana Lisa uroczysta akademicka zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą z okazji 8-iej rocznicy jego działalności. W prezydium zasiada-

dali p. Krakowiak — sekretarz Stowarzyszenia, p. Konieczka — członkini biura krajowego, p. Manóey — mer Calonne-Ricouart, były deputowany i delegat CGT, p. Allouche — zastępcza mera Marles les Mines, p. Wróblewski — delegat CGT z kopalni nr. 11, p. Bens — prezes klubu piłki nożnej w Marles-les-Mines oraz sympatycy Stowarzyszenia: p. Jakubowski, Król, Róg i inni.

Po uroczystym powitaniu wygłoszonym przez p. Stanisława Kubiaka, sekretarza departamentalnego Stowarzyszenia, zabrął głos p. Krakowiak. Przypomnił o celach i zadaniach Stowarzyszenia, zaapelował o jak najszersze poparcie społeczeństwa dla jego działalności, zwłaszcza wobec narastających tendencji rewizjonistycznych w Niemczech.

Uroczona część artystyczna wzbudziła zainteresowanie publiczności. Były tam bowiem i tańce ludowe, skecz, występ klawirów, pokaz nowego tańca z obręczą Hula-hoop oraz zapasy. Na wyróżnienie zasługuje — zespół „Warszawa” z Noeux-les-Mines, który przybył z kierownikiem p. Janiną Kanciewicz i akompaniatorem p. Leonem Szymańskim. Zobaczyliśmy w ich wykonaniu poloneza, łowiczanekę, polkę, pol-

kę z Opoczna, krakowiaka, polkę lubelską i oberka. Mała scena nie pozwalała siedmiu parom na rozmach w tańcu — mimo wszystko młodzi górniczy i dziewczęta zyskali ogólne uznanie widzów. W pierwszej parze prowadziła tańca p. Leon Stefaniak z p. Lidią Sobik.

Zespół odśpiewał poza tym „Furmana” z repertuaru „Mazowsza”. Część solową wykonał p. Henryk Pasternak absolwent kursu świetlicowego w Warszawie. Wykonano także skecz pt. „Kłopoty małżeńskie”. „Mężem” był p. Leon Kłak, „żoną” p. Krystyna Piekarska. Reżyserował występ „Warszawy” p. Bronisław Młoczek, sekretarz Association des Amis de la Culture et du Folklore Polonais.

Pomimo złych warunków atmosferycznych widzowie przybyli licznie z całej okolicy. Wśród 250 zgromadzonych na sali znajdowali się między innymi działacze społeczni, jak na przykład prezes KTM, prezes koła muzycznego „Chopin” (który jest prezesem ZKM we Francji), prezes związku kół śpiewaczych okręgu i inni. Powodzeniem wśród zebranych cieszyło się stoisko z wyrobami polskiego przemysłu ludowego i artystycznego. KR.

## • WŚRÓD DZIECI I MŁODZIEŻY

### Z BELGII

#### Gwiazdka się zbliża

Podobnie jak w latach ubiegłych i w bieżącym roku odbywają się przygotowania do uroczystości gwiazdkowo-norocznych. We wszystkich miejscowościach, gdzie są szkoły polskie, Komitety Rodzicielskie dokonują wyboru miejscowości, w których uroczystości się odbędą. W tym samym czasie nauczyciele opracowują program występów dzieci.

W okręgu Liege uroczystości gwiazdkowe odbyć się mają w następujących miejscowościach: w Wandre dla szkół z Cheratte i Wandre; w Glain dla szkół: Glajn, Montegnee, Sainte Marguerite, Grace Berleur; w Tilleur dla szkół z Tilleur, Jemappe, S. M., Seraing i Pansy. Wszystkie trzy uroczystości odbywają się 25 grudnia 1958, natomiast centralne uroczystości dla uczniów okręgu Liege odbyć się mają 11 stycznia 1959 r. w sali „Home des Invalides” w Liege.

Wystąpi wówczas po raz pierwszy nowopowstały dziecięcy zespół piosenek i tańca. W. K.

W małym domku z czerwonej cegły, gdzie mieści się przedszkole, około 20 do 30 dzieci słucha uważnie słów Panny Lili. Codziennie od godziny 9 do 14 polskie dzieci w Marles-les-Mines w wieku od 3 do 6 lat spetykają się tutaj, uczą się abecadła, wierszyków, polskich piosenek. Tutaj bawią się klockami i przygotowują swój program na uroczystości, które często organizowane są w Marles-les-Mines.

Dorotka Doner, Henio Baranowski, Ewelinka Miechowska, Miecio Kucharski to tylko nieliczne nazwiska tancerzy z przedszkola. Jeśli w którejś z imprez biorą udział najmłodsi, sala na pewno jest kompletnie wypełniona. Taką świąteczną cięszą się wychowankowie panny Lili.

Smutne jest tylko to, że na 2 tysiące polskich dzieci w Marles-les-Mines, jest tylko jedno polskie przedszkole. To na pewno za mało. Młodzież w wieku szkolnym chodzi do szkoły francuskiej, w której lekcje trwają do wieczora. Dzieci są po nich zmęczone, szybko wracają do domu, tym bardziej że najczęściej mają przed sobą daleką drogę. Tak więc na lekcje języka polskiego przychodzi zaled-

wie nieliczna garstka. To niedobrze. A warto podkreślić, że w każdym polskim domu mówi się tutaj po polsku.

Oprócz domu i szkoły, dzieci i młodzież mają swoje organizacje. Harcerstwo, KSMP, Sokół. Każdy chłopiec i dziewczynka należą przede wszystkim do jednej z nich.

Harcerek w Marles-les-Mines jest około 60. Tworzą jak gdyby jedną rodzinę. Na czasy zbiorów, oprócz zabawy, nauki piosenek, wykonywania prac harcerskich to znaczy musztry, nauki prawa harcerskiego, dzieci uczą się historii Polski.

KSMP to stowarzyszenie, które skupia około 60 członków. Organizują one przedstawienia i zabawy.

Podczas swego pobytu w kolonii górniczej, byłam na jednym z przedstawień. Z megafonu dobiegały dźwięki walca. Na scenie miała 9-cio letnia Ania Zawalik tańczyła. Biała sukieneczka, baletki migły w nieudolnych jeszcze piruetach. Ania uczy się sama: patrzy na telewizor, słucha muzyki i tańczy. Kiedyś będzie chodzić do szkoły tańca.

Przedstawienie odbywa się dalej. Operetka „Młynarz i kominiar-

czyk”, skecz „Potrzeba robotnika” — wszystko po polsku. Teraz już nie słychać skrzypki i akordeonu. Na akordeonie akompaniują ks. Roj. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Czas szybko mija, o godzinie 1-ej w nocy tańce się kończą. Młodzież wraca do domów, aby rano zacząć znów normalny dzień pracy w Marles-les-Mines.

S. MILLI



Dzieci z przedszkola w Marles-les-Mines.

rze zgodnie z dekretem z 14 czerwca 1946 roku.

### W sprawie repatriacji z ZSRR

Pani Hrycewicz, Neuf-Mesnil. — Jeśli Polacy przebywający w Zw. Radzieckim chcą wrócić do kraju, wystarczy, żeby zgłosili się do Pełnomocnika do Spraw Repatriacji przy Ambasadzie polskiej w Moskwie. Po przedstawieniu dokumentów stwierdzających, że są obywatelami polskimi, albo też — że mają obywatelstwo podwójne, i polskie i radzieckie, zostają wciągnięci na listę i oczekują na transport.

Rodzina może pomóc w tym przypadku, jeśli starający się o wyjazd nie ma odpowiednich dokumentów. Wówczas rodzina stwierdza, że jest jej krewnym, stara się o uzyskanie odpisów, duplikatów itp.

Polacy przebywający na Ukrainie — zgłaszają się nie w Moskwie, ale do Polskiego Konsulatu Generalnego w Kijowie.

## KOMUNIKATY ŚWIĄTECZNO-NOROCZNE POLSKIE KOLEDY PRZEZ RADIO

Radio w Nancy nada w dniu 23 grudnia koledy polskie. Rozgłośnia Regionalna „Radio Lorraine Champagne w Nancy w dniu 23. 12. 1958 o godz. 17.15 - 17.45 nada dla Polaków we Wschodniej Francji koledy polskie. W programie polscy radioluchacy usłyszą — słynny poznański chór dziecięcy pod dyktando Stulgrosza.

### ZAPROSZENIE

„Komitet Gwiazdkowy w Meaux, S.-et-M. zaprasza serdecznie rodaków z okolicy Meaux na uroczystość gwiazdkową, która odbędzie się 21 grudnia br. o godz. 14.30 na sali Saint Faron w Meaux.

W programie: występy dzieci, podwieczorek dla starców i dzieci, wyświetlenie filmu „Młodość Chopina”.

## BAL SYLWESTROWY ZUPRO

Związek Polskiego Ruchu Oporu, oddział Paryż zaprasza Rodaków na BAL SYLWESTROWY, który odbędzie się w środę dnia 31 grudnia 1958 o godz. 21 do rana w salonach Merostwa IV Dzielnicy Paryża, Place Baudoyer, metro: Hotel de Ville, pod honorowym przewodnictwem p. Mouly, mera 4-ej Dzielnicy. Polska orkiestra. Bufet własny.

Polaków z miejscowości Merlebach, Freyming, Cite Jeanne d'Arc, l'Hopital, Saint-Avoid — serdecznie się zaprasza na uroczystość gwiazdkową, która odbędzie się dnia 26 grudnia o godz. 15 w sali Hudder w Merlebach.

Wszyscy rodacy oraz Francuzi z kolonii Le Creusot uprzejmie są proszeni o przybycie na uroczystość gwiazdkową organizowaną w sobotę 27 grudnia o godz. 15,30 w sali „Eden”.

Komitet Gwiazdkowy z Mazingarbe zaprasza serdecznie Polaków z miejscowości Bully, Grenay, Mazingarbe Cite 2 oraz Cite des Brebis na tradycyjną gwiazdkę szkolną, która odbędzie się 28 grudnia w sali p. Bajona w Mazingarbe. Początek o godz. 16.

We wtorek, 30 grudnia o godzinie 15 odbędzie się w Les Gautherets uroczystość gwiazdkowa dla dzieci polskich i starców w sali kina „Olympia”. Wszystkie dzieci polskie proszone są serdecznie o przybycie wraz z rodzinami.

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego (zespół taneczny z Mericourt) urządza w niedzielę 21 grudnia br. o godz. 20 w sali pani Wawrzyniak w Mericourt s. Lens (Cafe-Bal Jean) wielką zabawę taneczną z orkiestrą Karas Brothers. Wstęp 200 franków.

28 grudnia odbędzie się w sali kina „Normandie” w Potigny (Calvados) uroczystość organizowana przez miejscową szkołę polską. Wszyscy Polacy są na tę uroczystość serdecznie proszeni.

Zarząd Główny ZUPRO składa władzom, duchowieństwu, wszystkim organizacjom polskim, organizacjom kombatanckim w kraju i zagranicą, wszystkim członkom Związku i ich rodzinom — serdeczne życzenia Wesolych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.

Panu Edmundowi Jurczyńskiemu, który po ciężkim wypadku przeżywa obecnie w szpitalu najserdeczniejsze życzenia noworoczne przesyła Komitet Gwiazdkowy dzieci ze szkoły w Mazingarbe oraz nauczycielka.

## USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

PRZYPOMINAMY, że wszystkim naszym Czytelnikom udzielamy bezpłatnych porad, staramy się im dopomagać w różnych sprawach i kłopotach. Wybitni fachowcy, współpracujący z redakcją udzielają porad oraz informują:

- 1) Jak wyjechać do Polski i jak zapraszać krewnych do Francji;
- 2) Jak i co można wysłać do Polski;
- 3) Jak pielęgnować zdrowie;
- 4) Jak wychowywać dzieci;
- 5) Jaki wybrać zawód;
- 6) Co i jak hodować w ogródku;
- 7) Jak prowadzić amatorski zespół teatralny.

UWAGA: Udzielamy porad we wszystkich sprawach prawnych.

Czytelnicy, pragnący otrzymać bezpośrednią odpowiedź listownie, proszeni są o każdorazowe dołączenie znaczków pocztowych na odpowiedź.

ZWRACAJCIE SIĘ ZE WSZYSTKIMI KŁOPOTAMI DO „TYGODNIKA POLSKIEGO” — ODPOWIADAMY FACHOWO, DOKŁADNIE, SZYBKO.

Pan Różański Stanisław, Houdain (P.-de-C.). — Z listu wynika, że Pan pracował 12 lat we Francji a 13 lat w Niemczech. Zali się Pan, że nie ma praw do świadczeń emerytalnych dlatego że nie ma Pan przepracowanych 15 lat we Francji.

Pański wypadek stanowi typowy przykład krzywdy jaka się

działa w stosunku do byłych westfalaków. Umowa francusko-polska z września 1958 roku, położyła koniec tej sytuacji. Jak wiadomo dotychczas zwracano jedynie zainteresowanym składki ubezpieczeniowe. Natomiast obecnie w następstwie rokowań polsko-francuskich, obywatel polski uzyskuje prawo do renty proporcjonalnej. W kon-

sekwencji będzie się Panu należeć renta za 12 lat pracy w kopalni francuskiej, w ten sposób, że zalicza się Panu ogółem 25 lat z czego na Francję przypada 12/25.

Poza tym jako rencista ma Pan również prawo do wszelkich innych świadczeń z tytułu ubezpieczenia lub też świadczeń w natu-

# 5.000 DZIEWCZĄT ODPOWIADA...

**J**AKA jest dzisiejsza młodzież? Oto pytanie, które nurtuje szerokie odłamy społeczeństwa we Francji oraz wielu innych krajów Europy i Ameryki. Jakże są jej dążenia, zainteresowania, czego pragnie, o czym myśli?

Ogłoszone niedawno wyniki ciekawej ankiety, przeprowadzonej wśród pięciu tysięcy dziewcząt francuskich w wieku od 14 do 25 lat, przynoszą częściową odpowiedź na niektóre z istotnych pytań, dotyczących życia dzisiejszej młodzieży. Dlatego też warto się z wynikami tej ankiety zapoznać.

Objęła ona dziewczęta z rozmaitych środowisk i ze wszystkich dzielnic Francji. Było wśród nich 36 proc. dzieci robotników, 19 proc. urzędników, 19 proc. rolników, 14 proc. kupców i rzemieślników, 8 proc. rencistów itd. itd.

Ankieta wykazała, że kwalifikacje zawodowe dziewcząt pozostają w ścisłym związku z ich pochodzeniem społecznym. Znacznie np. większy odsetek dziewcząt miejskich od dziewcząt wiejskich posiada zawod. Spośród zaś mieszkanek miast pod względem zawodowym uprzywilejowane są przede wszystkim córki kupców, rzemieślników, majstrów. Dziewczęta miejskie mają też wyższy poziom wykształcenia ogólnego od swych rówieśniczek zamieszkałych na wsi.

Przeważająca większość dziewcząt, objętych badaniami, mieszka w domu, u rodziców i już pracuje zarobkowo.

## Gdzie pracują?

Wśród dziewcząt miejskich najczęściej, bo 33 procent — w biurze, 13 procent w fabryce, tyleż w sklepach i magazynach jako sprzedawczynie, 8 procent w rzemiośle. Wśród dziewcząt wiejskich najwyższy odsetek przypada również na... pracownice biurowe (17 proc.), 16 proc. pracuje w gospodarstwie rodziców, 11 procent w zakładach rzemieślniczych, 10 procent w obcych gospodarstwach rolnych.

I rzecz charakterystyczna: 30 procent dziewcząt, posiadających kwalifikacje nie pracuje w zawodzie wyuczonym, lecz przypadkowym. Ot, po prostu tam, gdzie była szansa otrzymania posady i zarobku.

## Dlaczego?

Dlaczego podjęły pracę?

Odpowiedzi dziewcząt na takie właśnie pytanie ankiety można by uszeregować według ich liczebności, w sposób następujący: 1) dlatego, że musiałam pomagać rodzinie; 2) bo pracując czuję się pożyteczna; 3) bo lubię swój zawód; 4) gdyż chcę być niezależna materialnie od rodziny; 5) bo chcę zarabiać na swoje potrzeby; 6) żeby móc wydawać pieniądze na co mi się podoba; 7) bo młoda dziewczyna, która pracuje, może lepiej wybrać sobie męża.

Dodajmy, że 32 procent wśród starszych dziewcząt podpada pod odpowiedź nr 5 (potrzeba zarabiania na siebie), podczas gdy na odpowiedź nr 4 (niezależność od rodziny) padły przede wszystkim głosy dziewcząt w wieku od 20 do 22 lat. Odpowiedź nr 3 (lubię swój zawód) dawały w pierwszym rzędzie dziewczęta z tzw. kwalifikacjami.

Co myślicie o swojej pracy?

40 procent dziewcząt odpowiedziało na to pytanie: jest ciekawa i dobrze płatna. Tyleż samo dziewcząt stwierdziło: jest ciekawa, ale marnie płatna.

## Jak żyją?

A jakie są warunki życia młodych pracownic? Z ankiety wynika, że dziewczęta pracują przeciętnie od 40 do 45 godzin tygodniowo (w mieście, na wsi ilość godzin podnosi się do 52 godzin i więcej). Do tego dochodzi czas zużyty na drogę (dom — praca — dom), który waha się w granicach 2-3 godzin dziennie. Większość dziewcząt ma poza tym wiele zajęć gospodarskich w domu: gotowanie, sprzątanie, zmywanie, pranie, szycie. Spora grupa dziewcząt musi nawet na te zajęcia poświęcać wolne popołudnia sobotnie, o ile z nich korzysta w miejscu pracy, oraz niedziele.

## Rozrywki

A jak spędzają czas wolny od wszystkich zajęć?

Na pierwszym miejscu wyliczanych rozrywek znajduje się, oczywiście kino. Następnie potańcówki, potem w kolejności: biblioteka (wypożyczalnia książek), kluby sportowe, kółka artystyczne, camping, harcerstwo.

Tu słówko o lekturze. 70 procent dziewcząt woli książki od ilustrowanych tygodników i magazynów (które z kolei mają 22 procent zwolenniczek). Przy czym najbardziej czytane książki to powieści o miłości (psychologiczne), opowiadania awanturnicze, o przygodach, podróżach, odkryciach, opowiesci historyczne i biograficzne, romanse kryminalne.

Kino. Większość dziewcząt chodzi 1 do 2 razy w miesiącu. Ale 8 proc. co najmniej 5 do 6 razy w miesiącu.

## Przyszłość

Odpowiedzi na ostatnią grupę pytań ankietowych pokazują, co dziewczęta myślą o swojej przyszłości.

A więc 41 procent zapytanych uważa, że kobieta powinna pracować jedynie do chwili zamążpójścia. 38 proc. jest zdania, że kobieta zamężna nie powinna porzucać swego zawodu. 20 proc. zaś zgadza się na pracę kobiet po ślubie, ale tylko wówczas, gdy jest ona niezbędna dla utrzymania odpowiedniego poziomu życia rodziny.

Jeśli chodzi o samo małżeństwo, to pragnie go tylko... 82 proc. dziewcząt. Tyleż samo mniej więcej chce mieć dzieci. Lecz zastrzegają: nie więcej niż troje!

Co się zaś tyczy zwolenniczek celibatu, czym one chcą swoje życie wypełnić?

Jak wynika z odpowiedzi pragną podróżować, zaadoptować dziecko, poświęcić się rodzinie, zajmować się sprawami społecznymi, politycznymi, związkowymi.

## A mąż?

I wreszcie końcowe pytanie ankiety: czy mąż powinien pomagać żonie w pracach gospodarstwa domowego?

Jedynie 6 procent odpowiedzi przeczących świadczy najlepiej, jakie jest nastawienie młodych Francuzek do tych spraw.

Tu zaś trzeba przyznać, że Francuzi, tak starzy, jak i młodzi, nie czekając na wynik ankiety, od dawna dzielnie pomagają swym żonom w zajęciach domowych.

Tak oto w szkicowym skrócie przedstawiają się wyniki ankiety, którą przeprowadziła Krajowa Komisja Akcji Kobiecej przy Lidze Wychowania i która szeptulowana została: „Dziewczęta wobec swej przyszłości”.

M. P.

# CZY WŁAŚCIWIE POSTĘPUJESZ Z MĘŻEM

ANKIETA DLA KOBIEC

Przeczytaj poniżej zamieszczone pytania i odpowiedzi na nie, a dowiesz się czy właściwie postępujesz, chcąc zachować uczucia Twego męża.

### ◆ Gdy mąż chce wyjść z domu

- Nie pozwalasz mu wyjść w ogóle.
- Puszczasz go wszędzie samego.
- Idziesz z nim razem, lecz nie krępujesz zbyt jego swobody.

### ◆ Gdy mąż jest milczący lub zmartwiony

- Wypytyujesz go bez przerwy o czym myśli.
- Nic cię nie obchodzi jego sprawy.
- Nie pytasz o nic, czekasz aż sam ci powie.

### ◆ Gdy zobaczysz damski włos na ubraniu męża

- Wypytyujesz godzinami czyj to włos.
- Nie zwracasz na to żadnej uwagi.
- Całą sprawę traktujesz żartobliwie.

### ◆ Gdy opowiadasz o swoim mężu, mówisz

- Ogląda się za każdą kobietą.
- Jestem pewna, że kobiety go nie obchodzą.
- Uważam, że mnie nie zdradza, ale głowy za to nie dam.

### ◆ Gdy sprawiasz sobie garderobę

- Kupujesz rzeczy ekstrawaganckie, aby zwrócić na siebie uwagę.
- Kupujesz byle co, bo nie dbasz o swój wygląd.
- Ubierasz się elegancko i starannie, stosownie do swego wieku i figury.

### ◆ Gdy jesteś razem z mężem

- Zасыпуjesz go czułościami i pytasz stale, czy kocha cię jeszcze.
- Jesteś ponura i opryskliwa.
- Starasz się być zawsze miła i swobodna.

### ◆ Gdy podejrzewasz męża o zdradę

- Robisz sceny i awantury.
- Milczysz jak głaz i nie odzywasz się tygodniami.
- Delikatnie dajesz mu do zrozumienia, że coś nie jest w porządku.

### ◆ Gdy spotykasz męża w towarzystwie kobiety

- Mówisz jej z miejsca impertynencje.
- Nie mówisz nic, jesteś obrażona.
- Zachowujesz się swobodnie, jak gdyby nigdy nic.

### ◆ Gdy dowiadujesz się, że mąż naprawdę ma przyjaciółkę

- Chcesz ją bić parasolką.
- Nie chcesz w to uwierzyć, choć masz oczywiste dowody.
- Rozmawiasz z mężem na ten temat szczerze, tak jak się rozmawia z przyjacielem.

### ◆ Jaka jesteś w stosunku do innych kobiet

- Mówisz o nich źle, odnosisz się nieufnie.
- Jesteś serdeczna i wylewna, lecz fałszywa.
- Przyjaźnisz się z nimi szczerze.

## ODPOWIEDZI

Jeżeli na większość pytań w grupie a odpowiesz tak, jesteś na złej drodze. Dręczysz siebie i męża. W każdej kobiecie widzisz rywalkę i obniżasz tym swoją wartość we własnych oczach i w oczach męża.

Jeżeli ubierasz się zbyt ekstrawagancko — ośmieszasz się tym, a mąż styłem Twego stroju czuje się zażenowany.

Jeżeli jesteś zbyt czuła, szybko tym znudzisz męża, bo wiesz dobrze, że nikt nie może jeść miodu łyżkami. Jeżeli jesteś zazdrosna i podejrzliwa, i jeśli robisz mężowi awantury — osiągniesz skutek wręcz odwrotny. Bo kochający mąż będzie się zastanawiał czy warto być wiernym, skoro żona i tak mu nie wierzy, a niewierny mąż udoskonali tylko środki konspiracji. Gdy zaś przyjmowany jest krzykiem i awanturą, ociągając się będzie z powrotem do domu, szukając miejsc spokojniejszych. Ale wiesz chyba co warta jest taka „miłość”, wymuszona krzykiem.

Zapewne chcesz powiedzieć, że niektórzy mężowie boją się jednak awantur i ze strachu przed żoną siedzą w domu.

Jeżeli na większość pytań w grupie b odpowiesz tak, też postępujesz niewłaściwie. Nie okazywanie mężowi zainteresowania wpływać może z dwóch źródeł, albo z obojętności, albo z nadmiernej pewności siebie. Jedno i drugie stanowi niebezpieczeństwo dla pożytku małżeńskiego.

Jeżeli nie dbasz o swój wygląd i nie starasz się być miła — jesteś zbyt pewna siebie, sądząc, iż mąż kochać Cię będzie zawsze, zanedbaną i rozchochraną, ponurą i opryskliwą.

Mylisz się, jeśli myślisz, że nic Ci z zewnątrz nie grozi, uważając, że skoro raz zdobyłaś serce męża, więcej już zdobywać go nie trzeba.

Jeżeli na większość pytań w grupie c odpowiedziałas tak, prowadzisz właściwą politykę. Jesteś w miarę czujna i w miarę tolerancyjna.

Jeżeli dbasz o swój wygląd i starasz się być miła — znaczy to, że rozumiesz iż męża trzeba zjednywać nie krzykiem i awanturą, lecz właściwym postępowaniem i urokiem osobistym.

Jeżeli okazujesz pewien niepokój o uczucia męża, czynisz dobrze, bo dajesz mu do zrozumienia, że Ci na nim zależy, jakkolwiek nie izolujesz go od kobiet, z którymi łączyć go mogą stosunki towarzyskie i koleżeńskie.

Przy takim postępowaniu nie naruszysz harmonii w swoim małżeństwie.

# TRANSTOURS

TRANSPORTS ET TOURISME

Société anonyme au capital de 10.500.000 francs.

**NAJWSPANIALSZY PODARUNEK NOWOROCZNY — TO... NAJPIĘKNIJSZE WAKACJE KTÓRE MOŻNA SPĘDZIĆ TYLKO W POLSCE, TYLKO W RODZINIE „TRANSTOURS”** najbardziej popularne Biuro Podróży znane ze swej sprawności już opracowało kalendarz wycieczek na rok 1959. — Wewnątrz pisma ulotka ze szczegółami. — Zwracamy uwagę: załatwiamy NAJTANIEJ — NAJLEPIEJ

i... MILE NIESPODZIANKI OCZEKUJĄ WYCIECZKOWICZÓW.

Informacji udziela Biuro Podróży

„TRANSTOURS”, 19, rue de la Michodière, Paris-2

Telefon: RICHELIEU 77-40.

## Głos ma Michalinka

### JAK JA WYGLĄDAM?

Powiedziano mi w redakcji, że niektórzy czytelnicy są ciekawi, jak właściwie wygląda Michalinka.

— Może coś napiszesz na ten temat? — zaproponował mi naczelny redaktor.

— Na temat mojego wyglądu? Nigdy w życiu!

Uważam bowiem, że wygląd człowieka, a przede wszystkim kobiety, jest rzeczą niesłychanie względną. Każdy ją widzi inaczej. Zapytasz o nią jednego, powie, że owszem, ładna. Drugi, że raczej szpetna. Trzeciemu może się wydać pełną wdzięku, a czwartemu po prostu małą. I dlatego nie należy liczyć się w tym wypadku z niczym sądem, tylko z własnym, z którym zresztą inni także się nie liczą.

Na przykład, jeśli już mówimy o mnie, zastanawiam się czasem, jak mnie sobie wyobrażają nasi czytelnicy? Przypuszczam, że raczej jako kobietę myślącą i inteligentną. Mniej więcej tak:

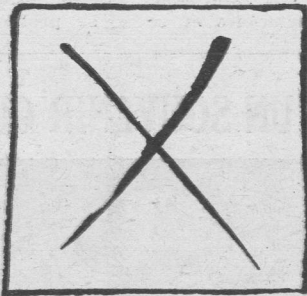


Na zdaniu mężów jednak nigdy polegać nie należy. Zapytajcie o mnie raczej pewnego bardzo miłego pana, który mnie zapewnia, że dla niego jestem uosobieniem kobiecości i w jego oczach wyglądam uduchowiona i subtelna. Właśnie tak:

bardzo zgrabna. A oczy... ha! Otóż w mym lustrze widzę się mniej więcej tak:



Właściwie, to nie jest jeszcze wszystko. Aby obraz był bardziej obiektywny, nasz redaktor polecił mi na zakończenie tego felietonu załączyć moją fotografię. Musiałam się zgodzić, ale w ostatniej chwili, gdy nikt nie widział, wycofałam ją z drukarni. Uważam bowiem, że należy jednak naszym Czytelnikom pozostawić pewne iluzje...



Rys. Jan Lenica.

## MODA - MODA - MODA - MODA - MODA



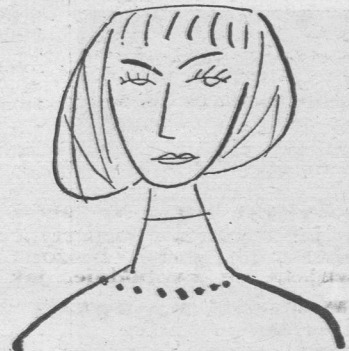
Modny płaszcz, który niewiele się różni od zeszłorocznego, z tą różnicą, że jest krótszy i pasek nosi się wyżej, pod piersiami. Modne są materiały puszyste i „bouclette”.



Natomiast wiem, że moi koledzy w redakcji, którym nieraz przylepiam złośliwą łatkę i z którymi często się kłócę, widzą mnie taką:



Naturalnie, że taki sąd nie powinien być dla nikogo miarodajny. Nie należy równie brać pod uwagę opinii mego własnego męża. Co to, to nie. On bowiem nie widzi mnie inaczej, jak:



Wierzę mu najzupełniej. Są rzeczy, w które kobiety zawsze chętnie wierzą. I dlatego tak często się z nim spotykam, o czym naturalnie nie trzeba donieść memu mężowi.

A jak mnie widzi moja najlepsza przyjaciółka? Ta, która zawsze mi mówi serdecznie: „Najdroższa, nie noś tego kapelusza. On cię tak postarza”... Albo: — „Wiesz, kochanie, dam ci dobry krem, bo zaczynają ci się robić porządne zmarszczki pod oczami”. Lub dodaje słodko: „Ach, jak ty ślicznie wyglądałaś w ubiegłym roku!”

Otóż w jej oczach jestem na pewno taka:



Natomiast ja sama widzę się zupełnie inaczej. Gdy spojrzę w lustro, konstatauję, że wyglądam co najmniej o pięć lat młodziej niż w rzeczywistości. I że mam bardzo miły uśmiech i owal twarzy, i dziwię się, że prócz mnie nikt dotąd tego nie zauważył. (Gdzie ci ludzie mają oczy?). Że moja sylwetka, owszem, nawet

Pod koniec roku każdy zastanawia się, co mu przyniosło ostatnie 12 miesięcy, podsumowuje osiągnięcia, działalność, kłopoty.

Pozwólcie, że i ja zrobię dziś moje małe podsumowanie.

W roku 1958 wydałam za mąż trzy dziewczyny, jedną panią 30-letnią i ożeniłam młodego człowieka. Przypisuję sobie te zamążpójścia, ponieważ wszystkie cztery kobiety uzależniały decyzję od mojej rady, a matkę młodego człowieka, która była przeciwna jego małżeństwu zdołałam przekonać, że nie ma racji. Te kobiety piisały do mnie po ślubie, donosząc, że są szczęśliwe i dziękując za radę. Jedna z tych dziewcząt wahała się, ponieważ narzeczony nie był pierwszym mężczyzną w jej życiu i bała się mu o tym powiedzieć. Za moją radą — powiedziała a on zrozumiał.

Uchroniłam od nieodpowiednie-

## Rady od serca

go małżeństwa 2 kobiety. Jedna była o 10 lat starsza od narzeczonego i nie miała odwagi mu tego wyznać. Gdy to uczyniła, za moją poradą — straciła narzeczonego. Można sobie wyobrazić, co by było, gdyby dopiero po ślubie prawda wyszła na jaw.

Godziłam zwaśnione pary. Raz żona podejrzewała męża bezpodstawnie o zdradę, innym razem, matka żony psuła harmonię domową i mąż (za moją radą) potrafił żonie wytłumaczyć aby wpłynęła na zmianę postępowania matki. No, dosyć chwaleń się. Wicie, moi drodzy, równie dobrze jak ja, że nie każdą sytuację życiową mogą rozwiązać „rady od serca pani Anny”. Wiele jest spraw w życiu skomplikowanych

i tak trudnych, że nie dają się w ogóle rozwiązać.

Życie bowiem nie jest proste, a sprawy sercowe należą do najbardziej skomplikowanych. Szczęśliwie dobrane pary nie zawsze się spotyka, a przecież mimo to ludzie się żenią, mają dzieci, kochają się, kłócą się.

Najsmutniejsze są sytuacje, kiedy jednej stronie dzieje się krzywda niezawiniona, której nie można uniknąć, bo jak mówi poeta „serce nie służy”. Ale bardzo wiele w małżeństwie zależy od właściwego postępowania. I właśnie w tej dziedzinie, jedynie w tej, mogą wam pomóc moje „rady od serca”. I w ten skromny sposób, w miarę moich sił i możliwości, pragnę się przyczynić z całego serca do Waszego szczęścia.

Przyjmijcie drodzy Czytelnicy, moje najlepsze życzenia.

ANNA

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozsypane sylaby ułóżcie w takiej kolejności, aby można było odczytać aktualny dwuwiersz.

### WSZYSTKO NA „S”

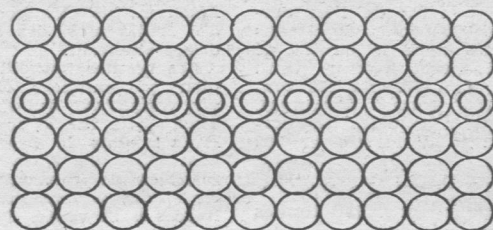
Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 11 wyrazów szesnoliterowych o poniższych znaczeniach i mających początkową literę S. Trzecie litery tych wyrazów, czytane od lewej do prawej, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) szczelina, 2) komplet naczyń stołowych, zastawa, 3) okresy, pory, 4) najsmaczniejsza część raka, 5) wierzchołek, 6) łączą poszczególne kondygnacje budynku, 7) kierowca pojazdu mechanicznego, 8) monumentalna budowla egipska, uosobienie zagadkowości, 9) żona syna, 10) gryzoń — szkodnik domowy, 11) imię autora „Popiołów”.

Rozwiązania należy kierować w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłał prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZSYPAŃKA



### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

## LA PAGE FRANÇAISE

LE « TOTO »  
A DÉTRONÉ  
LA LOTERIE

Jadis inventé en Italie, le « Toto », ou pari mutuel sur les résultats des grandes épreuves sportives, connaît en Pologne une vogue extraordinaire, en dépit des doléances de quelques esprits chagrins.

A côté du « Toto » proprement dit, qui enregistre les paris à l'échelle nationale, il y a des organismes locaux ou régionaux, dont les appellations pittoresques évoquent parfois le terroir : la Syrenka passionnée les Varsoviens (dont la cité a pour emblème une sirène), la Karolinka recrute ses clients en Silésie, etc.

La vieille Loterie nationale, antérieure à la guerre, recule chaque année devant le pari sportif. C'est un signe des temps ! Plutôt que de choisir au hasard un numéro anonyme, les parieurs préfèrent exercer leur perspicacité en cochant eux-mêmes leur numéro sur les cartons du « Toto ». L'an dernier, la Loterie nationale avait drainé 80 millions de zlotys. Pour le premier semestre de cette année, elle a dû se contenter de 29 millions. Pendant ce temps le « Toto » ramassait 660 millions de zlotys. Si l'on compte les organismes locaux, le total des sommes engagées par les parieurs se monte, en six mois, à 1 milliard 244 millions de zlotys !

Sur cette somme, la moitié exactement, soit 62 millions de zlotys, a été encaissée par les parieurs heureux. Défalcaton faite du coût des imprimés et des frais d'administration, l'Etat a encaissé 422 millions de zlotys. On comprend que l'administration des finances fasse la sourde oreille aux critiques des censeurs...

Ceux-ci ne semblent avoir été écoutés que dans une seule ville, à Białystok. L'organisme local, la Przaszniczka, a dû fermer ses portes faute de clientèle. Vertueux habitants de Białystok !

LE DEVELOPPEMENT  
DE LA SOCIÉTÉ  
POUR LES ÉCOLES LAIQUES

En deux années d'activité, la Société polonaise pour les écoles laïques s'est acquise une large audience dans tout le pays. A l'heure actuelle elle compte plus de 28.000 membres, répartis en sections et cercles locaux. Ses efforts ont abouti à augmenter le nombre des écoles laïques, qui sont ouvertes lorsque les parents en font la demande. Leur nombre est maintenant de 199, au lieu de 60 à la fin de la dernière année scolaire.

## LA LUTTE ANTIALCOOLIQUE

Le programme de lutte contre l'alcoolisme élaboré par le ministère de la Santé publique pour les années 1959-1960 prévoit que tous les chefs-lieux de district posséderont des dispensaires antialcooliques, ce qui comporte l'ouverture de 150 nouveaux centres de consultation. Cinquante d'entre eux entreront en fonctionnement avant même la fin de cette année.

En ce qui concerne l'hospitalisation, le programme prévoit que le nombre de lits dans les hôpitaux psychiatriques sera doublé. En outre on ouvrira dix établissements hospitaliers spécialisés, sur lesquels les malades seront dirigés après leur cure dans les dispensaires antialcooliques.

TRAINS ET BATEAUX ONT APORTE POUR LES FETES DES ORANGES  
D'ESPAGNE ET DU BEAUJOLAIS DE FRANCE

Le commerce de gros a fait un gros effort pour assurer aux réveillonneurs polonais un ravitaillement en Triandises exotiques supérieur à celui de l'an dernier. Le 6 décembre, 780 tonnes de citrons étaient déjà réparties dans le circuit de distribution. Le 7, un bateau venu d'Espagne a débarqué à Gdynia 230 tonnes de citrons et 1500 tonnes d'oranges. Le 14, le port baltique a accueilli une cargaison de 1800 tonnes d'oranges et 300 tonnes de citrons ; le 18, encore 875 tonnes de citrons d'Espagne. La Grèce a envoyé 800 tonnes de citrons, 700 tonnes de mandarines, 1300 tonnes d'oranges ;

## LE SOUS-SOL SILESIEN APPORTE UNE NOUVELLE SURPRISE !

Les gisements de cuivre de Glogow  
sont les plus riches d'Europe

Pour les équipes de géologues qui explorent le sous-sol polonais dans l'espoir d'y trouver de nouvelles richesses, ces dernières années ont été extraordinairement fructueuses. On a successivement découvert de grands gisements de soufre, des réserves importantes de gaz de terre, des couches de terrain pétrolifère et du minerai de fer à haute teneur. Mais la trouvaille la plus récente a provoqué une grande sensation en dehors même de la Pologne : c'est celle du minerai de cuivre de Glogow, en Basse-Silésie.

Jusqu'ici la production de cuivre par tête d'habitant, en Pologne, était très faible et ne correspondait pas aux besoins croissants de l'industrie. En une nuit — celle où fut découvert le gisement de Glogow — la Pologne est devenue en puissance le premier producteur de cuivre d'Europe.

Il n'est pas encore possible de fournir une évaluation numérique précise de l'importance du nouveau gisement. Les forages effectués jusqu'ici, du type « C 2 » ont surtout pour but de déterminer l'étendue géographique de la couche de minerai. Les forages « C 1 », qui commenceront dans quelques semaines et se

poursuivront durant toute l'année 1959, apporteront des informations complètes sur le trésor qui vient d'être trouvé dans la terre polonaise. Mais d'ores et déjà les géologues sont certains qu'il devra être évalué en dizaines de millions de tonnes de métal pur... Même si l'on ne trouve pas d'autres couches que celles qui ont déjà été reconnues, le gisement de Glogow sera certainement le premier gisement de cuivre de toute l'Europe. Cette prévision se situe dans l'hypothèse la moins optimiste. Il est extrêmement probable que les couches déjà connues se prolongent en d'autres points.

Mais ce n'est pas tout. Le minerai n'est pas seulement plus abondant à Glogow que nulle part ailleurs en Europe, il est aussi plus riche. La teneur moyenne en cuivre des minerais mondiaux oscille entre 0,75 et 0,95 %. Le gisement le plus riche d'Europe jusqu'ici, celui de Mansfeld, contient du minerai à 1 % de cuivre. Or, à Glogow, la teneur en cuivre pur dépasse 2 %. Cela signifie que chaque mètre cube de minerai contient plus d'un quintal de cuivre pur.

L'épaisseur de la couche de minerai semble varier de 30 cm à 14 mètres. Ce sont les couches les plus profondes qui sont les plus riches en cuivre. Elles contiennent encore d'autres métaux, dont la présence augmentera la rentabilité de l'exploitation : ce sont l'argent (60 grammes par mètre cube de minerai) et le vanadium, métal employé en sidérurgie pour la fabrication des aciers résistants. On trouve également des traces d'or et d'autres métaux, mais jusqu'ici elles semblent trop faibles pour qu'on puisse prévoir une exploitation industrielle. Mais qui sait ? La terre de Silésie a déjà apporté tant de surprises que maintenant les géologues sont prêts à ne s'étonner de rien.

Sans doute, bien des difficultés sont à surmonter entre le moment où l'on découvre un gisement et celui où il entre en pleine exploitation. Mais il paraît déjà très probable que d'ici quelques années, le cuivre de Glogow sera en mesure, non seulement de couvrir les besoins de l'industrie polonaise, mais encore de faire son apparition sur le marché mondial.

LE ZOO DE VARSOVIE  
VA SE MODERNISER

Il existe en Pologne dix parcs zoologiques, dont le plus étendu et le mieux situé est celui de Gdansk. Mais c'est Wrocław et Varsovie qui possèdent la plus grande variété d'animaux. Dans la capitale on vient d'entreprendre une transformation complète du zoo qui va être entièrement modernisé. Près de l'entrée principale sera aménagée une « section polaire » où les ours blancs et les pingouins s'ébattront dans un espace qui leur rappellera leur contrée natale. Une autre section recevra au contraire les antilopes et les girafes. Le jardin zoologique de Lodz attend également des transformations.

Grâce aux échanges pratiqués depuis quelques années avec les établissements étrangers, les zoos polonais se sont enrichis d'un assez grand nombre d'animaux nouveaux. Un des plus populaires est l'hippopotame « Jurek », cadeau du zoo de Budapest. De France sont venus un jaguar (le seul de son espèce en Pologne) et plusieurs antilopes. Parmi les envois des autres pays figurent un éléphant, un couple de chimpanzés, des lémuriers et un python de huit mètres de long.

L'effectif des zoos a également bénéficié des naissances survenues parmi les pensionnaires. A Łódź on a enregistré la venue au monde de trois pumas et de trois panthères (dont une panthère noire), ainsi que de trois jeunes lycas, sorte de chiens sauvages d'Afrique ressemblant à la fois au loup et à la hyène.

JEAN KIEPURA  
ET MARTA EGGERTH  
SONT ARRIVÉS EN POLOGNE

Jean Kiepura et sa femme Marta Eggert sont arrivés en Pologne, où ils doivent donner plusieurs concerts à Varsovie et dans d'autres villes.

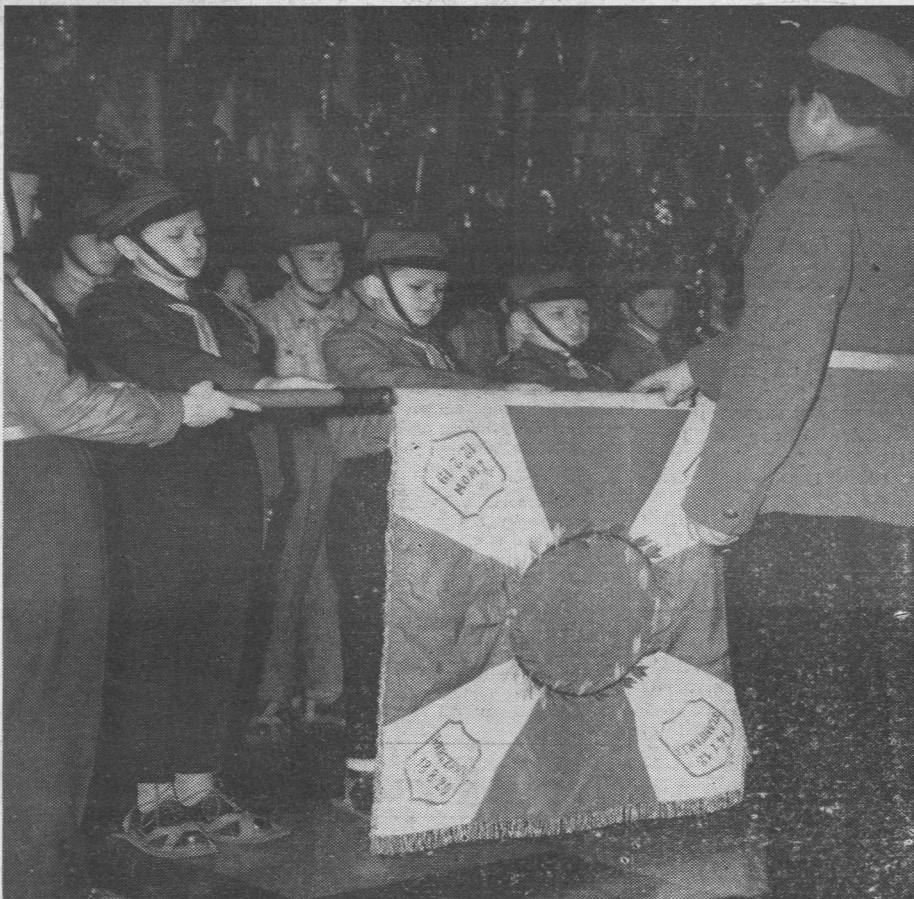
## NOUVELLES - ECLAIR

- Une délégation de l'enseignement supérieur polonais s'est rendue à Londres pour étudier la continuation de l'échange de travailleurs scientifiques entre la Pologne et la Grande-Bretagne.
- En trois jours, le verglas a causé 98 chutes avec fractures parmi les habitants de la ville de Łódź.
- Deux sœurs siamoises sont nées dans un village près de Varsovie, mais elles n'ont vécu que quelques heures.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).

## SOUS UN SOUVENIR GLORIEUX



Le groupe de scouts polonais „Général-Sikorski” prête serment devant l'étendard de la 2<sup>e</sup> Division polonaise qui combattit sur le front français en 1939-1940, sous les ordres du général Sikorski.

Israël, 300 tonnes de citrons et 1400 tonnes d'oranges.

D'Espagne, d'Israël, de Bulgarie, du Vietnam, de Yougoslavie, arrivent aussi des fruits secs, des cacahuètes, des noix, des pistaches...

Les bonnes bouteilles ne sont naturellement pas oubliées. On boira un excellent vin yougoslave qui s'intitule « cabernet », ainsi que du « champagne » roumain. Hum ! Mais le beaujolais sera du vrai beaujolais de France. Les boissons fermentées de fabrication polonaise, dont les stocks étaient mis en réserve, ont été livrées à la vente. Toutefois la récolte de pommes de cette année ne sera trans-

formée en cidre que pour les fêtes de Pâques.

La presse polonaise donne encore beaucoup de détails sur le ravitaillement en farine pour la pâtisserie, en levure, en sucre vanillé, en bonbons et en chocolats de différentes sortes.

Les jus et extraits de fruits tiennent une place importante. Il y a notamment du jus de tomates d'Italie et de l'extrait de tomates de Bulgarie et de Hongrie. Un seul point noir : pour accompagner les plats de viande, on manquera de champignons, dont la récolte n'a pas été bonne cette année. En revanche il y aura des betteraves et du raifort.





„Stoi na stacji lokomotywa, ciężka, ogromna, a pot z niej sptywa — tłusta oliwa” — deklamowała Stefcia Lewandowska, trafnie operując mimiką i gestem, jak widzicie na zdjęciu oraz głosem, ale tego nie słychać,



Konkursi wegner gratuluje 8-letniej Colette Hennebel, która zajęła 6-te miejsce.

## GDY DZIECI RECYTOWAŁY WIERSZE TUWIMA

**W**SALI merostwa w Waziers pełno było publiczności, jak w prawdziwym teatrze. I scena była i nawet reflektory. Ież to było emocji, ile radości, a ile strachu, co po aktorsku nazywa się trema.

Co to jest trema, to wiedzą tylko ci, co występowali już na scenie. Nogi trzęsą się pod człowiekiem, głos zamiera, a tu trzeba wyjść na scenę i deklamować wiersz.

Na konkursie recytacji w Waziers, dzieci deklamowały piękne wiersze jednego z największych polskich poetów współczesnych, nieżyjącego już Juliana Tuwima.

Dzieci z Nordu i z Pas de Calais, które w liczbie około 60 przystąpiły do konkursu, wybrały kilka najbardziej znanych wierszyków Tuwima, oczywiście z „Lokomotywą” na czele. Po eliminacjach do finału doszło pięcioro dzieci. W czasie konkursu było wiele niespodzianek. Jedna dziewczynka, która ma aż 12 lat z tremy zapomniała jednej zwrotki; dzieci, które nie brały udziału w konkursie, bawiły się w różny sposób — jedne biegały po całym gmachu merostwa i grały w berka czy w chowanego, inne mniej grzeczne, niestety byli to na ogół chłopcy, przeszkadzały i starały się rozśmieszyć deklamujące dziewczynki, robiąc miny i niemądre uwagi. Dzielne dziewczynki nie przejmowały się jednak wybrykami chłopaków.

Stefcia Lewandowska, która zdobyła I nagrodę i pojedzie na bezpłatne wakacje do Polski, marzy aby w przyszłości zostać aktorką. Ale niech Stefcia nie myśli, że to tak łatwo. Trzeba skończyć szkołę, trzeba być dobrą uczennicą, bo zawód aktorki wymaga bardzo wiele pracy i wysiłku.

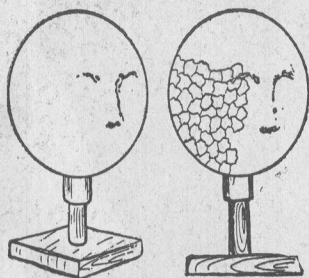
II nagrodę, wyjazd na kolonie polskie we Francji, otrzymała Janinka Szmidt z Sallaumines. III nagrodę, „Tygodnika Polskiego”, skórzaną teczkę zdobyła Krystia Cybulska. Wkrótce nowy konkurs: na najlepszy zeszyt do polskiego.



Na widowni, poza uczestniczkami konkursu, siedziały siostry i bracia młodych „artystów” świetnie się bawiąc.

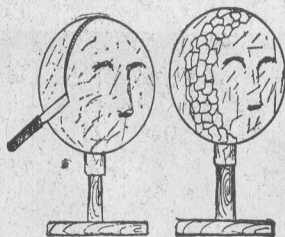


papieru zwilżamy wodą, następnie smarujemy klejem. Nalepiamy 6-8 warstw jedna na drugiej. Gdy główka przeschnie, rozcinamy ją nożem na dwie połówki. Usuwamy formę ze środka. Zlepimy połówki skrawkami papieru od wewnątrz i z wierzchu. Po wyschnię-



Chcemy was dziś nauczyć, jak robić głowy lalek z masy papierowej. Sposobów jest kilka, ale pokażemy Wam najłatwiejszy.

Rzeźbimy główkę w glinie lub plastelinie. Następnie dokładnie oblepiamy formę kawałkiem papieru, wielkości znaczka pocztowego. Pierwszą warstwę



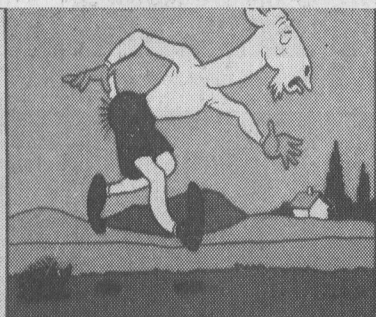
ci główkę malujemy. Z początku robimy podkład — z kleju stolarskiego i kredy szlamowanej (100 gr. kredy — pół litra gorącego kleju). Dodajemy farby żółtej i czerwonej (takich jak do malowania ścian). Po wyschnięciu główka powinna mieć odcień ciemniejszy od naturalnego koloru ciała.

KORNEL MAKUSZYŃSKI  
MARIAN WALENTYNOWICZ

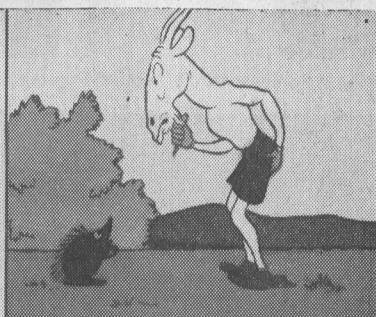
## 120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



„Aj! Aj!” — wrzasnął, choć pod drzewem  
Złego już nie było zwierza,  
Lecz tymczasem jeź przydreptał  
A koziołek spadł na jeża.



Beknął głośno siedem razy,  
Skoczył, jakby opętany,  
A sięć nie mógł, bo w tym miejscu  
Miał bolesne bardzo rany.



Jeź Igielka rzekł mu na to:  
„Czemu krzyczysz? To się zdarza!  
Czyś ty jabłko, by spaść z drzewa?  
Teraz biegnij do lekarza!”



Niedźwiedź zawsze jest lekarzem,  
Z pokolenia w pokolenie,  
Zbadał rany, potem mruknął:  
„Dam ci coś na przeczyszczenie.”



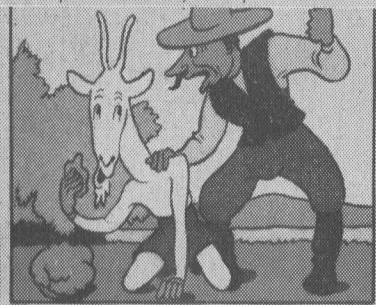
„Nigdy!” — krzyknął nań koziołek,  
„Wole już najsroźsze bóle!”  
Na stół skoczył, sflukł kałamarz,  
I przez okno smyknął na pole...



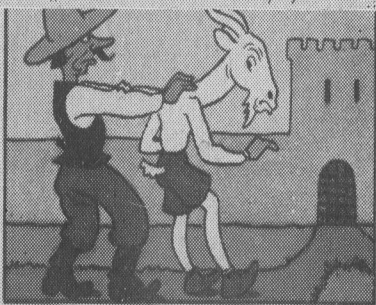
Właśnie pasły się cieleta  
Na zielonym brzegu Wisły,  
Z wielkim się rozbiegłym krzykiem:  
„Kozioł wariat! Stracił zmysły!”



On zaś poszedł poprzez pola.  
W krąg kraina bardzo pusta,  
Nagle, gdy był bardzo głodny,  
Szepnął cicho: — „Ach, kapusta!”



Głowy stały tak w szeregu,  
Jakby za żołnierzem żołnierz.  
Nasz koziołek zaczął uczyć,  
Wtem ktoś chwycił go za kołnierz.



„Tuś mi, bratku, capie młody!”  
Wolał stróż, co wyszedł z cienia.  
„Nie oglądaj się, idź prosto,  
Dó więzienia! Do więzienia!”

3 (d.c.n.)



## PEŁNE RĘCE ROBOTY ma polski św. Mikołaj przed Gwiazdką

**D**ŁUGIE grudniowe wieczory. O godzinie 16 już zmrok i w mieszkaniach zapalają się lampy. Gdyby ktoś w ostatnich tygodniach zajrzał przez okno —

ł i wydymuchać przez dziurki całe żółtko z białkiem. Żadna mama nie rozbijała ostatnio jajka na kluski do obiadu, tylko wydymuchała, ażeby jak najmniej uszkodzoną sko-

6 grudnia, i na wigilię pod choinkę do każdego domu, i na „gwiazdkę” w szkole i na „gwiazdkę” w Domach Kultury, jeszcze na „gwiazdkę” we wszystkich biurach, fabrykach i innych zakładach pracy gdzie urzędują także „choinkę” dla dzieci pracowników.

W szkołach biurach i fabrykach Mikołajowi się pomaga w ten sposób, że dla wszystkich dzieci zamawia się jednakowe prezenty — takie same paczki ze słodyczkami. A prócz tego jest wiele innych przyjemności. Na przykład — gdy jakiś czarodziej-iluzjonista pokazuje różne sztuczki. Albo gdy grają, śpiewają lub tańczą ulubieni artyści. Albo gdy same dzieci tańczą w kolorowych, bibułkowych czapkach albo biorą udział w konkursach z nagrodami.



Spotkanie ze św. Mikołajem.

gdziekolwiek w Polsce, do domów, w których są dzieci, od razu by poznał, że wkrótce będzie „Gwiazdka”.

Nawet w szkołach, na lekcjach robót ręcznych nie się nie robiło innego, tylko choinkowe zabawki. Ale tamte zabawki są na choinkę szkolną. Więc dzieci wieczorami, w domu robią zabawki na swoją własną choinkę, domową. Z kolorowych, błyszczących papierów, ze „złotka” od cukierków, z różnokolorowych bibulek, ze słomy, z koraliczek. Łańcuchy, jeże, gwiazdy, kulki, a także pajace, koguty, dzbanki...

Te pajace, koguty i dzbanki wykleja się na skorupkach od jajek. Trzeba jajko lekko nadbić z góry i do-

rupkę zostawić dzieciom.

Czego te dzieci zresztą nie wymyślą na swoją choinkę! Na pudełkach od zapalek wyklejają piękne, wielkie motyle, z łupinek od włoskich orzechów robią żółwie, żaby i łódki. I koszyczki potrafią wyplatać z wiórków drzewnych... Oczywiście w sklepach jest dużo gotowych zabawek, ale te własnoręcznie wykonane, choć nie tak zgrabne, jak fabryczne, są miłsze, no i rodzicom zawsze lepiej się podobają.

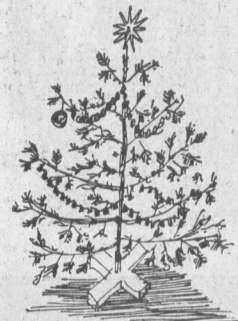
Dzieci też piszą listy do św. Mikołaja, żeby im przyniósł jakiś wymarzony prezent. Ale Mikołaj ma bardzo dużo do roboty, bo roznosi prezenty i w dniu swoich imienin,

## CHOINKA

Snieżek prószy i prószy!  
Chodźmy do leśnej głuszy  
Po świerk mały!

Zapach jego już znamie,  
Będzie pachniał nam w chacie,  
Jak las cały.

Postawimy go w kącie,  
Damy szatki błyszczące  
Srebrem i złotkiem.



Zawiesimy kwiateczki,  
Koguciki, gwiazdeczki,  
Serduszka słodkie.

A co dalej? Toć wiecie,  
Gdy narodzi się Dziecię,  
Wśród pasterzy,

Zaspiewamy wrzeszem  
Przy świerkowej zieleni:  
„W żłobie leży...”

SERDECZNE ŻYCZENIA  
WESOŁYCH ŚWIAT  
I SZCZĘŚLIWEGO  
NOWEGO ROKU  
SKŁADA SWOIM  
MŁODYM  
CZYTELNIKOM

„MAŁY TYGODNIK  
POLSKI”

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZAGADKI

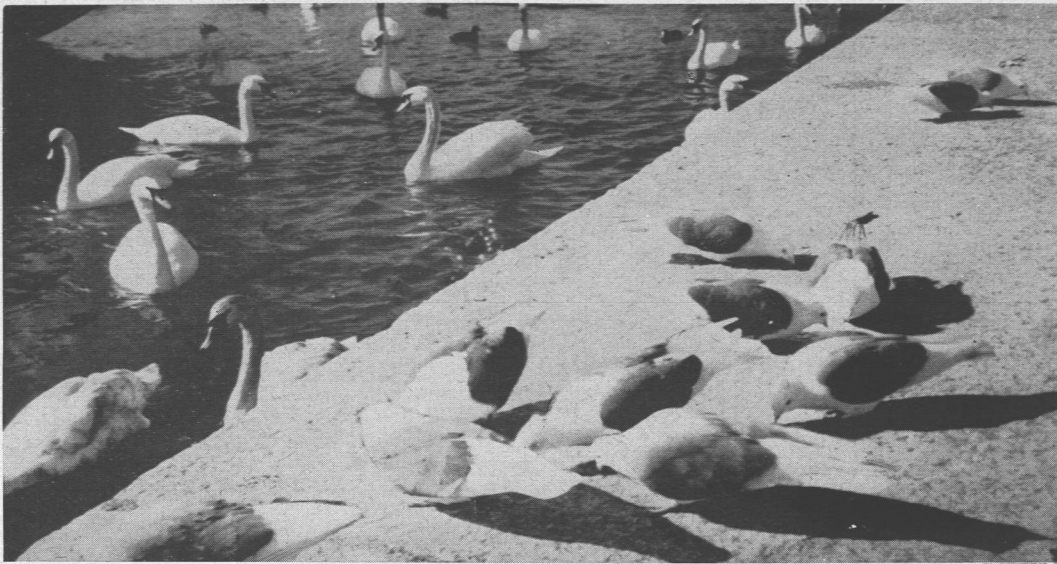


Kogo przedstawia ten rysunek i kto uwiecznił go w znanej balladzie?

Na podstawie rysunku doskonale domyślicie się o jaką bitwę chodzi. Ale należy również odpowiedzieć kto był jej bohaterem i jak brzmi jego właściwe nazwisko.



# KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



Na brzegu jeziora Leman.

Nad. Ludwika Żurek, Libos.

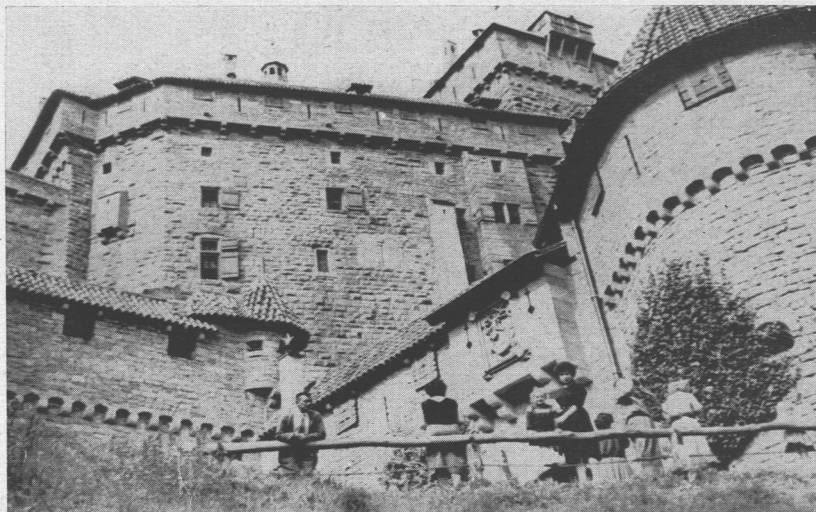


Stare Miasto w Warszawie.

Nad. Zdzisław Osiecki, La Courneuve.

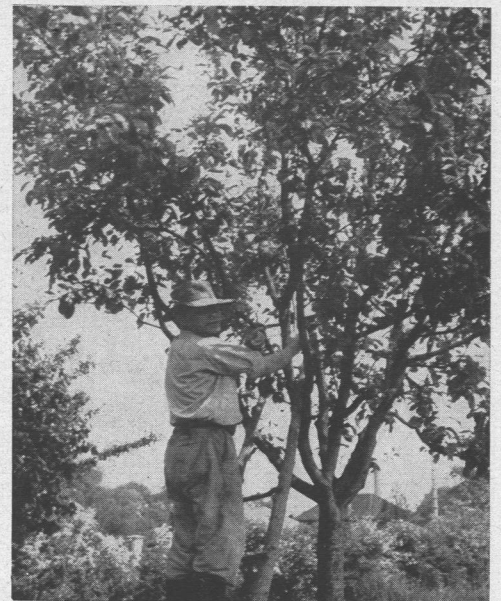


Dziecko. Nad. Bronisław Adamczyk, Bruay-en-Artois.



Przed zamkiem.

Nad. Jerzy Krysiak, Hautmont.



W sadzie. Nad. St. Sodoś, Troyes (Aube)



Na wycieczce.

Nad. Zofia Gotka, Leforest.

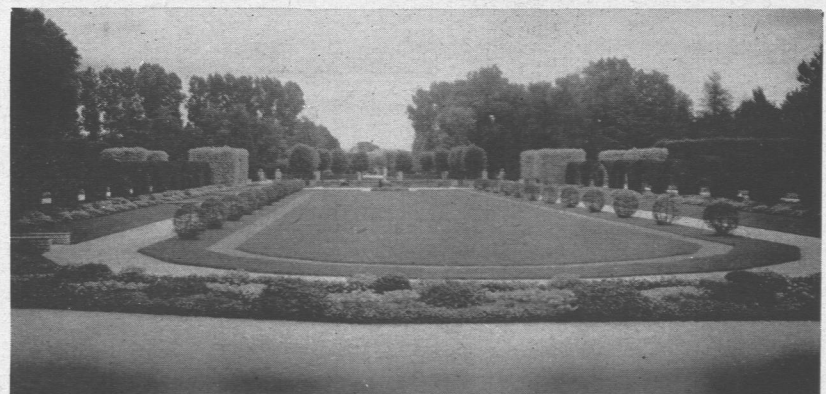


Na wycieczce w Pirenejach.

Nad. Jean Perek, Wallers-Arenberg.



\* is i kruk, wyrzeźbione przez wodę. Nad. Andrzej Warosz, Cler.-Ferrand.

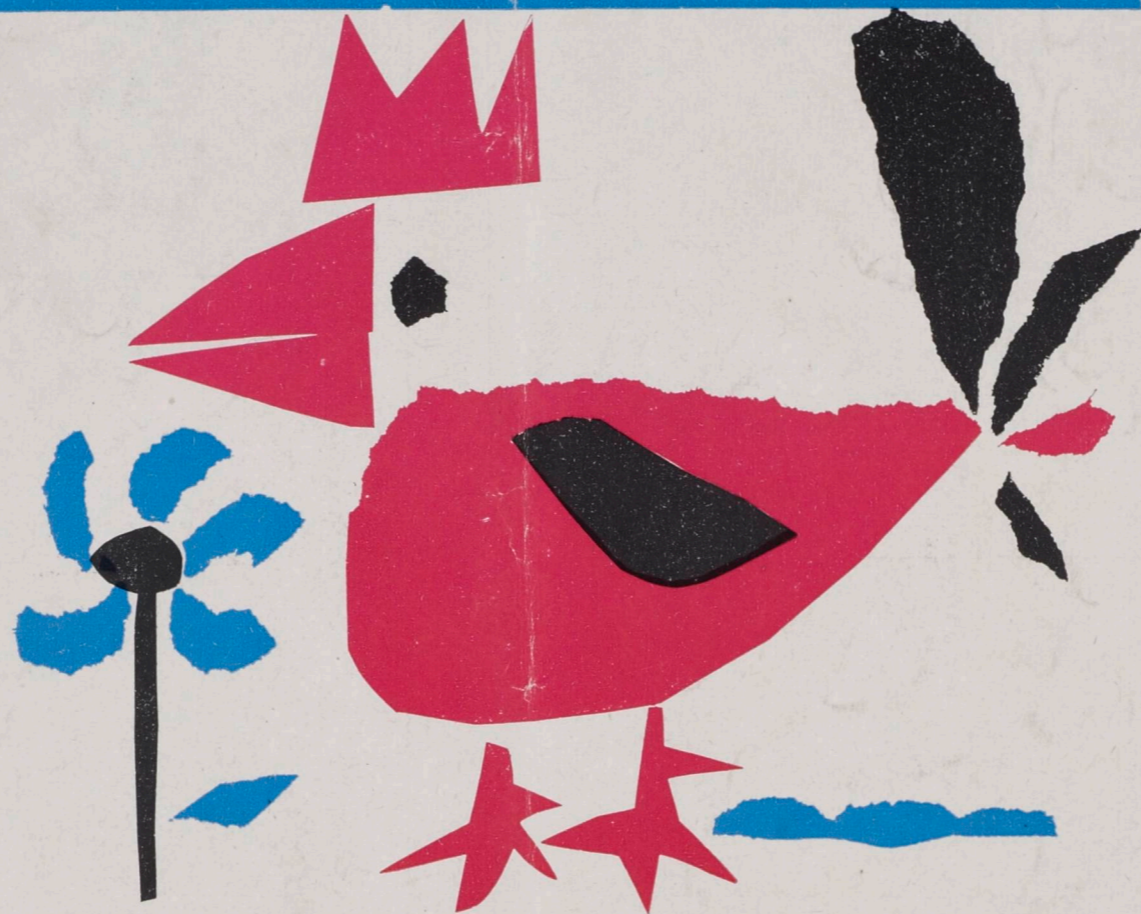


W parku.

Nad Tadeusz Skrzyński, Paryż.

STYCZEŃ	LUTY
1 C. Nowy Rok	1 N. Ignacego
2 P. Bazylego	2 P. M.B. Gromnicznej
3 S. Genowefy	3 W. Błażeja
4 N. Grzegorza	4 S. Andrzeja
5 P. Edwarda	5 C. Agaty
6 W. Trzech Króli	6 P. Doroty
7 S. Lucjana	7 S. Romualda
8 C. Seweryna	8 N. Jana
9 P. Juliana	9 P. Apolonii
10 S. Jana	10 W. Scholastyki
11 N. Feliksa	11 S. Marii
12 P. Benedykta	12 C. Katarzyny
13 W. Weroniki	13 P. Anieli
14 S. Hilarego	14 S. Walentego
15 C. Pawła	15 N. Faustyna
16 P. Marcelego	16 P. Julianny
17 S. Antoniego	17 W. Wincentego
18 N. Piotra	18 S. Symeona
19 P. Henryka	19 C. Konrada
20 W. Fabiana	20 P. Leona
21 S. Agnieszki	21 S. Eleonory
22 C. Wincentego	22 N. Małgorzaty
23 P. Marii	23 P. Popielec
24 S. Tymoteusza	24 W. Macieja
25 N. Pawła	25 S. Wiktora
26 P. Polikarpa	26 C. Aleksandra
27 W. Jana	27 P. Cezarego
28 S. Juliana	28 S. Romana
29 C. Zdzisława	
30 P. Martynty	
31 S. Marcelli	

MARZEC	KWIECIEŃ
1 N. Albina	1 S. Hugona
2 P. Heleny	2 C. Franciszka
3 W. Kunegundy	3 P. Ryszarda
4 S. Kazimierza	4 S. Izydora
5 C. Wacława	5 N. Ireny
6 P. Wiktora	6 P. Celestyny
7 S. Tomasza	7 W. Rufina
8 N. Wincentego	8 S. Dionizego
9 P. Franciszki	9 C. Zwiast, N.M.P.
10 W. 40 Męczenników	10 P. Michała
11 S. Konstantego	11 S. Leona
12 C. Grzegorza	12 N. Wiktora
13 P. Krystyny	13 P. Hermenegildy
14 S. Matyldy	14 W. Justyna
15 N. Klemensa	15 S. Anastazji
16 P. Hilarego	16 C. Urbana
17 W. Zbigniewa	17 P. Roberta
18 S. Edwarda	18 S. Apolonii
19 C. Józefa	19 N. Czesława
20 P. Aleksandra	20 P. Teodora
21 S. Benedykta	21 W. Anzelma
22 N. Katarzyny	22 S. Łukasza
23 P. Pelagii	23 C. Jerzego
24 W. Gabriela	24 P. Feliksa
25 S. Marii	25 S. Marka
26 C. Emanuela	26 N. Marceliny
27 P. Jana	27 P. Teofila
28 S. Sykstusa	28 W. Pawła
29 N. Wielkanoc	29 S. Roberta
30 P. Anieli	30 C. Katarzyny
31 W. Balbiny	



# KALENDARZ «TYGODNIKA POLSKIEGO» NA ROK 1959

MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEN	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 P. Święto Pracy	1 P. Jakuba	1 S. Haliny	1 S. Piotra	1 W. Bronisława	1 C. Jana z Dukli	1 N. Wszystkich Świętych	1 W. Natalii
2 S. Zygmunta	2 W. Marcelina	2 C. Urbana	2 N. Gustawa	2 S. Stefana	2 P. Teofila	2 P. Dzień Zaduszny	2 S. Pauliny
3 N. Antoniny	3 S. Klotyldy	3 P. Anatola	3 P. Szczepana	3 C. Sabiny	3 S. Teresy	3 W. Huberta	3 C. Franciszka
4 P. Moniki	4 C. Franciszka	4 S. Teodora	4 W. Dominika	4 P. Rozalii	4 N. Franciszka	4 S. Karola	4 P. Barbary
5 W. Augustyna	5 P. Bonifacego	5 N. Antoniego	5 S. Marii	5 S. Wawrzyńca	5 P. Konstantego	5 C. Zachariusza.	5 S. Krystyny
6 S. Jana	6 S. Norberta	6 P. Łucji	6 C. Przem. Pańskie	6 N. Zachariasza	6 W. Artura	6 P. Leonarda	6 N. Mikołaja
7 C. Wniebowstąpienie	7 N. Roberta	7 W. Cyryła i Metodego	7 P. Kajetana	7 P. Reginy	7 S. Krystyny	7 S. Ernesta	7 P. Ambrożego
8 P. Święto Zwycięstwa	8 P. Seweryna	8 S. Elżbiety	8 S. Emiliana	8 W. Narodzenie N.M.P.	8 C. Brygidy	8 N. Seweryna	8 W. Niepok. Pocz. N.M.P.
9 S. Grzegorza	9 W. Pelagii	9 C. Weroniki	9 N. Romana	9 S. Piotra	9 P. Dionizego	9 P. Teodora	9 S. Leokadii
10 N. Izydora	10 S. Bogumiła	10 P. Amelii	10 P. Wawrzyńca	10 C. Mikołaja	10 S. Franciszka	10 W. Andrzeja	10 C. Julii
11 P. Franciszka	11 C. Barnaby	11 S. Olgi	11 W. Zuzanny	11 P. Jacka	11 N. Emila	11 S. Święto Zwycięstwa	11 P. Daniela
12 W. Pankracego	12 P. Onufrego	12 N. Jana	12 S. Klary	12 S. Marii	12 P. Maksymiliana	12 C. Izaaka	12 S. Aleksandra
13 S. Serwacego	13 S. Antoniego	13 P. Eugeniusza	13 C. Hipolita	13 N. Filipa	13 W. Edwarda	13 P. Stanisława	13 N. Łucji
14 C. Bonifacego	14 N. Bazylego	14 W. Święto nar. Francji	14 P. Euzebiusza	14 P. Bernarda	14 S. Kaliksta	14 S. Filomeny	14 P. Izydora
15 P. Zofii	15 P. Witolda	15 S. Henryka	15 S. Wniebowzięcie	15 W. Nikodema	15 C. Jadwigi i Teresy	15 N. Leopolda	15 W. Waleriana
16 S. Andrzeja	16 W. Aliny	16 C. Walentego	16 N. Joachima	16 S. Korneliusza	16 P. Gerarda	16 P. Edmunda	16 S. Albina
17 N. Zielone Świątki	17 S. Adolfa	17 P. Aleksego	17 P. Jacka	17 C. Franciszka	17 S. Małgorzaty	17 W. Salomei	17 C. Łazarza
18 P. Julii	18 C. Elżbiety	18 S. Szymona	18 W. Heleny	18 P. Zofii	18 N. Łukasza	18 S. Romana	18 P. Bogusława
19 W. Piotra	19 P. Gerwazego	19 N. Wincentego	19 S. Bolesława	19 S. Konstancji	19 P. Piotra	19 C. Elżbiety	19 S. Urbana
20 S. Bernardyna	20 S. Florentyny	20 P. Czesława	20 C. Bernarda	20 N. Eustacheo	20 W. Ireny	20 P. Feliksa	20 N. Dominika
21 C. Tymoteusza	21 N. Alojzego	21 W. Andrzeja	21 P. Joanny	21 P. Mateusza	21 S. Urszuli	21 S. Alberta	21 P. Tomasz
22 P. Heleny	22 S. Pauliny	22 S. Święto nar. Polski	22 S. Cezarego	22 W. Tomasza	22 C. Korduli	22 N. Cecylii	22 W. Zenona
23 S. Michała	23 W. Wandy	23 C. Apolinarego	23 N. Filipa	23 S. Tekli	23 P. Ignacego	23 P. Klemensa	23 S. Wiktorii
24 N. Joanny	24 S. Jana	24 P. Krystyny	24 P. Bartłomieja	24 C. Teodora	24 S. Marcina	24 W. Jana	24 C. Adama i Ewy
25 P. Urbana	25 C. Prospera	25 S. Jakuba	25 W. Ludwika	25 P. Aurelii	25 N. Hilarego	25 S. Katarzyny	25 P. Boże Narodzenie
26 W. Filipa	26 P. Jana	26 N. Anny	26 S. N.M.P. Częstoch.	26 S. Justyny	26 P. Łucjana	26 C. Konrada	26 S. Szczepana
27 S. Jana	27 S. Władysława	27 P. Natalii	27 C. Józefa	27 N. Kosmy i Damiana	27 W. Sabiny	27 P. Jakuba	27 N. Jana
28 C. Boże Ciało	28 N. Leona	28 W. Wiktora	28 P. Augustyna	28 P. Wacława	28 S. Tadeusza	28 S. Zdzisława	28 P. Antoniego
29 P. Magdaleny	29 P. Piotra i Pawła	29 S. Marty	29 S. Jana	29 W. Michała	29 C. Narcyza	29 N. Saturnina	29 W. Dominika
30 S. Feliksa	30 W. Emilii	30 C. Donata	30 N. Róży	30 S. Hieronima	30 P. Alfonsa	30 P. Andrzeja	30 S. Eugeniusza
31 N. Święto Matek		31 P. Ignacego	31 P. Rajmunda		31 S. Antoniego		31 C. Sylwestra